Rocznik V Lipiec—Grudzień 1924 Zeszyt 7—12

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Czasopismo poświęcone higjenie szkolnej i wychowawczej, oraz kształceniu cielesnemu w domu, szkole, koszarach i stowarzyszeniach, organ Komisji Lekarskiej Tow. Przyjaciół Nauk, Studjum Wychowania Fizycznego Uniw. Pozn., Polskiego Związku Sokolego, Kół Lekarzy Szkolnych, Związku Harcerstwa Polskiego i innych zrzeszeń

Redaktor naczelny: Prof. E. Piasecki, Poznań, Chełmońskiego 20, II.

TREŚĆ:

„Wychowanie fizyczne" (Education physique),

revue mensuelle consacrée à l'hygiène scolaire et à l'éducation physique, bulletin de l'Institut Supérieur d'Education physique à l'Université de Poznań et de plusieurs Associations, rédacteur en chef: Dr. E. Piasecki, professeur à l'Université de Poznań (Pologne), ul. Chełmońskiego 20, II.

Résumés des principaux articles et communiqués contenus dans le numéro 7—12:

Nouveaux arrêtés ministériels sur la formation d'éducateurs physiques en Pologne. Le Ministère de l'Instruction Publique procéda, en novembre 1924, à régler la question susmentionnée d'une façon qui (à condition, bien entendu, d'une exécution rationnelle) pourra satisfaire les besoins du pays pour longtemps.

On sait que l'Université de Poznań possède, depuis 1919, un **Institut Supérieur d'Education Physique,** troisième de ce genre en Europe (après les Universités de Gand et de Copenhague). Annexé, au commencement, à la Faculté des Lettres et des Sciences, cet Institut a été transféré, en 1922, à celle de Médecine. Il en profita pour réformer ses cours triennaux (pour les détails du programme, voir le N-o 7-9 de „Wychowanie Fizyczne", 1922; pour le bâtiment, voir le N-o 1-4 de 1921). A partir de cette date, les élèves de l'Institut suivent, pendant leurs deux premières années d'études, tous les cours et laboratoires avec les étudiants de médecine des années correspondantes. En échange de certaines réductions des travaux de laboratoire, ils sont, en outre, obligés de prendre part à la gymnastique, aux jeux et aux sports. La troisième année d'études établit, sur cette base solide, la science de l'éducation physique proprement dite, ainsi que les exercices pratiques de méthode d'application des moyens dont cette branche d'éducation dispose.

L'Université de Poznań espère, à l'aide d'études ainsi organisées, pourvoir à la formation de l'élite d'éducateurs physiques, aptes à se charger de cours théoriques en cette science auprès des Facultés, ou bien à mener l'organisation et l'inspection d'exercices physiques dans l'administration scolaire centrale ou régionale. Or, l'initiative de l'Université fut définitivement sanctionnée par le Ministère qui accorda, à l'Institut Supérieur d'Education Physique à Poznań, une autonomie appropriée au sein de la Faculté, et lui conféra le droit de délivrer des diplômes de *magister ed. phys.* (= licencié d'éd. phys.).

Un autre arrêté ministériel fixe l'organisation et les programmes **d'Instituts d'Education Physique** (cours de deux ans). Ils doivent remplacer les cours d'un an qui existaient précédamment dans quatre villes universitaires (Varsovie, Poznań, Cracovie, Lwów). On ne sait pas encore quel sera le nombre et le siège de ces Instituts. Les amis de la jeunesse s'inquiètent de leur trop lente formation, vu les fortes tendances actuelles d'économie du Trésor, qui s'étendent même au domaine d'éducation. L'opinion des personnes compétentes est fortement en faveur de leur organisation auprès de toutes les cinq Universités de l'Etat. On parviendrait ainsi à combler plus vite les vastes lacunes dans les rangs d'éducateurs physiques qualifiés. En outre, en rattachant lesdits Instituts aux Universités, on obtiendrait un autre avantage encore: celui de les rendre plus accessibles aux étudiants, qui devraient y succéder aux simples instituteurs (formant, jusqu'ici, la majorité d'élèves).

Du reste, nous pouvons espérer que la plupart des étudiants des Facultés des Lettres et des Sciences — les candidats pour le professorat d'écoles secondaires et normales — choisiront, de plus en plus, l'éducation physique comme objet accessoire (à côté du latin, des mathématiques, etc.). Le Ministére a contribué à cette évolution, en imposant, à tous les candidats aux examens professoraux, le devoir de présenter, outre les connaissances théoriques générales sur les exercices du corps, un certificat de l'Iinstitut d'Education Physique, attestant l'aptitude de diriger les jeux, ou un genre des sports scolaires. Là où l'Université possède une organisation

Rocznik V. Lipiec—Grudzień 1924. Zeszyt 7—12

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Czasopismo poświęcone higjenie szkolnej i wychowawczej, oraz kształceniu cielesnemu w domu, szkole, koszarach i stowarzyszeniach, organ Komisji Lekarskiej Tow. Przyjaciół Nauk, Studjum Wychowania Fizycznego Uniw. Pozn., Polskiego Związku Sokolego, Kół Lekarzy Szkolnych, Związku Harcerstwa Polskiego i innych zrzeszeń

Redaktor naczelny: Prof. E. Piasecki, Poznań, Chełmońskiego 20, II.

Dr. Stanisław Kopczyński, Warszawa.

Lekarz szkolny na Zachodzie.*)

Cel badania lekarskiego dzieci w szkole jest wieloraki, a mianowicie: 1. zapoznanie się z fizycznym i umysłowym stanem dziecka, w celu wykrycia istniejących braków, usunięcia ich lub przeszkodzenia ich rozwojowi dalszemu, 2. usunięcie ze szkoły dzieci, które mogłyby swą obecnością szkodzić innym dzieciom, 3. wykazanie nauczycielom, czego mogą od danego dziecka wymagać ze względu na jego zdolności umysłowe i fizyczne, 4. zainteresowanie dziecka jego rozwojem fizycznym, 5. kontrolowanie dziecka, czy wdraża się w stosowanie zasad higjeny.

Przyglądając się badaniom dzieci przez lekarzy szkolnych w Anglji, Belgji, Holandji, przyszedłem do przekonania, że ten szeroki cel w obecnych warunkach nie może być w całości osiągnięty; tam bowiem, gdzie lekarz pracujący cały czas dla szkoły ma pod sobą 10 000—12 000 dzieci, lub pracujący część dnia 3 do 4-ch tysięcy, badania podobne, jak to z góry można przewidzieć, nawet przy pomocy higjenistek szkolnych, będą powierzchowne. Stąd wniosek, że liczba lekarzy szkolnych winna być wszędzie zwiększona, by lekarz szkolny mógł więcej czasu

*) Podług raportu, złożonego na pierwszej sesji międzynarodowej delegacji lekarzy w Amsterdamie w dn. 8 maja 1924 r.

poświęcić na zbadanie każdego ucznia, na konferencję z nim, lub z jego rodzicami, bez czego samo badanie posiadać będzie znaczenie niewielkie.

Ażeby zapewnić dokładność wyników badania, miejsce przeznaczone na badanie dziecka, winno być specjalnie na ten cel przeznaczone: albo w szkole w specjalnym gabinecie lekarskim, albo w specjalnym pokoju w klinice szkolnej lub w t. zw. Stacji Opieki nad dziećmi.

W Anglji, gdzie dużo stosunkowo istnieje klinik szkolnych, uregulowano sprawę tę w ten sposób, że badania odbywają się przeważnie, choć nie zawsze, w klinikach szkolnych. W Belgji i Holancji przeważnie, choć nie zawsze, w samych szkołach, w ubikacjach nie zawsze odpowiednich. Dążyć należy, by lekarz szkolny miał zabezpieczone spokojne pomieszczenie, zdala od gwaru szkolnego.

Sposób badania w znacznej mierze jest ułatwiony przez blankiety kart zdrowia dziecka, które w Anglji, Belgji i Holandji dla dzieci normalnych są prawie jednakowe. Są one dość proste, zasadnicze. Bardziej szczegółowe spotykałem tylko w sanatorjach, w szkołach uzdrowiskach. Aczkolwiek takie uproszczenie ułatwia prowadzenie sprawy, to jednak posiada tę ujemną stronę, że lekarz pomija wiele stron, które mogą mieć duże znaczenie. Uważam, że karty zdrowia winny być szczegółowsze, co oczywiście wiąże się z pierwszą kwestją — liczbą lekarzy szkolnych. Wtedy mniej znajdziemy dzieci normalnych, częściej wykryjemy i białko w moczu i gruczoły powiększone i t. p.

Na uwagę zasługuje sposób zbiorowego badania u dzieci wzroku przez d-ra Rémy w Brukseli, co zaoszczędza czasu lekarzowi szkolnemu.

W przypadkach ciemnych lekarz winien mieć prawo korzystania z klinik uniwersyteckich lub specjalnych poradni (taka np. specjalną poradnię dla badania trudnych przypadków dzieci szkolnych Polska posiada w Krakowie).

Oczywiście, że stan uzębienia, jamy ustnej winien być badany przez dentystę, w razie trudnych do rozstrzygnięcia chorób skórnych winien decydować specjalista chorób skórnych (ta rzecz jest dobrze postawiona w Amsterdamie).

Dzieci u których nauczyciel podejrzewa niedorozwój umysłowy, winien zbadać specjalista psycho-neurolog. Te badania należycie są postawione w Brukseli i w Amsterdamie.

Jak często mają się odbywać te badania dzieci przez lekarzy szkolnych?

W Anglji, Belgji i Holandji przyjęto 3-krotne badanie dzieci szkolnych: przy wstępie, w środku pobytu i przy odejściu ze

szkoły. Dzieci słabowite badane są częściej. Oczywiście, pożądanemby było badanie częstsze; zarówno na początku jak i na końcu roku szkolnego. Wykazanie uczniowi, zwłaszcza gdy chodzi o starszych uczniów, jego przyrostu na wadze, na wzroście, na obwodzie klatki piersiowej, na sile — wzbudza żywe zainteresowanie chłopca czy dziewczyny ich rozwojem fizycznym, a o to lekarzowi szkolnemu winno bardzo chodzić. W Polsce stosuje się to w szkołach średnich i w seminarjach nauczycielskich, których większość (około 75⁰/o) posiada lekarzy szkolnych, pracujących przeważnie każdy w osobnej szkole. Dla szkół powszechnych, przy braku lekarzy szkolnych, jest to niewykonalne i z konieczności temi trzema terminami należy się zadowalać.

W jaki sposób odbywa się kontrola nad wykonaniem zaleconych przez lekarza przepisów?

Najlepiej sprawa ta stoi w Anglji, gdzie przy licznych klinikach szkolnych każdy wynik badania jest przesyłany do dyrekcji szkoły i rodzicom ze wskazówką zwrócenia się tu a tu. Dziecko winno przynieść odpowiedź z wynikami badania przez specjalistę, z danemi, dotyczącemi udzielonych rad, ewentualnie wyniku leczenia, co wciąga do karty zdrowia lekarz szkolny.

Uważam, że sposób stosowany w Polsce, a mianowicie zwracania do szkoły odcinka zawiadomienia, podpisanego przez rodziców o wynikach badania, jest bardzo praktyczny.

Wraz z wynikami badania ostatecznego — lekarz szkolny winien przedstawić wnioski, co do zawodu, jaki uczeń, kończący szkołę, ma obrać. Zanim powstaną duże pracownie psychotechniczne na wzór tej, jaka istnieje w Amsterdamie, uważam, że lekarz, w przypadkach, kiedy do niego zwracają się rodzice dziecka z zapytaniem, czy dany zawód może ono uprawiać, winien dawać rady pozytywne, w pierwszej jednak linji winien dawać uczniom, kończącym szkołę powszechną rady negatywne, t. j. winien zalecać unikanie tych zawodów, które ze względu na stan zdrowia ucznia lub uczenicy są dla nich w przyszłości szkodliwe. W Anglji widziałem, jak specjalne koła opieki nad szkołami zajmowały się tą sprawą i opierając się na wnioskach nauczyciela wychowawcy, lekarza szkolnego i przedstawiciela przemysłu i handlu, ułatwiły wynalezienie pracy uczniom, kończącym szkołę.

Przy wizytacji wszystkich szkół, zarówno w Anglji, jak w Belgji, w Holandji, uderzał mnie brak współpracy lekarza szkolnego z nauczycielstwem. Bez tej współpracy rola lekarza szkolnego i wynik jego usiłowań będzie bardzo ograniczony. W Belgji lub w Holandji np. jest po 4.500 lekarzy, a około 100.000 nauczycieli. W Polsce mamy znów 5.000 lekarzy,

a 62.000 nauczycieli w samych szkołach powszechnych. Nauczyciele przeto w pierwszej linji powołani są do czuwania nad całokształtem rozwoju dziecka, gdyż wychowania fizycznego nie sposób oddzielić od wychowania umysłowego i moralnego. Stanowi one integralną część jednej całości. Ten brak współpracy lekarza szkolnego z nauczycielem niewątpliwie wynika stąd, że przy małej liczbie lekarzy szkolnych, przy dużej liczbie dzieci, oddanych ich opiece, lekarz nie może być obeznanym z rozwojem fizycznym poszczególnych uczniów. Stąd — dziś, zwłaszcza w szkołach powszechnych, główna uwaga jest zwrócona na wyszukiwanie braków cielesnych. Natomiast na zbadanie harmonijności rozwoju dziecka lekarz nie ma czasu.

Co robić należy, ażeby już teraz kwestję tę wziąć pod uwagę?

Lekarz szkolny winien o wynikach swych badań natychmiast powiadomić wychowawcę i to nietylko o wybitnych wadach (np. wada wzroku, słuchu, wada serca), lecz i o wszystkich zboczeniach od normy prawidłowego rozwoju, który lekarz szkolny ciągle winien mieć na uwadze. Zwłaszcza posiada to duże znaczenie w szkołach średnich, w seminarjach nauczycielskich (niestety sprawa opieki lekarskiej nad temi szkołami wszędzie stoi źle, zarówno w Anglji, jak w Belgji, i w Holandji). A tymczasem tu wchodzi w grę okres dojrzewania, zmniejszona wydajność umysłowa, połączona z wybujałym rozwojem fizycznym lub np. sprawa przeciążenia i t. p. W Hadze np. w jednem ładnie urządzonem gimnazjum koedukacyjnem, pozbawionem opieki lekarskiej, zapytany przezemnie dyrektor, czy nie widzi ujemnych stron w stosowaniu tego samego programu do chłopców i do dziewcząt pomimo różnicy w okresie wystąpienia dojrzewania, odrzekł, że nie widzi. Tymczasem wiadomą jest rzeczą, co potwierdzają badania lekarzy szkolnych, ściśle ze szkołą średnią związanych, że potrzeba różniczkowania programu w szkołach koedukacyjnych, zwłaszcza w klasach średnich, jest niewątpliwa.

Zwłaszcza lekarz szkolny winien się znajdować w ścisłej współpracy z nauczycielem gimnastyki, powinien sam się znać na ćwiczeniach cielesnych, by udzielać rad co do sposobów dozorowania tych ćwiczeń w poszczególnych przypadkach. Tego nie widziałem nigdzie, co tembardziej jest niewłaściwem, że nauczyciele ćwiczeń cielesnych sprawiają wrażenie, iż w wielu razach nie stoją na wysokości zadania. Zaznaczyć muszę, że tu i ówdzie, np. w Amsterdamie, Londynie, widziałem dzieci wydzielone przez lekarzy szkolnych z grupy ogólnej do ćwiczeń ortopedycznych.

Niezbędny jest również ściślejszy kontakt lekarzy szkolnych z rodzicami dzieci.

Za rzecz słuszną uznać należy obecność rodziców, przedewszystkiem matek, przy badaniu dzieci, zwłaszcza młodszych. Widzieliśmy to niemal wszędzie. Tu nigdy nie wystarcza udzielanie rad na piśmie, pożądana jest ustna dłuższa rozmowa z matką.

Dla zaoszczędzenia czasu lekarzowi szkolnemu, uznać należy konferencje ogólne, klasowe i szkolne, urządzane przez lekarzy szkolnych z rodzicami, za niezmiernie pożądane. Tego nie widzieliśmy nigdzie. Nawiasem dodam, że w Polsce podobne konferencje higjeniczne ogólne z rodzicami należą do obowiązków lekarzy szkolnych zgodnie z instrukcją ministerjalną.

Gdy chodzi o szerszą akcję lekarzy szkolnych w dziedzinie wychowania fizycznego (wysyłanie na kolonje letnie, dożywianie dzieci i t. p.), jest również rzeczą bardzo pożądaną, by lekarz szkolny nie tylko poprzestawał na zaznaczeniu na karcie zdrowia, że uczeń winien wyjechać na kolonje letnie, lecz, by lekarz szkolny znajdował się w kontakcie z kołami opiek szkolnych lub Towarzystwami, zajmującemi się sprawą kolonji letnich. Taki ładny przykład współdziałania widzieliśmy w Hadze, gdzie lekarz szkolny jest prezesem Towarzystwa kolonij letnich dla dziatwy szkolnej.

Prof. Eug. Piasecki.

Wychowanie fizyczne Grecji starożytnej.

Pogląd ogólny.*)

Jak na wielu innych polach kultury, tak i w zakresie wychowania fizycznego, starożytna Grecja daje nam pierwszy w dziejach przykład dzieła tak doskonałego, że nietylko musiało służyć wszystkim usiłowaniom późniejszym za podstawę, lecz po dziś dzień w niektórych szczegółach nie możemy mu dorównać. Na ten wspaniały wynik złożyły się niezwykle szczęśliwe okoliczności.

Zaliczają do nich najpierw właściwości rasy. Plemiona helleńskie powstały prawdopodobnie z mieszaniny dwóch ras, z których pierwotną stanowił szczep eurafrykański, niski, ciemnowłosy, o wybitnych zamiłowaniach artystycznych,

*) Jest to część większej całości, która ukaże się niebawem w druku p. t. „Dzieje wychowania fizycznego" (Lwów, nakład Ossolineum) z licznemi ilustracjami, jako jeden z pierwszych tomów „Bibljoteki wych. fiz."

ujarzmiony w ciągu szeregu inwazyj przez przybyszów z Północy, wysokich, jasnowłosych Achajczyków, później Doryjczyków, kolonizatorów i atletów. Warunki geograficzne — półwysep górzysty, o bardzo rozwiniętem wybrzeżu, połączony zapomocą archipelagów z odległemi lądami — utrudniały komunikację wewnątrz kraju, a zapraszały do żeglugi i kolonizacji. Stąd rozbicie na małe państewka, częste między niemi wojny i ciągła a żywa emulacja, z drugiej zaś strony stałe rozszerzanie kręgów tej emulacji nazewnątrz. Wreszcie, klimat w miarę łagodny, lecz podniecający, był bodźcem do ćwiczeń nago na wolnem powietrzu.

Wspaniała na owe czasy cywilizacja kreteńska i mykeńska (na schyłku drugiego tysiącolecia prz. Chr.), jako produkt rasy pierwotnej, pozostawiła nam ślady igrzysk, lecz jedynie w postaci walk byków i zawodowych (jak się zdaje) pięściarzy. Natomiast z chwilą, gdy wejdziemy w świat achajskich zdobywców, opisany tak szczegółowo w arcydziełach homeryckich, Iljadzie i Odysei, jesteśmy odrazu wśród narodu rozmiłowanego nietylko w podziwianiu, lecz i wykonywaniu ćwiczeń cielesnych, oraz wykazującego w tej mierze wyszkolenie, jakie mogła dać tylko ewolucja w ciągu długich stuleci. Z drugiej strony igrzyska homeryckie różnią się też wybitnie od tych, jakie rozwinęła późniejsza Hellada.

Zawody bohaterów achajskich są improwizowane: nie poprzedza ich systematyczny trening uczestników, nie wznosi się na ten cel żadnych budowli, torów i t. p., nie tworzy się specjalnej organizacji. Urządza się je na polach, jakie są pod ręką, przy okazji większych zebrań różnego rodzaju, czy to dla uczczenia znakomitego gościa, przy złożeniu ofiary bogom, czy przy oddaniu ostatniej przysługi zmarłemu wodzowi. W poważniejszych igrzyskach gospodarz wyznacza nagrody wielkiej nieraz wartości. I tak, Achilles (w Iljadzie, na pogrzebie Patrokla) „z naw dobywa nagrody: kociołki, trójnogi, konie, muły i woły, szacowne dla siły, niewiasty przepasane i żelaza bryły". I tu jednak znajdujemy znaczną różnicę od późniejszych zwyczajów. Nagrody, stopniowane jedynie w cenie, dostają się wszystkim uczestnikom danego ćwiczenia, gdyż staje ich tylu, ile darów wyłożono. Nie wychodzi z próżnemi rękoma rydwaniec, któremu wóz strzaskał się w wyścigu: czarę dwuuchą, co nie przypadła żadnemu z junaków, Achilles ofiarowuje najgodniejszemu z widzów, sędziwemu Nestorowi; nawet za rzut oszczepem, który nie doszedł do skutku, obdarza się zgłoszonych doń zawodników. Słowem, nagrody tu są nietylko zachętą dla ubiegających się o nie, lecz — bodaj

przedewszystkiem — oznaką hojności gospodarza i czci dla ducha poległego bohatera.

Trzecią cechą, różniącą wybitnie igrzyska homeryckie od późniejszych, jest ich stanowość. Zawody, godne pieśni poety i pamięci potomnych, są to uroczystości, dostępne wyłącznie dla panujących i wodzów. Pospólstwo ma swoje igrzyska odrębne, o znacznie uboższym programie. I tak, gdy Achilles, zagniewany na rodaków, nie opuszcza namiotu, żołnierze jego zabawiają się ciskaniem kamieni, oszczepem i łukiem.

Przepyszny obraz, jaki nam nakreślił poeta, opiewając uroczystości żałobne na cześć Patrokla, daje nam bardzo dokładne pojęcie o przebiegu znaczniejszych zawodów owych czasów. Zaczęto od gonitwy rydwanów, ćwiczenia najbardziej arystokratycznego. Dalej szły: walka na pięści, zapasy, zawody w biegu, wreszcie rzut oszczepem. (Pomijamy walkę mężów zbrojnych, rzut dyskiem i strzał z łuku, których opis komentatorzy uważają za późniejszy dodatek). Może nie jest dziełem trafu, że Nestor, opowiadając przy tej okazji o swych dawnych przewagach, wylicza te same ćwiczenia, jako wchodzące w skład igrzysk z czasu swej młodości. Błędem jest jednak wniosek, wyprowadzony zbyt pośpiesznie z liczby 5 ćwiczeń, powtarzającej się w obu razach, jakoby istniał „pięciobój homerycki". Warunkiem bowiem nieodłącznym wszelkich wielobojów jest obowiązek uczestników stawania do wszystkich punktów programu, czego tu brak zupełnie; tylko w trzech przypadkach zdarza się, że ten sam junak występuje dwa razy, nigdy zaś więcej.

Obok wymienionych kunsztów, zapewne najulubieńszych dla ówczesnego rycerstwa, Odysseja opisuje rzut dyskiem, strzelanie z łuku, a dalej pląsy i zabawy piłką mężów i niewiast. Niedostatki w organizacji i kontroli igrzysk wyrównywano skutecznie, odwołując się do przysięgi w wypadkach wątpliwych. Natomiast technika ćwiczeń wydaje się już prawie tak samo wyrobioną, jak w późniejszych wiekach rozkwitu. Zawody mają tylko jeszcze ściślejszy związek ze współczesną sobie sztuką wojenną.

Dysk, który był w okresach następnych sztucznym przyborem sportowym, jest to obecnie nieobrobiony, płaski i krągły kamień, którym się często posługiwano i na polach bitwy pod Troją. Ale z opowiadań Nestora widzimy, że związek ten był jeszcze bliższy za generacji poprzedniej; rydwany bowiem i na igrzyskach powożono we dwójkę (pan i woźnica), podczas gdy bohaterowie wojny trojańskiej występują tak jedynie na polu walki, na wyścigach zaś powożą sami.

Podobnie jak za czasów turniejów średniowiecznych, Achajowie chętnie rozstrzygają najważniejsze sprawy drogą zawodów. W Odyssei n. p. Penelopa ślubuje temu z ciżby zalotników oddać rękę, który z łuku jej zmarłego — jak sądziła — małżonka Odyssa przestrzeli wszystkie uszka dwunastu w rząd ustawionych toporów. Oczywiście, i tu i w średniowieczu źródło zwyczaju to samo — naiwna wiara w sądy boże, w interwencję niebios w takich razach. Wiarę tę widzimy też co chwila przy opisie igrzysk u Homera, w postaci bóstw, zstępujących na ziemię dla dania pomocy swym ulubieńcom, a przeszkodzenia ich rywalom. I tak, w Iljadzie Atena, na modły Odyssa, daje mu w biegu „lekkość nóg i rąk", a nadto sprawia, że wyprzedzający go Ajas pada, pośliznąwszy się w gnoju zwierząt ofiarnych. Interwencję tę widzą wszyscy, a trzeci zawodnik, Antyloch, dworuje na ten temat: „Nie nowinę wam powiem, że dziś, jak przed wiekiem, bogi się opiekują snać starszym człowiekiem".

Księga XXIII Iljady, cała poświęcona igrzyskom u mogiły Patrokla, cieszy się słuszną sławą arcydzieła. Schiller posunął swój zachwyt nad nią aż do oświadczenia, że kto dożył, aby tę księgę przeczytać, ten nie żył napróżno. Podziwiamy tu jednak nietyle kunszt poety, ile tę bujną, niczem niezmąconą radość życia, która wynika z samego sposobu traktowania igrzysk przez Achajów. Było to możliwe w tym okresie, gdy igrzyska odpowiadały jeszcze całkowicie swej nazwie, nie mając, jak w późniejszych stuleciach, charakteru ciężkiej pracy i z trudem zdobywanej umiejętności.

Te częste i ulubione popisy siły i zręczności nie mogły pozostać bez wpływu na wychowanie dziatwy i młodzieży, wówczas jeszcze wyłącznie prywatne, a nawet domowe. Ideał junaka dał się tem łatwiej osięgnąć, przez wcześnie uprawiane ćwiczenia, że inne wymagania pedagogiczne owej epoki nie były nazbyt skomplikowane, dążąc do wytworzenia dobrego gospodarza, roztropnego członka rady, niezgorszego też w chorei (pląs ze śpiewem na cześć bogów). Wykopaliska mykeńskie zawierają wprawdzie ślady pisma, lecz napewno nie odgrywało ono jeszcze większej roli w kształceniu młodzi.

W ciągu następnego półtysiącolecia (1000—500 r. prz. Chr.), granice świata helleńskiego rozszerzają się ogromnie dzięki ruchowi kolonizatorskiemu, którego początki widzieliśmy uwiecznione w legendzie trojańskiej. Osadnikom greckim ulega nietylko dalsza część wybrzeży Azji Mniejszej; docierają oni do dzisiejszej Ukrainy na północy, do brzegów afrykańskich na południu, na zachodzie zaś do Sycylji, południowych Włoch

i Francji (Marsylja). Ruchem tym kieruje umiejętnie jedyna władza, której posłuch daje każdy Grek: wyrocznia delficka. Obok niej jednak niebawem zjawia się inna jeszcze instytucja wszechhelleńska, niepozbawiona dużego znaczenia narodowego, a nawet politycznego — w postaci wielkich igrzysk.

Okolicznościowe, improwizowane zawody czasów homeryckich, rozwinęły się w wielu miejscach, z biegiem stuleci, w perjodycznie powtarzane uroczystości na cześć zmarłych bohaterów. Z tych ustalonych, zrazu lokalnych igrzysk, cztery zdobyły z czasem znaczenie „panhelleńskich" (ogólnogreckich): najsławniejsze olimpijskie (Olimpja w Elidzie na Peloponezie), pityjskie (w Delfach), istmijskie (pod Koryntem) i nemejskie (Nemea w Argolidzie, Peloponez).

Igrzyska panhelleńskie, dzięki zespoleniu ścisłemu z kultem najpotężniejszych bogów, były zwane „walkami świętemi". Co do Olimpji wiemy, że cały miesiąc, na który przypadały igrzyska, był czasem świętego rozejmu, nikt nie śmiał wejść z bronią na obszar poświęcony, a każdy uczestnik, czy widz, zdążający na uroczystość, pozostawał pod opieką Zeusa, nietykalny. Tem bardziej dotyczyło to poselstw, wysyłanych przez poszczególne państwa greckie, dla asystowania igrzyskom, a starających się zaćmić wzajemnie zewnętrznym przepychem. Potężne państwa (później nawet Aleksander Macedoński) płaciły bez szemrania grzywnę wysoką za złamanie tego rozejmu przez swych żołnierzy, pod grozą klątwy. Gdy to zważymy, nie dziw, że uroczystości te stały się ważnym i skutecznym środkiem rozbudzenia poczucia wspólnoty u wszystkich Hellenów. Jak popularną była Olimpja, trudno o lepszy dowód nad ustalenie rachuby czasu w całej Grecji według t. zw. olimpjad. Były to okresy czteroletnie, dzielące od siebie poszczególne igrzyska olimpijskie. Chcąc oznaczyć jakąś datę, Grek podawał liczbę olimpjady (biorąc za początek ery rok reorganizacji*) igrzysk, 776 prz. Chr.), nieraz zastępując ją nazwiskiem któregoś ze zwycięzców, a potem liczbę roku.

Od zawodów pomniejszych różniły się nadto igrzyska panhelleńskie bardzo pięknem odstępstwem od starożytnej tradycji nagród cennych. Zwycięstwo otrzymywało tu sankcję czysto symboliczną — wieniec. W Olimpji były to gałązki dzikiej oliwki, ścinane w sposób ściśle przepisany, obrzędowy, w świętym gaju. Reforma ta, zaprowadzona już w VIII stu-

*) Nie jest to bynajmniej data z a ł o ż e n i a tych igrzysk (jak się to równie powszechnie, jak mylnie utrzymuje w literaturze sportowej). Roku założenia nie znamy, był on jednak napewno znacznie wcześniejszy.

leciu za radą wyroczni delfickiej, była powszechnie ceniona jako dowód wysokiego etycznego poziomu tych „walk świętych".

Jakie znaczenie miały igrzyska w roli podniety do stałego uprawniania ćwiczeń cielesnych, pojmiemy lepiej, zważywszy, że terminy czterech wielkich igrzysk układały się tak, iż w każdym roku parzystym naszej ery Grek mógł podążyć na dwa takie święta, w nieparzytym zaś na jedno. Gdy dodamy do tego niezliczone zawody lokalne (z tych niektóre, jak panatenajskie, zdobyły też rozgłos niepośledni), trzeba przyznać, że bodziec ten bywał raczej za silny, niż za słaby. Działanie jego dotyczyło, co więcej, całego narodu. Każdy obywatel czysto greckiego pochodzenia mógł stanąć w szranki, bez różnicy stanu, a dobór ćwiczeń (dostępnych i dla niezamożnych, z jedynym wyjątkiem wyścigów jeźdźców i rydwanów) był niemniej demokratyczny. Uwzględniono też rychło stopnie wieku, ustanawiając, obok walk o lepsze mężów dorosłych, osobne zawody dla chłopców, których następnie podzielono na kilka klas według lat.

Stara tradycja — prawdopodobnie jakieś *tabu* religijne — zabraniała, pod karą śmierci, niewiastom wstępu na wielkie igrzyska olimpijskie. (Znany z historji przypadek złamania tego zakazu, dostarczył L. Rydlowi tematu do pięknej powieści „Peisidoros i Ferenike", zawierającej barwny opis Olimpji i igrzysk z czasów Sokratesa). Lecz w tejże Olimpji święciły Greczynki co lat cztery swoje własne igrzyska, zwane herajskiemi (od bogini Hery), gdzie dziewczęta różnego wieku współzawodniczyły w biegu o wieniec z gałązek oliwnych, oraz o prawo udziału w uczcie ze zwierzęcia zabitego Herze na ofiarę.

Co do budynków i urządzeń, w okresie rozkwitu, wysilano się jedynie na przepych w licznych świątyniach, wznoszonych dla bóstw, opiekujących się igrzyskami. Atleci i widzowie natomiast zadowalali się urządzeniami nad wyraz skromnemi. Zawodom pieszym służył *stadjon* — boisko (w Olimpji przeszło 200 m. długie, a 30 m. szerokie) otoczone szkarpami ziemnemi, bez stopni ani ławek, na których mieściły się całemi dniami, nieraz dziesiątki tysięcy widzów, nie zrażone niewygodą, ani upałem. Jeden z boków krótszych stadjonu był otwarty, dla wpuszczenia zawodników i sędziów. Nie zapomniano o wodzie płynącej, porozmieszczanej w licznych zbiornikach kamiennych dokoła boiska. Kamienne też były miejsca wyruchu (startu), oraz odbicia do skoków, wreszcie słupy metowe.

Dla treningu zawodników istniały osobne urządzenia: gimnazja i palestry, podobne tym, które opiszemy później,

jako instytucje wychowawcze. Zawody konne odbywano na osobnym torze, którego urządzenie było jeszcze prostsze.

Dopiero czasy upadku igrzysk i ćwiczeń, gdy stały się one czczemi widowiskami dla próżniaczego tłumu, wykonywanemi przez zawodowych sztukmistrzów, odznaczały się wspaniałością gmachów i instalacyj. Marmurowe amfiteatry dokoła stadjonów, kosztowne łaźnie w palestrach — wszystko to bardziej tylko uwydatniało brak dawnej treści: radosnego, bezinteresownego wysiłku.

Z umysłu nie podaję tu szczegółowego przebiegu igrzysk. Treść ich bowiem, jak również porządek poszczególnych punktów, a nawet ilość dni, poświęconych uroczystości, nietylko były różne w różnych miejscach, nietylko zmieniały się wielokrotnie z biegiem stuleci, lecz w znacznej części nie są dokładnie znane. Wszelkie zatem opisy tego rodzaju, dotyczące choćby najlepiej znanej Olimpji, nie mają podstawy historycznej. Wiemy co do niej jedynie, że właściwie uroczystości trwały, przynajmniej w V stuleciu przed Chr., 5 dni, a prawdopodobny (bynajmniej nie pewny) przebieg ćwiczeń w temże stuleciu badacz angielski N. Gardiner przedstawia, jak następuje: wyścigi rydwanów i jeźdźców, oraz pięciobój w drugim dniu, zawody chłopców w trzecim, w czwartym zaś wyścigi piesze mężczyzn, walki (zapasy, boks, pankratjon), wreszcie bieg w zbroi. Resztę programu wypełniały liczne ofiary i uroczyste procesje (z hekatombą na cześć Zeusa na czele), uczty wydawane przez poszczególnych zwycięzców, oraz, ostatniego wieczora, bankiet publiczny na cześć wszystkich uwieńczonych, w centralnym gmachu rządowym (*prytanejon*).

W Delfach, na Istmie i w Nemei, obok atletycznej części igrzysk rozwinęła się artystyczna, która w święcie pityjskiem nawet wzięła górę nad ćwiczeniami ciała. Współzawodniczono w śpiewie, w grze na lirze, flecie, trąbie; później w poezji, zwłaszcza dramatycznej. Delfy miały nadto zawody malarskie. Wszechstronność ta była pięknym wyrazem ducha cywilizacji helleńskiej, przepojonego nawskroś ideałem harmonji ciała i umysłu.

Ścisłe zespolenie igrzysk z kultem religijnym, o którem już wspominaliśmy, samo przez się staje się potężnem zabezpieczeniem ich wysokiego poziomu. Sam król bogów, gromowładny Zeus, opiekuje się Olimpją i Nemeą, drogi każdemu Grekowi Apollo delficki — zawodami pityjskiemi, a władca mórz, Pozejdon, chroni święta istmijskie. Moc tych bóstw uprzytamnia się uczestnikom i widzom nie w samych jedynie ofiarach i procesjach. Zawodnik musi złożyć, przed wkro-

czeniem na arenę, uroczystą przysięgę. W Olimpji dzieje się to przed strasznym posągiem Zeusa, dzierżącego gromy w prawicy, junak ślubuje na wnętrzności zwierzęcia ofiarnego, iż nie użyje środków nieuczciwych dla osiągnięcia zwycięstwa, a dalej, że przygotował się do zawodów w ciągu dziesięciu miesięcy i w sposób godny wielkiego święta. Zwyczaj ten działał cuda przez długie stulecia, dopóki bojaźń bogów nie osłabła u narodu.

Ale nie brakło i surowej kontroli, a nawet kar innych, niż spodziewane z niebios. Narzędziem ich jest instytucja sędziów, zwanych w Olimpji Hellanodykami, a wybieranych losem w liczbie zrazu dwóch, później dziewięciu i dziesięciu. Mężowie ci, w ciągu dziesięciu miesięcy poprzedzających igrzyska, zapoznawali się z ich tradycjami i prawidłami pod kierunkiem urzędników, zwanych stróżami praw. W tym celu odrywali się zupełnie od innych zajęć, zamieszkując w obrębie świętych zabudowań, w ostatnim zaś miesiącu przed zawodami czuwali nad przebiegiem ćwiczeń atletów, przygotowujących się tam do występu. Jako ślad dawnej tradycji rodów królewskich dwóch krain sąsiadujących z Olimpją, Hellanodykowie noszą purpurowe szaty. Tej wspaniałości zewnętrznej odpowiada i władza prawie despotyczna: wszyscy im winni w Olimpji posłuch bezwzględny, a zawodnicy oporni otrzymują chłostę. Tem bardziej załatwiają oni surowo i bez apelacji wszelkie wątpliwości co do czysto greckiego pochodzenia atletów, ich prawa do zawodów w danej klasie wieku, osądzają ich postępowanie na samejże arenie i t. p.

Dla cięższych przewinień były kary nierównie sroższe. Winowajca płacił wysoką grzywnę, za którą, ku przebłaganiu bóstwa, odlewano śpiżowe posągi Zeusa i ustawiano przy wejściu do stadjonu. Na nich podawano imię przestępcy wzgardzie tysięcy pokoleń potomnych, a innych zawodników ostrzegano napisem: „Nie pieniędzmi, lecz chyżością nóg i siłą ciała należy zdobywać nagrody w Olimpji.“ Wobec tej surowości, jakże bledną nasze dyskwalifikacje, ogłaszane w gazetach . . .

Trzeba jednak uwzględnić inne jeszcze czynniki, działające w tym samym duchu. Wystąpiły one najjaskrawiej w epoce największego rozkwitu (pierwsza połowa V stulecia prz. Chr.). Szczęśliwe odparcie strasznego najazdu perskiego niewielkiemi siłami maleńkiej Grecji, przekonało Hellenów o wyższości nad krociami barbarzyńców, jaką im dawał zapał patrjotyczny wolnych obywateli i ich dzielność bojowa, spo-

tęgowana ćwiczeniami ciała. Nie wiemy, czy zupełnie dokładny nam zostawiono opis bitwy pod Maratonem. Gdyby wszakże nawet widzieć nieco przesady w relacji o biegu ciężkozbrojnej piechoty greckiej do ataku na przestrzeni ośmiu stajań (około $1^1/_2$ km), w terenie trudnym, pozostaje fakt brawury i fizycznej sprawności, godzien podziwu. Nigdy też przedtem, ani potem, nie było tak wielkiego zapału w całej Grecji do igrzysk, jak w tej dobie podniesienia ducha. Zarazem, patrjotyzm jako źródło tego zapału czyste, usuwa na bok próżność osobistą atlety i każe mu ćwiczyć ciało tak, aby mógł służyć ojczyźnie najdłużej i najlepiej, to jest ćwiczyć je w miarę i wszechstronnie.

Drugą dźwignią rozkwitu było zlanie w jedną całość ćwiczeń cielesnych owej epoki z duchową kulturą narodu. Wspomnieliśmy już o zawodach artystycznych na igrzyskach. Lecz i poza programem, poeci, artyści, filozofowie, szukali na tych tłumnych zjazdach wszech Hellenów, posłuchu dla swych idej, zrozumienia dla swych dzieł. Zresztą bywał ten związek jeszcze ściślejszym. Poeta i muzyk opiewał zwycięzców, rzeźbiarz uwieczniał ich postacie w marmurze lub spiżu, malarz pokrywał scenami z igrzysk ściany budynków i naczynia, przeznaczone na nagrody, filozof znajdował tu tematy do rozważań nad pożytkiem ćwiczeń dla narodu i państwa.

Najpiękniej to wzajemne oddziaływanie wystąpiło w stosunku do rzeźby. Jak wiadomo, Grek starożytny ćwiczył ciało nago. Ta okoliczność dała adeptom sztuk plastycznych, przedewszystkiem zaś rzeźbiarzom, sumę sposobności do obserwacji ciała ludzkiego, jego budowy i ruchów, jaka się już nigdy później nie powtórzyła. Zdaje się też, że mają zupełną słuszność znawcy sztuki greckiej, którzy sobie nie wyobrażają jej wspaniałego, po dziś dzień nie prześcignionego rozwoju, bez wpływu igrzysk. Z drugiej strony, sztuka oddziaływa korzystnie na świat atletyczny, odtwarzając najchętniej ciała harmonijnie rozwinięte i z wdziękiem poruszające się, oraz twarze wyrażające spokój i świadomość siły, połączone ze skromnością. Powstaje ideał męskiej piękności, wcielony w szeregu arcydzieł: Miron w swoim „dyskobolu" uczy nas przedstawiać ciało atlety w ruchu, Poliklet zaś *(doryforos, diadumenos)* w spoczynku. Dzięki Polikletowi zyskujemy też pierwszą próbę ujęcia w liczby ideału budowy ciała (kanon), powtórzoną później przez innego rzeźbiarza, Lizyppa. Cechom tym, skombinowanym z zaletami ducha, nadano nazwę *kalokagathia* (piękność i dobroć), jednym wyrazem oddającą najlepiej myśl przewodnią greckiej kultury.

Obraz zapatrywań filozofji na ćwiczenia ciała daje, między innymi, Platon. Pisząc w późniejszej epoce, specjalizacji sportowej, mędrzec ten potępia ją tak dalece, że nie daje miejsca, w swojej idealnej rzeczypospolitej, atletyce swego czasu. W jego państwie mają dla młodzieży płci obojej obowiązywać jedynie ćwiczenia wszechstronne (n. p. rzuty i lewą ręką), a zarazem utylitarne, przedewszystkiem zaś mające zastosowanie w sztuce wojennej.

Dobroczynny wpływ igrzysk znalazł najwybitniejszy wyraz w kształceniu młodych pokoleń. Powstały dwie instytucje, nieznane w dobie homeryckiej — *palestry* i *gimnazja,* które zaopiekowały się fizycznem wychowaniem, wyręczając dom rodzicielski. Słowo palestra pochodzi od nazwy zapasów *(pale)* i oznacza pierwotnie „szkołę zapaśniczą", wnet jednak przybiera znaczenie ogólniejsze. W miastach greckich powstają liczne palestry, jako szkoły ćwiczeń cielesnych dla chłopców od 7 lat życia. Są to instytucje prywatne, zakładane i prowadzone przez t. z. *pajdotrybów,* których trudy opłacają rodzice uczniów. Państwo ogranicza się do sprawowania pewnej kontroli nad niemi. Natomiast rola państwa staje się decydującą co do gimnazjów.

Nazwa *gymnasion* oznacza pierwotnie ćwiczenie uprawiane nago *(gymnós,* nagi*)*, później zaś miejsce dla takich ćwiczeń. Były to obszerne gaje, położone za miastem, a wyposażone w tory, boiska i budowle dla ćwiczeń. Gimnazja są dostępne dla chłopców i mężczyzn różnego wieku, obowiązkowo zaś uczęszczane przez *efebów,* t. j. młodzieńców wieku 16 do 18 lat. Budynki, wznoszone w gimnazjach, zwano palestrami (podobnież jak wyżej wspomniane prywatne szkoły ćwiczeń). Zawierały one zawsze szatnie, w czasach późniejszych zaś także osobne pomieszczenia dla ćwiczeń piłką i dla kąpieli, namaszczania ciała oliwą etc. Jak zwykle w domach greckich, budynek posiadał wewnętrzne podwórze, na którem odbywano ćwiczenia, wymagające mniej przestrzeni (zapasy, boks, skoki); biegi, rzuty, jazda konna i t. p. odbywały się oczywiście na torach i boiskach poza palestrą. Podwórze otaczała kolumnada, przeznaczona dla widzów. Tam też odbywali swe codzienne biegi poważniejsi obywatele celem zachowania zdrowia (jak widzimy, rzecz bardziej natężająca, niż dziś używane w tym celu gimnastyka domowa, lub przechadzka).

Gimnazja, jako instytucje publiczne, były poddane zarządowi całego sztabu funkcjonarjuszy państwowych, na których czele stała rada lub jeden urzędnik, zwany *gimnazjarchą.*

Tego wybierano zazwyczaj z pośród zamożnych obywateli, do obowiązków jego bowiem należało nietylko czuwanie nad prawidłowym przebiegiem ćwiczeń, karnością etc., lecz także opędzanie kosztów, połączonych z reparacją budynków i urządzeń, dostarczaniem oliwy dla ćwiczących i t. p., na co wszystko państwo łożyło najczęściej sumy śmiesznie małe. Pod rozkazami rady, czy gimnazjarchy, pozostawali pajdotrybowie, kierujący bezpośrednio ćwiczeniami ogółu młodzieży, oraz *gimnaści*, odpowiadający dzisiejszym trenerom, których zadaniem była umiejętna zaprawa sportowa kandydatów do występów na igrzyskach. Nadto byli tu inni pracownicy, o różnych i zmiennych obowiązkach i nazwach, pomagający przy organizacji ćwiczeń, przy namaszczaniu ciał młodzieży, kąpieli i t. p.

Dyscyplina, panująca w gimnazjach, była bardzo surową, zwłaszcza w latach ćwiczeń przymusowych (efebji). Efebowie odbywali to, co dziś nazwalibyśmy obowiązkową służbą wojskową. Prócz ćwiczeń w gimnazjum należały tu inne, ściśle wojenne, a nadto odbywanie straży nad granicą państwa. Malowidła na wazach greckich przedstawiają nam pajdotrybę zawsze z prętem w ręku, a często narzędzie to jest wzniesione celem doraźnego skarcenia niekarności, lub choćby niezręcznie wykonanego ruchu. Pajdotrybowie nie posiadali głębszej wiedzy, metody wychowawcze ich tedy i pozatem zostawiały wiele do życzenia. Większe doświadczenie i lepsze wniknięcie w metodykę i higjenę ćwiczeń wykazywali zato gimnaści, rekrutowani zwykle z pośród weteranów igrzyskowych (podobnież jak dzisiejsi trenerzy). Tych zadaniem jednak była, jak wspomnieliśmy, zaprawa do zawodów i dlatego wkrótce stali się oni filarami nadmiernej specjalizacji, o czem później.

Nazwa „gimnazjum" we wielu językach nowoczesnych oznacza szkołę średnią ogólnokształcącą (wyjątek: języki francuski i angielski, gdzie ten wyraz odpowiada sali gimnastycznej). Jest to najlepsze świadectwo helleńskiego poczucia harmonji ciała i ducha, które sprawiło, że te urządzenia stały się rychło siłą faktu zakładami wychowawczemi wogóle. Małego Greka posyłano, jak mówiliśmy, do prywatnej palestry na ćwiczenia cielesne, które nazywano *gimnastyką*; resztę wykształcenia, zwaną *muzyką*, dawały mu inne szkoły, utrzymywane przez *gramatystów* (początki nauk) i *kitarystów* (muzyka w naszem rozumieniu). Młodzieniec, uczęszczający do publicznego gimnazjum, znajdował natomiast w niem sposobność dalszego kształcenia i ciała i umysłu. Obszerne szatnie i kolumnady Liceum, Akademji i innych gimnazjów ateńskich,

były ulubionem miejscem schadzek świata naukowego i artystycznego. Tu przedewszystkiem filozofowie szukali chętnych słuchaczy swoich wywodów; Platon w swych dialogach kilkakrotnie przedstawia Sokratesa, dysputującego w palestrze.

To, co powiedzieliśmy dotychczas o wychowaniu młodzieży, odnosi się do większości państw greckich, pozostającej pod przemożnym wpływem kulturalnym najbardziej oświeconego centrum — Aten. Był jednak i typ odrębny, bardziej surowy i militarystyczny, a stworzyła go Sparta. Tam prawodawstwo oddało nietylko młodzież męską, lecz i dziatwę płci obojej pod bezpośrednią pieczę państwa, zmierzającą ku edukacji chłopców na dzielnych wojowników, a dziewcząt — na matki przyszłych żołnierzy. Tak jednostronnie pojęty ideał wychowania musiał sprawić, że Spartanie zaniedbali się w kulturze duchowej. Z drugiej strony jednak, płynęły stąd także dodatnie prądy, przeciwstawiające się specjalizacji sportowej, którą państwo to słusznie uznało za grób wszelkiego pożytku z ćwiczeń dla obrony swych granic. Sparta zwalczała energicznie to zło, nie cofając się przed tak drastycznemi środkami, jak zakaz posługiwania się trenerami, a nawet wykluczenie swych obywateli z zawodów panhelleńskich w niektórych ćwiczeniach. Obniżono tem poziom Spartan w sporcie uważanym za cel dla siebie; lecz, za tę cenę, utrzymano w pełni wartość ćwiczeń utylitarną, a zwłaszcza bojową. Widzieliśmy już, jak ateński filozof, Platon, w teorji stanął na podobnem stanowisku.

Jak się już rzekło, cała prawie reszta Grecji, poza Spartą, hołdowała typowi ćwiczeń cielesnych, który możnaby nazwać ateńskim. Obok wybitnych zalet, krył on w sobie niebezpieczeństwo znane dobrze i nowoczesnemu sportowi: specjalizacji i profesjonalizmu. Uległ też w ciągu kilku stuleci, w nierównej walce z tym najgorszym wrogiem wychowania fizycznego wszystkich epok i narodów.

Literatura: E. N. Gardiner, Greek athletic sports and festivals, London (Macmillan) 1910. — Grasberger, Erziehung und Unterricht im klassischen Altertum. Würzburg 1864. — Homer, Ilias, tłum. Czubka, Warszawa (Gebethner) 1920. — Homer, Odysseja, tłum. Wittlina, Lwów (Ossolineum) 1924. — L. Rydel, Ferenike i Peisidoros, Kraków (Gebethner i Spółka) 1909. — T. Zieliński, Historja kultury antycznej, Warszawa (Tow. wydawn.) 1922, 2 tomy. — Nadto, autor korzystał z cennych wskazówek, udzielonych uprzejmie przez prof. Klingera.

Nowe książki.

Prof. Dr. Emil Godlewski (jun.) **Embrjologja zwierząt kręgowych** ze szczególnem uwzględnieniem człowieka. Część ogólna. Lwów (Książnica Polska). 1924.

W obecnych ciężkich warunkach wydawniczych szczerą radość musi budzić każdorazowe pojawienie się na półkach księgarskich naukowej książki polskiej. Szczególniej zaś taka radość jest uzasadnioną, kiedy ojczysta literatura naukowa zostaje wzbogacona prawdziwie dobrą książką, na którą recenzje składają tylko słowa uznania i wdzięczności dla autora. Do takich książek należy Embrjologja prof. Godlewskiego jun., dzieło, mające charakter podręcznika uniwersyteckiego i przeznaczone zatem głównie do użytku Młodzieży Akademickiej. Jako podręcznik książka ta posiada w pełni te zalety, jakiemi przedewszystkiem każdy podręcznik uniwersytecki odznaczać się powinien, t. j. na odpowiednio wysokim poziomie naukowym stojącą treść obok prostoty wykładu oraz potoczystości i łatwości stylu. Wskutek tych zalet Embrjologja sprawia prawdziwą przyjemność w czytaniu, a obfita ilość objaśniających tekst ilustracyj dobrze wykonanych z oryginalnych przeważnie preparatów, obok przyjemnego druku i niezłego papieru, stanowią na dzisiejsze czasy wcale ozdobną szatę dla pięknej treści dzieła, czyniąc je o tyle miłem jak pożytecznem. Wreszcie podnieść należy współczesność tej książki, wyrażającą się między innemi w szerokiem uwzględnieniu najnowszych zdobyczy mechaniki rozwoju. Pod tym względem Ebrjologja prof. Godlewskiego w swej części ogólnej bardzo korzystnie się wyróżnia wśród najbardziej rozpowszechnionych obcych podręczników, przewyższając je zresztą niekiedy i w opracowaniu innych działów, jak np. w dziale rozrostu i kiełkowania. Przyjmując z wdzięcznem sercem oddaną przez szanownego autora do powszechnego użytku ogólną część Embrjologji, wypada jedynie życzyć, by część druga, a mianowicie Embrjologja szczegółowa, coprędzej opuściła prasę drukarską.

Prof. T. Kurkiewicz, Poznań.

Prof. Dr. K. Karaffa-Korbutt. **Zarys Higjeny.** Część I. Wilno (Księgarnia J. Zawadzkiego) 1924.

W literaturze polskiej dotychczas nieposiadaliśmy oryginalnego podręcznika higjeny, odpowiadającego wymaganiom studjów uniwersyteckich. To też „Zasady Higjeny" prof. Karaffa-Korbutta ukazały się bardzo na czasie. Całość ma się składać z 4-ch części, przyczem materjał jest zgrupowany w sposób nieco odmienny niż przyjęto w podręcznikach niemieckich i zbliża się do typu podręczników francuskich, klasyfikujących materjał na podstawie fizjologicznej. Wyjątek stanowi dział 1-szy, poświęcony wyłącznie statystyce sanitarnej, którą autor traktuje jako dział propedeutyczny, mający na celu zaznajomienie z zasadami statystyki sanitarnej i pobudzenie do „myślenia statystycznego".

W dziale tym autor zaznajamia nas z metodyką badań statystycznych, poczynając od szeregów statystycznych i zjawisk nomologicznych i idjograficznych, podaje charakterystykę szeregów, krzywe Pearsona, korelacje oraz zastosowanie teorji prawdopodobieństwa, przyczem prócz wzoru Poissona zaznajamia także ze sposobem Dawidowa, znakomicie ułatwiającym określenie granic prawdopodobieństwa przy pomocy specjanych tablic. Następnie podaje technikę badań statystycznych, poczynając od ułożenia planu badań, oraz badań próbnych i kończąc opracowaniem naukowem, polegającem na wykazaniu związków pepsynowych, prawidłowości statystycznych i t. d. Potem autor poświęca jeden rozdział statyce i dynamice,

a drugi chorobowości ludności. W rozdziałach tych autor przytacza liczne przykłady i wzory z „zarysu metod statystycznych“ Czekanowskiego, a także liczne dane ze statystyki chorobowości Polski, według Chodźki i Ciąglińskiego. Umieszcza też piękne diagramy z klasycznego atlasu statystyki sanitarnej Kurkina.

Druga część poświęcona jest sprawie odżywiania i produktom spożywczym. Ponieważ terminologja polska w tym dziale nie jest jeszcze dokładnie opracowaną, autor ustala niektóre pojęcia naprz. „pokarm“, „produkt spożywczy” i t. d. Po treściwem ujęciu spraw przemiany materji i energji, oraz podaniu sposobów jej badania, autor przechodzi do omówienia substancji odżywczych zawartych w pokarmach. Substancje te dzieli na 6 grup, mianowicie: 1. woda, 2. sole mineralne, 3. białko, 4. węglowodany, 5. tłuszcze i 6. witaminy. Mówiąc o solach mineralnych, podaje między innemi teorje o znaczeniu potasu (kalium minimum), wapnia oraz stosunku jego do magnezji. Podział białka i terminologję podaje według Parnasa. Dalej daje treściwy pogląd na sprawę witamin.

Następnie autor zatrzymuje się na sprawie wegetarjanizmu, twierdząc, że odżywianie się jedynie produktami roślinnemi nie jest celowe i racjonalne, chociaż przyznaje, że człowiek może egzystować i zachować zdolność do pracy, karmiąc się jedynie produktami roślinnemi. Niedostateczność djety jarskiej polega według autora na znacznej zawartości niestrawnych substancyj, braku w nich substancyj podniecających, oraz wielkiej objętości pokarmu. Z drugiej strony przeładowanie ustroju pokarmem pochodzenia zwierzęcego uważa także za szkodliwe.

Omówiwszy treściwie sprawę trawienia i resorbacji, autor przechodzi do „normy odżywiania“. Normy te podane są według klasycznych wzorów Voita i Pettenkofera, przyczem autor wskazuje, że ilość białka w tych wzorach jest wygórowaną i może być obniżoną do 80 gr. na dobę.

Może zbyt krótko traktowany jest system odżywiania Pirquet'a, chociaż uznaje jego strony dodatnie zaznaczając, że potrzeba jeszcze licznych badań, wpierw niż wprowadzi się ten system do praktyki higjeny odżywiania.

Mówiąc o sprawie odżywiania szerokich warstw ludności, autor wskazuje na zasadę racjonalnego wyboru produktów spożywczych, rozpatruje sposoby racjonalnego przygotowania pokarmów, podaje jadłospisy oraz rozkład posiłków dziennych.

Co się tyczy produktów spożywanych, to prócz technologji, autor podaje także sposoby racjonalnego ich przechowywania i konserwowania (zimno, wysuszanie, solenie i t. d.). Zwraca też uwagę na naczynia do przechowywania i omawia (może zbyt pobieżnie) sprawę kontroli sanitarnej.

Z poszczególnych produktów autor rozpatruje: mleko, masło, margarynę, mięso, jaja, a z roślinnych zboże, mąkę, chleb, rośliny strączkowe, ziemniaki, jarzyny, owoce, przyprawy, napoje alkoholowe i używki. Wreszcie podaje zasadę badań oraz ocenę sanitarną produktów spożywczych i używek.

Dotychczas ukazała się tylko 1-sza część dzieła, zawierająca omówione wyżej sprawy. W następnych częściach autor zapowiada omówienie regulacji ciepła, mieszkania, pracy i zawodu, następnie walki z chorobami zakaźnemi i wreszcie higjenę socjalną, oraz organizację ochrony zdrowia publicznego.

„Zasady“ opracowane i wydane są bardzo starannie. Druk dobry — „higjeniczny“. Papier jednak o odcieniu nieco szarawym.

Wobec gwałtownej potrzeby podręcznika higjeny do studjów akademickich, pożądanem jest, żeby dalsze części tego cennego dzieła ukazały się jak można najrychlej.

Prof. W. Gądzikiewicz, Kraków.

Kungl. Skolöverstyrelsen. **Handbok i alkoholfragan.** Stockholm (Norstedt & Söner) 1924, str. 347.

Dzieło zbiorowe, wydane (pod redakcją d-rów fil. Th. Dahlgrena i K. Nordlunda, oraz prof. dr. med. E. Sjövalla) przez szwedzką dyrekcję oświecenia, na podstawie uchwały Riksdagu z r. 1919, która zarazem na ten cel przeznaczyła kredyt 20 000 koron. Jest to bezwątpienia jedna z najlepszych dziś monografij tego przedmiotu, ujmująca go wszechstronnie i ściśle, a jednak w sposób przystępny dla całego wykształconego ogółu. Dla szwedzkiego lekarza szkolnego, a niemniej i nauczyciela szkoły średniej, pragnącego poznać poglądy nauki na tak doniosły problem społeczny, jakim jest alkoholizm, książka ta stanie się niezbędną.

Poszczególne rozdziały dają nam dzieje alkoholizmu, zagadnienie alk. z punktu widzenia etyki oraz nauk lekarskich, konsumpcję alkoholu, jej szkodliwe działania na stosunki ekonomiczne jednostki i rodziny, na poziom moralny dzieci i młodzieży, na zbrodniczość, na stosunki ekonomiczno-społeczne i finanse państwowe; dalej zasady walki z alkoholizmem drogą pracy reformatorskiej społecznej, oświaty ludu, nauczania szkolnego, organizacyj abstynenckich, oraz działalności prawodawczej. Na zakończenie dodano jeszcze (może zbyt pobieżny) zarys wiadomości o szkodliwem działaniu tytoniu i kawy.

Autorowie (w liczbie dziewięciu) stoją całkowicie na wysokości zadania. Podają bez patosu i przesady, którémi w tej dziedzinie tyle grzeszono, same tylko bezsprzecznie stwierdzone fakty naukowe, w kwestjach zaś mniej pewnych zachowują wskazaną rezerwę — pewni, że materjał tak zdobyty wytycza jasną drogę działalności wszystkim ludziom uspołecznionym. Wykład poparto, na każdej prawie stronicy, liczbami, tabelami, wykresami itp. Ogromną zaletę dzieła stanowi uwzględnienie jak najszersze starannie zebranej statystyki własnego kraju.

Książka nadaje się bardzo do polskiego przekładu; jedyną trudność przytem stanowiłoby konieczne zastąpienie większości danych liczbowych szwedzkich — polskiemi, których tak mało dotąd ogłoszono drukiem. Na podstawie tejże uchwały parlamentu, wyjdzie jeszcze mniejsza książka (około 80 str.), dająca bezpośredni materjał do nauczania przeciwalkoholowego w szkole, oraz mała broszurka dla młodzieży szkolnej. **P.**

M. V. O'Shea. **Tobacco and Mental Efficiency.** New York, (Macmillan) 1923. Str. 258.

Książka profesora O'Shea jest rezultatem długoletniej, nadzwyczaj sumiennej i dokładnej pracy nad działaniem nikotyny na umysł palacza. W Ameryce uczonemu pragnącemu wyjaśnić jakiś naukowo lub społecznie ważny problem, idzie z pomocą całe społeczeństwo. Pan O'Shea korzystał z pomocy finansowej „Komisji dla badań zagadnienia tytoniu" (Szkodliwości nikotyny). Pomoc ta była tak wydajna, że pan O'Shea mógł zorganizować cały sztab, składający się z wybitnych uczonych i z płatnych osób badanych, współpracowników technicznych i t. p., z których pomocą w specjalnie urządzonych pracowniach przeprowadzi, badania bardzo ścisłe na wielką skalę.

Książka O'Shea jest właśnie dlatego nadzwyczaj cenna, że autor jej odnosi się do kwestji palenia tytoniu zupełnie bez uprzedzeń i rezultaty które otrzymuje drogą bardzo skrupulatnych badań, rozpatruje najzupełniej krytycznie, wstrzymując się od wszelkiego rodzaju propagandy na rzecz abstynencji.

W pierwszych rozdziałach znajdujemy zdania ludzi wybitnych o paleniu. Autor wysłał ankietę do 500 wybitnych ludzi aby poznać ich zdanie

o wartości palenia. Z opinji tych ludzi należy wyszczególnić zdanie literatów, którzy przeważnie są zdania, że tworzą lepiej i łatwiej paląc tytoń.

Ciekawe są również zdania o znaczeniu tytoniu dla wojska. Wiadomo że w czasie wojny żołnierze prawie wszystkich państw wojujących otrzymywali stale papierosy i cygara. Palenie stanowczo we wojnie miało cechy dodatnie z punktu widzenia militarnego, bo zajmowało, pokrzepiało strudzonego żołnierza i w rowach strzeleckich stawało się ulubioną rozrywką. Działanie ujemne nikotyny nie było może tak silne, bo ciągły ruch fizyczny i życie pod gołem niebem pomagały do szybszego wydzielania nikotyny. Natomiast wiele osób we wojsku niepotrzebnie zupełnie nauczyło się dopiero palić i wyniosło stąd szkodliwą — namiętność. Rezultaty ankiety tej są ciekawe choć, jak się należało spodziewać, bardzo sprzeczne i nie wyświetlające sprawy rzeczowo.

Autor odnosi się niemniej krytycznie do prac poprzedników swych na polu badania współzależności wydajności pracy umysłowej i palenia tytoniu; istotnie niektóre z wyników badań innych autorów podane przez autora robią wrażenie przesady.

Ażeby otrzymać ścisłe dane zbadał autor przedewszystkiem współzależność postępów w nauce uczniów aż 206 amerykańskich szkół średnich w których stwierdzono 29,75% palaczy. Okazało się, że z palących uczniów 15,9% wykazywało postępy ponad przeciętną postępów szkolnych, a aż 60% uczyło się gorzej niż przeciętny uczeń. Podobne cyfry otrzymano co do zachowania się uczniów. Wartość powyższych cyfr polega na ich ścisłości otrzymanej z bardzo dużego materjału, po wyeliminowaniu wszystkich niezupełnie ścisłych dat (dostarczonych przez dyrektorów) i po porównaniu z innemi czynnikami mogącemi oddziaływać ujemnie na rezultat, jak inteligencja chłopców, uczęszczanie na bale i zabawy, picie alkoholu.

Niemniej skrupulatnie zabrał się autor do eksperymentalnego wykazania zmiany funkcyj psychicznych pod działaniem tytoniu. Starał się przedewszystkiem wyeliminować te czynniki psychiczne, które poza działaniem samej nikotyny przy paleniu mogły oddziaływać dodatnio lub ujemnie na czynności psychiczne. Takiemi czynnikami są reakcja przyzwyczajenia do czynności palenia i reakcja na niezaspokojenie tego przyzwyczajenia, suggestja czynności „palenia" niezależnie od nikotyny, reakcja na sam widok cygara lub papierosa, ścisła asocjacja wytwarzająca się między paleniem towarzyszącem stale pracy umysłowej z jakością tej pracy. Po wypracowaniu odpowiednich testów przy pomocy psychologa Dr. C l a r k L. H u l l a, zbadano niemi grupy po 20 osób, każda przez 18 dni, po 3 godziny dziennie eksperymentując z poszczególną osobą badaną. Sporządzono specjalne fajeczki ogrzane prądem elektrycznym, które badany palił naprzemian z rzeczywistemi, tytoniem zaopatrzonemi fajkami przy zawiązanych oczach, nie wiedząc nigdy, kiedy pali tytoń a kiedy tylko namiastek. Zbadano w ten sposób zmiany pulsu przy paleniu, zręczność trema i zmęczenie mięśni przy paleniu i następne funkcje umysłowe za pomocą specjalnych tekstów: uwaga, pamięć, liczenie, szybkie poznawanie i postępy w uczeniu się.

Autor stwierdził, że puls u badanych był w czasie palenia rzeczywistej fajki przeciętnie o 6 uderzeń na minutę bardziej przyspieszony niż w doświadczeniach kontrolnych. Drżenie rąk wyraźnie zwiększał się przy paleniu nikotyny.

Zmęczenie mięśni pracą fizyczną było przy paleniu tytoniu mniejsze niż bez palenia. Test wymagający silnego skupienia uwagi wykazał niewielkie jej osłabienie (więcej błędów i niedopatrzeń w tekście „wykreślania liter"). Pamięć (bezpośrednie powtarzanie słyszanych grup liczbowych) przy paleniu była przeciętnie cokolwiek gorsza. Przy rachowaniu okazało

się, że podczas palenia rachowano szybciej, ale robiono więcej błędów. Badania szybkości odczytywania obrazu figur i słów w ekspozycji tachiskopicznej wykazało niewielkie plus na korzyść palących. Na łatwość uczenia się wpływało palenie ujemnie. Powyżej podane przez nas daty nie mają jednak w tej formie praktycznego znaczenia. Ażeby mieć pogląd na wyniki doświadczeń autora trzeba przestudjować szczegółowo podane przez niego tabelaryczne zestawienia, bo chociaż suma jest w poszczególnych badaniach dodatnia lub ujemna, to zachowanie się poszczególnych osobników przy badaniu jest bardzo nierównomierne, tak że nie można rezultatu ogólnego tych poszczególnych wyników uważać za charakterystyczny przekrój.

Autor nie popada w błąd jednostronnej interpretacji tych wyników; kładzie on słusznie jedynie nacisk na rezultat podanych przez nas powyżej badań nad ujemnem wpływem paleniu na postępy uczniów w szkołach średnich. Wszystkie wyniki tej pracy są jednak niezmiernie ciekawe i cenne dla skrupulatnego badacza, który pragnąc pracować dalej w celu wyjaśnienia zagadnienia szkodliwości nikotyny będzie się mógł na nich oprzeć jak na żadnej z dotyczasowych prac ta tem polu.

Dr. S. Szuman, Poznań.

Prof. T. H. P e a r. **Skill in Work and Play.** London (Methuen) 1924.

Książeczka p. P e a r a porusza szereg zagadnień, które żywo mogą interesować wychowawcę fizycznego.

Skill, to znaczy: b i e g ł o ś ć, w p r a w a, z r ę c z n o ś ć n a b y t a jest według definicji P e a r a „organizacją i skupieniem przyzwyczajeń". Przyzwyczajenia są nabyte i tem się różnią od czynów nie podlegających wpływom przyzwyczajenia, że wykonywa się je z mniejszem zużyciem wysiłku i uwagi. Biegłość jest niejako zespoleniem poszczególnych zręczności w cały, konkretny zręczny czyn. Autor podkreśla różnice pojęciowe między capacity — zdolnością, ability — umiejętnością i skill — biegłością będącą rezultatem wprawy.

Ciekawy, choć może wątpliwy, jest pogląd autora na możliwość stworzenia „mowy ruchów mięśniowych". Autor twierdzi, że tak jak laik nie będzie umiał nic powiedzieć o 9-tej symfonji Beethovena po wysłuchaniu jej, a muzyk z muzykiem będą się z łatwością słowami porozumiewali o treści i formie dzieła i całemi godzinami mówili o niem, tak porozumienie poszczególnych ludzi co do wrażeń mięśniowych przy takich lub innych czynnościach sportowych, dlatego jest tak trudne, że brak im słów, żeby wyrazić jasno, jakie doznania mięśniowe wewnętrzne mieli. Wierzymy, że da się wytworzyć język techniczny ułatwiający porozumienie lepsze niż obecnie w sprawach przeżyć sportowych, sądzimy jednak, że mowa przeżyć mięśniowych, o której marzy P e a r, nie może nigdy powstać, bo czucia mięśniowe niemniej jak wrażenia smakowe i węchowe nie dadzą się *a priori* uporządkować w ramach przestrzeni i czasu, tak jak to robimy z wrażeniami wzroku i słuchu. Czucia mięśniowe zdaniem naszem pozostaną zawsze czystemi jakościami pozbawionemi formy i możliwości układu w skali. Niema relacji przestrzennych i czasowych poszczególnych czuć mięśniowych i dlatego mowa czuć mięśniowych zdaje się nam niemożliwą.

W jaki sposób zdobywamy zręczność, czyli uczymy się?

Autor zwraca uwagę na to, że zwykle uczymy się na chybił-trafił, na ślepo. Próbujemy tak długo aż mamy powodzenie. „Uczący się natrafja na właściwą metodę wykonania jakiegoś czynu bez poprzedniego obmyślenia i bez następnej jasnej świadomości o niej".

O ile uczymy się n. p. ruchów gimnastycznych od nauczyciela, to ogólnie imitujemy jego metody, robimy błędy, które w następstwie poprawia, niekiedy nabieramy złych przyzwyczajeń, przy uczeniu, których następnie trzeba znów oduczać.

Ideałem zdobywania wprawy — uczenia się — byłoby uczenie się metodą, którąby wszystkie wysiłki odrazu kierowała do zdobycia celu a omijala każdy ruch i wysiłek zbaczający.

Główna trudność uczenia „zręczności" fizycznej polega na tem, że nauczyciel sam stoi przed trudnością „analizowania" ruchów, które stały się automatycznemi. Dlatego nauczyciel musi nietylko sam dobrze umieć to czego ma nauczać, lecz musi on być nastawiony na samoobserwację, ażeby móc zanalizować ruchy, które tak łatwo uchodzą obserwacji. Ponieważ każdy ruch nowy jest odmianą, resp. nadbudową już byłego i umianego ruchu, więc analiza powinna głównie się kierować ku temu, co w obu ruchach jest wspólnego (znanego) i co je różni.

Autor zwraca szczególną uwagę na naukowe metody amerykańskie badania pracy (fabrycznej, przemysłowej) stworzone przez T a y l o r a i G i l b r e t h a.*) Zastosowanie tych metod, zwłaszcza ostatniej, do wychowania fizycznego, mogłoby dać najlepsze rezultaty. Autor proponuje, żeby uczyć za pomocą kinematografu i modelów trójwymiarowych ruchu, bo to ułatwia introspekcję analizującą ruchy własne i obserwację ruchów ucznia.

W końcu ważnym zdaje się nam sąd jaki wypowiada autor o wartości ćwiczenia i zręczności: „trening będzie wtenczas miał prawdziwą wartość wychowawczą, jeżeli rozszerzy granice indywidualnej osobistości i zakres jej zainteresowań, wzbudzi i pogłębi w niej pożądane uczucia, stworzy ideały i wzmocni charakter."

Książka ta nie zajmuje się właściwie wprost sprawą wychowania fizycznego „przez pracę i zabawę". Jest ona zdaniem naszem ciekawa dlatego, że zbliża bardzo dwie dziedziny badań naukowych: badania pracy robotnika dla celów ekonomicznych i badanie czynności człowieka pracującego czy bawiącego się dla zdobycia zręczności i wprawy jako takiej. Podczas gdy chodzi o to, żeby robotnik pracował jak najwydatniej to u sportowca poza działaniem na zdrowie należałoby oceniać łatwość, z jaką on osięga najlepsze rezultaty. Te metody wyrabiania zręczności i wprawy będą najlepsze, które pozwolą robotnikowi czy sportowcowi działać z łatwością tam, gdzie zadanie jest trudne.

Dr. S. Szuman.

Dr. L. D u f e s t e l. **Manuel de l'assistante d'hygiène scolaire.** Paris (Doin), 1924.

Rola higjenistki szkolnej jest tak ważna, że trudno sobie wyobrazić skuteczną pracę higjeniczną w szkołach powszechnych bez jej pomocy. W Polsce szereg miast większych, przedewszystkiem Warszawa, ma higjenistki szkolne, ostatnio Poznań również zapoczątkował zaprowadzenie higjenistek szkolnych.

O ile nam wiadomo niema dotąd polskiej książki przeznaczonej dla higjenistek szkolnych i mogącej służyć jako podręcznik przy kształceniu higjenistek. Francuska książka, o której referujemy, też zdaje się być nowością we Francji.

Podręcznik jest bardzo szczęśliwie ujęty, nie za obszerny i stawiający wyraźnie kwestję; co w pierwszej linji musi wiedzieć i umieć higjenistka szkolna?

---

*) Dodajemy, że metody te są tylko modyfikacją c h r o n o f o t o g r a f j i M a r e y a.

Treść książki wynika ze sformułowania jasnegu zadań higjenistki; są one najzupełniej inne niż zadania pielęgniarki w szpitalu.

Dufestel żąda dwuletniego kształcenia higjenistki szkolnej, teoretycznego i praktycznego. Pierwszy rok ma ona pracować w szpitalu i poznać w wykładach teoretycznych, anatomję, fizjologję, higjenę, antropometrję, choroby dziecięce. W szpitalu ma poznać pielęgnowanie chorych praktycznie. W drugim roku kandydatka będzie praktykowała w szkole. W teoretycznych wykładach pozna specjalnie higjenę szkolną, higjenę ucznia i zasadniczy ustrój szkolny, a w praktyce będzie pomocną lekarzowi i tak będzie znała swe przyszłe zadania w szkole.

Podręcznik Dufestela nie obejmuje anatomji i fizjologji, a natomiast traktuje poza znanemi z podręczników pielęgniarek tematami w osobnych rozdziałach następujące kwestje: Rozwój fizyczny dziecka, niektóre choroby dziecka, czyszczenie klas, współpraca higjenistek z lekarzem, z rodzicami ucznia, dozór kąpieli uczniów, rola higjenistki w wychowaniu fizycznem i t. d.

Książeczka ukazała się bardzo w porę. Będzie mogła w Polsce wobec braku takiej książki oddać poważne usługi.

Dr. S. Szuman.

Dr. Edward Szalit. **Higjena Publiczna i Szkolna** — (podręcznik dla seminarjów nauczycielskich i nauczycieli szkół powszechnych). Tarnów 1924, str. 213 w 8-ce.

Podręcznik Dr. Szalita jest zdaniem naszem bardzo potrzebnem uzupełnieniem dotychczasowych podręczników szkolnych z zakresu higjeny. W dotychczasowych podręcznikach traktuje się albo tylko higjenę ogólną, albo też tylko specjalnie higjenę szkolną. Tymczasem dla ucznia seminarjum i dla nauczyciela potrzebna jest przedewszystkiem higjena szkolna oparta o wiadomości z higjeny ogólnej.

Uczniowie seminarjów znajdą w tym podręczniku to czego potrzebują praktycznie dla późniejszej działalności szkolnej i zarazem książka ta naprowadza ich jasno na zadania higieniczno-wychowawcze, jakie będą mieli do spełnienia. Z zagadnień ogólno higjenicznych wyprowadza autor szczęśliwie wszędzie zagadnienia specjalne szkolne, jak czystość budynku szkolnego i ciała ucznia, choroby szkolne, choroby zawodu nauczycielskiego, lekarz szkolny itp.

Książka ta niewątpliwie nadaje się specjalnie bardzo jako podręcznik do seminarjów i będzie miala powodzenie.

Dr. S. Szuman.

P. Armand-Delille i P. Barbarin: **La culture de l'enfant.** Paris, (Gaston Doin) 1922, str. 534.

Zadaniem tej książki jest, jak to zaznacza w przedmowie L. Bernard, popularyzacja racjonalnego hodowania dzieci. Jest ona przeznaczona w pierwszym rzędzie dla higjenistek i pielęgniarek, dla przeciętnego czytelnika jest natomiast zbyt obszerna i zbyt szczegółowa; niektóre rozdziały nie mogą być dobrze zrozumiane przez osoby nie stykające się z medycyną, nieobeznane z terminologją lekarską i nieprzyzwyczajone do przyrodniczego sposobu myślenia.

W poszczególnych rozdziałach autorowie omawiają bardzo szczegółowo higjenę dziecka zdrowego, różnorodne czynniki wpływające ujemnie na rozwój ustroju dziecięcego, czyli znaczną część patologji wieku dziecięcego, organizację opieki nad dzieckiem oraz wychowanie fizyczne dziecka.

Książka ta ma więc raczej charakter podręcznika, a nie dziełka służącego celom propagandy. Opracowana jest starannie, chociaż niezupełnie

jednolicie; przyczyną tego jest, że obok dwóch głównych autorów, rozdziały o higjenie oka, zębów oraz nosa i uszów zostały opracowane przez specjalistów. Pozatem, jak to zaznaczają sami autorowie, książka ta jest właściwie opracowanym zbiorem wykładów wygłaszanych przez autorów przed niezawsze jednakowem audytorjum, co wymagało naturalnie odmiennego ujęcia sprawy. Stosunkowo najsłabszy jest dział patologji wieku dziecięcego, gdzie, jak to często bywa w skrótach popularnych, niezawsze zdołano należycie oddać istotę sprawy. Spotykają się też twierdzenia z któremi niezupełnie można się zgodzić, np.: błędne wprost jest twierdzenie, że „choroby wysypkowe wieku dziecięcego są naogół bardzo łagodne, jeżeli chorzy są dobrze pielęgnowani, a bardzo złośliwe przy złem pielęgnowaniu"; autorzy mówią stale o kile dziedzicznej, w znaczeniu kiły wrodzonej. Takich drobnych uchybień możnaby przytoczyć znaczną ilość.

Prof. K. Jonscher Poznań.

Dr. med. St. Kopczyński i Dr. fil. W. Haberkantówna. **Pogadanki higjeniczne**. Projekty i wskazówki metodyczne. Warszawa. (Arct 1924, str. 23).

Mamy coprawda w Polsce już pokaźny zastęp lekarzy szkolnych, jednak między niemi mało jest dotąd fachowców, ludzi którzyby do specjalnej gałęzi medycyny, jaką jest higjena szkolna, mieli wystarczające przygotowawcze wykształcenie. W tej sytuacji może pomóc tylko samokształcenie się. Lekarz szkolny w praktyce staje stale przed zagadnieniami, które może rozwiązać celowo tylko wtenczas, jeżeli wiedzę swą w danej kwestji uzupełni i do zadania nowego należycie się przygotuje.

Jednem z takich zadań naogół nowych dla lekarzy jest obowiązek wykładów i pogadanek z zakresu higjeny. Nauczyciel każdy kształci się specjalnie w nauczaniu; lekarz naogół nie jest przygotowany do tego rodzaju pracy i nie zna jej metody.

Dlatego należy gorąco powitać książeczkę, która przygotowuje do pogadanek higjenicznych i daje metodyczne wskazówki, jak się z takiego zadania wywiązać.

W broszurce znajdujemy wzory dwunastu pogadanek dla klas I, II i III szkoły średniej (resp. dla oddziałów V, VI i VII szkoły powszechnej). Pogadanki są interesujące i treść jest ujęta tak, że może zaciekawić dziecko. Cel każdej pogadanki jest namacalnie praktyczny i realny: nauczyć czystości i higjeny tak, żeby u ucznia wytworzyć przyzwyczajenia higjeniczne i wewnętrzną potrzebę postępowania podług norm tej nauki; pogadanki nie zajmują się czysto teoretycznie czemś, czego nie można stosować do życia; każda pogadanka łączy się bezpośrednio z praktyką życia ucznia w szkole i w domu.

Praktyczną wartość pogadanek podkreśla również część ogólno metodyczna. Autorowie kładą nacisk na to, że warunkiem powodzenia nauki o higjenie i pogadanek tego rodzaju jest wzorowa i ujmująca pod tym względem atmosfera szkoły; „wymagania higjeniczne są również wymogami kulturalno-obyczajowemi i przyzwyczajenia higjeniczne cechują każdego prawdziwie dobrze wychowanego człowieka".

Jak słusznie twierdzi Chavigny, autor w innem miejscu omówionej książki o psychologji higjeny, jednem głównych zadań higjenisty jest umiejętność trafienia ze swemi normami i przepisami higjenicznemi do psychiki społeczeństwa, którego zdrowiu mają one służyć. Pogadanki są tak ujęte, że w dobrem wykonaniu niewątpliwie trafią do psychiki dziecięcej i zrobią swoje.

Dr. **S. Szuman.**

Antoni Karbowiak. **Dzieje wychowania i szkół w Polsce,** tom III, okres przejściowy od 1433 do 1510 roku. Lwów — Warszawa — Kraków, (wydawnictwo Zakł. Nar. Im. Ossolińskich) 1923, str. 564 w 8-ce.

Tom ten jest zakończeniem dzieła, rozpoczętego jeszcze w r. 1898 wydaniem I części. Tom II ukazał się w r. 1904, a obecnie wydany trzeci jest już wydaniem pośmiertnem, dokonanem przez Alojzego Wanczurę, autora pracy p. t. Szkolnictwo w starej Rusi, w 3 lata po zgonie ś. p. autora.

W I tomie zamknął autor dwa okresy dziejów średniowiecznego wychowaina w Polsce od 966 do 1214 i od 1215 t. j. od IV soboru laterańskiego do 1363. Tom II dał obraz okresu trzeciego od 1364, t. j. od otwarcia Uniwersytetu Kaźmierzowskiego do roku 1433. W tomie III przedstawił ś. p. autor okres IV i ostatni od 1433 t. j. od pierwszego humanistycznego występu Grzegorza z Sanoka do r. 1510, w którym odbył się ważny dla reform szkolnych w Polsce synod piotrkowski.

Układ tomu III zupełnie podobny do układu poprzednich, gdyż zasadnicze formy i typy wychowania i szkolnictwa średniowiecznego nie uległy zmianie.

Całość dzieła jest jedyną w Polsce na tę skalę wykonaną monografją szkolnictwa i wychowania średniowiecznego. Ze zmian w tytule każdego tomu wnioskować można, że ś. p. autorowi snuł się w duszy plan dziejów wychowania i szkół w Polsce w ciągu całego jej dotychczasowego życia. W każdym razie to, co zamierzył, wykonał.

Zasadniczej jakiejś zmiany poglądów na szkolnictwo średniowiecza autor nie przynosi. Pracowitem jednakże dziełem swego życia wypełnił pod niejednym względem puste dotąd ramy ogólnych i ogólnikowych poglądów, przypuszczalnych obliczeń, prawdopodobnych twierdzeń o dziejach naszego średniowiecznego szkolnictwa. Ilość faktów, szczegółowo pracowicie zebranych jest ogromna, zebrana cierpliwie i sumiennie z wszystkich dostępnych źródeł. Autor zebrał wszystko, co dało się zebrać do statystyki szkół, osób, funduszów, urządzeń, podręczników. Ciekawe są zestawienia statystyczne, które podaje w tym tomie. Na str. 505 mamy statystyczny obraz szkół parafjalnych, kolegjackich, klasztornych i katedralnych.

Jakkolwiek dzieło ś. p. Karbowiaka jest w przeważnej części zbiorem materjałów, odpowiednio ugrupowanych i połączonych razem z syntetycznym obrazem poszczególnych okresów czy działów, to jednak autor nie zaniedbuje nigdy w poszczególnych rozdziałach wzniesienia się do ogólnego poglądu a i cały tom zamyka takim poglądem (rozdz. XV). W poglądzie tym pamięta, że ma przed sobą wieki średnie, które miały inne pojęcia i inne zadania i warunki przed sobą. Pomimo nieraz grubych i ostrych rysów autor uważa, aby nie stwarzać z nich przejaskrawionego obrazu epoki. Gdy mówi o życiu scholarzów lub mistrzów, stara się dać obraz prawdziwy. Jeden szczególnie pogląd autora wybija się ponad inne. Jest nim nakreślenie stosunku kościoła do oświaty powszechnej, do kształcenia plebejuszów. Z dzieła ś. p. autora pokazuje się, że właśnie wbrew stanowisku kościoła, jedynie pod wpływem dążeń szlachty do przywilejów, nastąpiło odsunięcie chłopów i mieszczan od wyższych urzędów i godności, a wskutek tego powstrzymanie tej żywej fali elementu ludowego i mieszczańskiego, garnącego się do oświaty. To też stwierdza autor: Przywileje szlacheckie wywarły bardzo ujemny wpływ na rozwój naukowości i oświaty w Polsce. „Ustawa o synach kmiecych, zmniejszywszy ogromnie szeregi garnącej się do nauki młodzieży wieśniaczej, wyrządziła szkodę Kościołowi, szkołom niższym, oświacie i nauce w Polsce".

Wzrost prądu humanistycznego, który autor starannie uwydatnia nawet statystyką wykładów humanistycznych, przyniósł ze sobą płynące z tym prądem większe zainteresowanie się sprawami wychowania fizycznego.

Średniowieczne wychowanie szkolne czysto naukowe, o tendencji teologiczno-kościelnej, tą sprawą się nie zajmowało. Oprócz wycieczek (n. p. na ścinanie brzozowych prętów na rózgi) i zabaw, dzieje średniowiecznego szkolnictwa wspominają jedynie o łaźniach i bezpłatnych kąpielach często fundowanych przez nauczycieli-duchownych (st. 151). Jedyną obszerniejszą wzmiankę o wychowaniu fizycznem spotykamy w tym okresie w traktacie o wychowaniu królewicza, znamy pod imieniem Królowej Elżbiety. Ale to już czasy końcowe, rok prawdopobnie 1502.

Wicekurator I. Stein, Poznań.

Dr. H. Sippel. **Der Turnunterricht und die geistige Arbeit des Schulkindes.** Berlin (Weidmann) 1923, str. 54, XII tabl.

Nowa praca, zajmująca się często już rozpatrywaną kwestją, czy gimnastyka męczy również duchowo, czy też pobudza sprawność umysłu — czy zatem lekcje gimnastyki powinny przeplatać przedpołudniową naukę, czy też odbywać się wyłącznie popołudniu. Praca ta jest przedewszystkiem nową dlatego, że jej rezultat jest nowy. Wyniki Sippla przemawiają za tem, że lekcje gimnastyki nie nużą umysłu, lecz że przeciwnie, wyniki pracy umysłowej po lekcjach gimnastyki są lepsze niż przed lekcjami. Większość autorów badających kwestję dotąd doszło do rezultatów innych i przeważnie sądzono, że lekcje gimnastyki męczą umysł nie mniej, lecz raczej więcej od przedmiotów „umysłowych“.

Wyniki dotychczasowe są zdaniem autora rezultatem nieodpowiednio dobranych metod. Jak wiadomo, metody badania zmęczenia umysłowego są nadzwyczaj liczne i niema właściwie dotąd metody zadowalającej.*) Autor przy badaniach swych posługiwał się: a) testami Kraepelina (dodawanie liczb) i b) testami, za pomocą których badał pamięć (zapamiętywanie słów niemieckich i wokabuł francuskich).

Autor badał uczniów 9-ciu klas, 10—13 letnich, wspomnianemi testami bezpośrednio przed i po lekcji gimnastyki. Lekcje gimnastyki odbywały się umyślnie w czasie zmienionym, t. j. na początku, w środku i na końcu pracy przedpołudniowej w szkole, aby móc porównać działanie lekcji o różnej porze. Okazało się przy zestawieniu poszczególnych indywidualnych wyników, że po lekcji gimnastyki przeszło 75% uczniów dodawało liczby prędzej, robiąc mniej błędów, niż przed lekcją. Sprawność umysłowa nie ucierpiała, lecz się poprawiła. Lekcja gimnastyki działa zdaniem autora pobudzająco i krzepiąco na pracę umysłową ucznia podczas jego przedpołudniowego pobytu w szkole.

Na rezultatach pracy swej opiera autor postulat, aby we wszystkich szkołach niemieckich zaprowadzono codzienną półgodzinną przedpołudniową lekcję gimnastyki dla każdej klasy (na wzór szwedzki).

W pracy dr. Sippla widzę jedną niejasność; skoro badano sprawność umysłową zawsze tylko bezpośrednio po lekcji gimnastyki, to lepsze rezultaty mogły być wynikiem poprostu ożywienia wynikającego z dopiero co odbytych ćwiczeń. Pozatem dodatni wpływ lepszego przekrwienia mózgu i większych zasobów tlenu po gimnastyce mógł grać dużą rolę. Aby wysnuć wniosek pewny, że lekcje gimnastyki w toku programu przedpołudniowego zajęć szkolnych nie nużą umysłu ucznia, trzebaby badać sprawność jego również po upływie jednej lub więcej godzin po odbyciu lekcji gimnastyki.

Chociaż więc praca dr. Sippla nie rozstrzyga problemu ostatecznie (autor nie rości sobie zresztą pretensji do tego), to jest ona nadzwyczaj

---

*) Porównaj w tej sprawie Meumanna Vorlesungen, tom III.

cennym przyczynkiem w tej sprawie. Byłoby rzeczą pożądaną bardzo, aby w polskich szkołach badania doświadczalne znalazły większe zastosowanie niż dotąd, tak, żeby na podstawie szeregu sumiennych badań eksperymentalnych można dojść do rozstrzygnięcia niewyjaśnionych jeszcze problemów wychowania.

Dr. S. Szuman.

Prof. St. Ciechanowski. **Współczesny zakres i sposoby wychowania fizycznego.** (Odbitka z „Przegl. Współczes."). Kraków 1924, str. 36.

Dr. med. J. Drabczyk. **Wychowanie fizyczne młodzieży jako zadanie społeczne.** (Wydanie 2, rozszerzone). Warszawa (St. Niemira) 1924, str. 107.

Por. J. Jungraw. **Wychowanie fizyczne w wojsku.** Warszawa (Wojsk. Inst. Nauk.-wydawn.) 1924, str. 114 (w 16-ce).

Trzy broszury nierównej wielkości i niezupełnie jednakowego zakresu, nadają się jednak do wspólnego omówienia z wielu powodów. Przedewszystkiem dzielą one ze sobą cel zasadniczy — zapobieżenia rażącemu istotnie brakowi w naszej literaturze zwięzłego kompendjum teorji wychowania fizycznego. Trzeba też zaraz zauważyć, że wszystkie temu celowi w znacznej mierze odpowiadają.

Najkrótsza z nich, wyszła z pod pióra tak zasłużonego w tej dziedzinie prof. Ciechanowskiego (jak się z żalem dowiadujemy, odbita w niewielkiej ilości egzemplarzy); wyposażona w znane zalety jego pióra, winnaby właśnie znaleźć zastosowanie najszersze — u inteligentnych rodziców, u pedagogów chcących iść z duchem czasu, etc., jednem słowem u niespecjalistów, dla celów informacyjnych. Nie przeraziłaby ich rozmiarami, a dałaby wszystko, co najpotrzebniejsze, ujęte w sposób ścisły, a jednak przystępny.

Obie większe książeczki mogą uczynić więcej, choćby zakres ich działania objął nie tak wielkie grono czytelników. Można już je zastosować z pożytkiem dla owych licznych krótszych kursów wychowania fizycznego cywilnych i wojskowych, dla seminarjów nauczycielskich, dla słuchaczy filozofji, zdających kolokwja z tego przedmiotu przed egzaminem nauczycielskim i t. p. Dr. Drabczyk oddawna zaszczytnie już znany w naszej literaturze i trzeba z radością powitać jego powrót do wykładów i działalności pisarskiej tego zakresu, po dłuższej przerwie, wypełnianej tylko pracą na polu higjeny szkolnej. Por. Jungraw występuje, o ile mi wiadomo, z pierwszą pracą większą, która jest bardzo dobrym zadatkiem na przyszłość. Mimo ograniczenia do potrzeb wojska w tytule, rzecz może oddać duże usługi i w szkole i w stowarzyszeniach.

Wszystkie trzy dziełka godne jak najgorętszego zalecenia, mimo iż nie są wolne od pomyłek przeważnie drobnych, co prawda, lecz świadczących źle o warunkach, w jakich najlepsi nawet nasi autorowie tej dziedziny muszą pracować — i to nie na odludziu, lecz w miastach uniwersyteckich.

Należy tu przedewszystkiem brak należycie zaopatrzonych bibljotek specjalnych. Tylko Poznań jest pod tym względem od lat kilku dobrze sytuowany. Gorzej już jest z Krakowem i Lwowem, a wprost rozpaczliwie ze stolicą Państwa. Może też po części dlatego bardzo mało tych usterek widzimy u prof. Ciechanowskiego, a znacznie więcej u obu autorów warszawskich. Trzeba tej rażącej anomalji co rychlej zaradzić — tymczasem zaś, Poznań chętnie będzie służyć każdemu poważnemu autorowi przeglądaniem manuskryptów przed oddaniem do druku.

P.

Dr. H. D i f f r e. **Contrôle du sport et de l'éducation physique.** Paris (Masson) 1924.

„Sport jest niejako królem kultury cielesnej i dlatego nie należy się dziwić, gdy jego tyranja doprowadza do błędów i przesady“, tak mówią zwolennicy sportu, pragnąc usprawiedliwić pożałowania godne objawy nadużycia, które tak często obserwować można podczas „wyczynów“ sportowych. Takie objawy przesady mogli stwierdzić chociażby uczestnicy tegorocznej Olimpjady, podczas której zawodnicy-biegacze padali nieprzytomni z przemęczenia, dostawali na stadjonie konwulsyj, albo z płaczem padali o kilkadziesiąt metrów od mety, nie mogąc pomimo niesłychanego wysiłku dobiegnąć do celu... ich ambicji narodowej. A jednakże obserwatorzy tych międzynarodowych zawodów mogli się naocznie przekonać, iż sport mimo wszelkie ekstrawagancje tak głęboko jest zakorzeniony w społeczeństwach dzisiejszych, że zapominając o jego stronach ujemnych, należy starać się uwydatnić dodatnie właściwości sportu przez rozciągnięcie nad nim jak najbardziej skrupulatnej kontroli higjeniczno-lekarskiej o charakterze zapobiegawczym.

Tej właśnie sprawie poświęcona jest książka d-ra Diffre'a, która świeżo się ukazała na rynku księgarskim. W przejrzystej formie autor ściślej określa zadanie lekarza w dziedzinie wychowania fizycznego, omawia metody prawidłowej selekcji młodzieży, która ma się poświęcić specjalnie kulturze cielesnej, zastanawia się nad wskazaniami leczniczemi poszczególnych sportów, nad ich znaczeniem dla zdrowia oraz rozwoju umysłowości i charakteru. Specjalne rozdziały autor poświęca t. zw. wskaźnikom zdrowia i prawidłowego rozwoju cielesnego, przytaczając ustalone wykresy krzywych wagi, wzrostu i pojemności życiowej; w innych rozdziałach szczegółowo omawia sprawę zniekształceń sportowych, oraz objawów przemęczenia wskutek nadużyć, a przedewszystkiem zastanawia się nad indywidualnemi kartami zdrowia i sprawności cielesnej, w których po szczegółowem zbadaniu stanu fizycznego i szeregu pomiarów oraz badań — lekarz określa u badanego stopień ogólnego usprawnienia i przydatności do ćwiczeń, a w szczególności stopień zdolności do wysiłku intensywnego, t. j. do sportu.

Zdaniem autora, 1-szy stopień wychowania fizycznego — to gry ruchowe, dające dziecku rozwój płuc i i n i c j a t y w ę, 2-gi stopień — to gimnastyka, będąca dla młodzieży systematycznem ćwiczeniem r o z w o j o w e m dla ustroju, 3-ci stopień — to sport, który stanowi zastosowanie p r a k t y c z n e w wychowaniu fizycznem i zarazem prowadzi do wyrabiania natężonego w y s i ł k u cielesnego. We wszystkich tych dziedzinach zapobiegawczy dozór higjeniczno-lekarski jest konieczny.

„Selekcja lekarska p r z e d stosowaniem ćwiczeń cielesnych, opieka lekarska p o d c z a s ich uprawiania i ścisła kontrola stanu zdrowotnego p o z a b i e g a c h sportowych“ — oto racjonalna formuła d-ra Diffre, który przeprowadza ją w swej interesującej książce, jakkolwiek może więcej znajdujemy tu ogólników, niż konkretnych wyczerpujących wskazówek.

Wśród lekarzy jest stosunkowo niewielu znawców wychowania fizycznego, jakkolwiek ta dziedzina stanowi nietylko o zachowaniu zdrowia, lecz często jest koniecznym warunkiem wyleczenia. Typ lekarza sportowego jest u nas nieznany jeszcze, a potrzeba tej specjalności jest niewątpliwa. Dlatego też dziełko Diffre'a, które omawia rolę lekarza przy prowadzeniu kontroli zapobiegawczej w wychowaniu fizycznem, — jakkolwiek nie stanowi wyczerpującej monografji, ogarniającej całość zagadnień w tym przedmiocie, — zasługuje na rozpowszechnienie wśród higjenistów, lekarzy szkolnych i fachowców w dziedzinie kultury cielesnej.

Doc. **T. Jaroszyński,** Warszawa.

D r. E u g e n j u s z P i a s e c k i. **Bibjoteka podręczna wychowawcy fizycznego.** Warszawa, 1924 (odb. z „Bibjogr. Ped.", nakł. czas. „Wychowanie fiz." w Poznaniu) str. 15.

Krótki zbiór najważniejszych dzieł naukowych i pedagogiczno-dydaktycznych, które mają stanowić podręczną bibljoteczkę wychowawcy fizycznego. Rzecz na pozór drobna ale wielkiej wagi, bo nadzwyczaj pożyteczna. Znajdujemy tu spis dzieł w języku polskim i językach obcych, tak te które obejmują całość przedmiotu, jak i ważniejsze działy historji wychowania fizycznego, wykaz czasopism, dzieła dotyczące metody i techniki wychowania oraz nauczania, podręczniki sportowe a w końcu wykaz odpowiednich książek dla uczniów seminarjów nauczycielskich. Przy ważniejszych dziełach podano nadto dokładną ich treść i krótką ocenę.

Wiemy, że wielu naszym kierownikom ćwiczeń cielesnych, nieraz bardzo dobrym praktykom, brak głębszego, teoretycznego wykształcenia, którego nie nabędą na jednorocznym kursie. Zestawienie takie dzieł najważniejszych jest kolosalnem ułatwieniem pracy tym chętnym, którzy nie chcą poprzestać na wiadomościach, na kursach nabytych i zachętą do dalszej pracy nad sobą w tym kierunku.

Autor podając dzieła w obcych językach, słusznie podkreśla konieczność zapoznania się wychowawcy fizycznego z jednym ze skandynawskich języków. Kto je jako samouk więcej lub mniej opanował, ten wie, że to nie przychodzi z wielką trudnością, a żądanie to nad wyraz słuszne; czas zerwać ze zwyczajem ograniczania się do literatury niemieckiej i francuskiej. Lecz są ważkie dzieła, już przetłomaczone na jeden z tych języków (np. Knudsen), są i w tych językach, które pominięto naszem zdaniem niesłusznie. Tak samo nie spotykamy w spisie dzieła Cenara w opracowaniu Kapałki, które mimo swych braków ma i duże zalety.

Autor zestawieniem bibljoteczki rzetelną przysługę wyświadczył adeptom wychowania fizycznego.

Prof. Z. Wyrobek, Kraków.

K. A. K n u d s e n. **Lehrbuch des Dänischen Turnens** przełożyli na język niemiecki Dr. Karol G a u l h o f e r i Dr. Ervin M e h l. Wiedeń (Deutscher Verlag für Jugend und Volk) 1923, str. 336, ryc. 203.

Znana i oceniona w swym czasie w „Wychowaniu Fizycznem" praca K. A. K n u d s e n a doczekała się w roku swego drugiego wydania już drugiego tłómaczenia. Pierwszego tłómaczenia mianowicie dokonano na język angielski, gdyż w Anglji gimnastyką w seminarjach nauczycielskich posługiwano się już od kilku lat pierwszem wydaniem pracy K. A. K n u d s e n a (z r. 1916).

Przekładu na język niemiecki dokonali wydawcy wiernie; forma zewnętrzna dotycząca papieru, druku i rycin — które zresztą wzięto z orginalu — bardzo staranna.

Ppłk. W. Sikorski.

A l f r e d H a m b u r g e r. **Wzory igrzysk i piramid wolnych.** Wydanie II. poprawione i uzupełnione. (Książnica Polska Tow. naucz. szkół średnich i wyższych) 1924, str. 48.

Wydawnictwo to przedstawia wielką wartość dla towarzystw urządzających pokazy gimnastyczne. Pokazy bowiem nie mogą się obyć bez ćwiczeń efektownych, a do takich zaliczam przedewszystkiem t. zw. igrzyska dwójek i budowanie piramid. I jakkolwiek ćwiczeń tych ze względu na ich jednostronność i konieczność specjalizowania się nie podobna zaliczyć do wychowania

fizycznego w ściślejszym znaczeniu, to jednak ćwiczenia te z wyżej wymienionych względów w Towarzystwach będą zajmowały dość poważne miejsce, zwłaszcza, że „wzory igrzysk i piramid wolnych" opracowane są systematycznie i opatrzone koniecznemi w tym względzie wskazówkami.

W. S.

Idraetsboken av Kristiania Distriktslag for Idraet under redaktion av K. Wilh. Amundsen. (4 tomy). Kristiania (Skład: H. Aschehoug Co.), 1922.

Idraetsboken (księga sportów) wydany przez Związek okręgowy Sportowy w Kristianji pod redakcją K. V. Amundsena, w 4 ogromnych, bogato ilustrowanych tomach, przewyższa wszystkie podobne wydawnictwa zagraniczne tak pod względem głębszego i wszechstronniejszego ujęcia różnych gałęzi sportu, jak również pod względem formy zewnętrznej. Wielką zaletą wydawnictwa jest jego jednolite ujęcie, uwzględniając to, że każdy dział był napisany przez specjalistów.

Jest to bezsprzecznie zasługą współpracowników, lecz przedewszystkiem p. Amundsena jako redaktora.

Każdy ze sportów, każda gra jest tu traktowana ze stanowiska: historycznego, technicznego t. j. ostatecznego wykonania i ostatecznych rezultatów i metodycznego t. j. stopni przygotowawczych i osięgalnych najkrótszą drogą w celowej dążności do ostatecznego rezultatu.

Całość przedstawia się zewnętrznie bez zarzutu. Twierdzenie to możnaby również odnieść do samej treści. Dodano jednak niepotrzebnie obok gimnastyki według systemu Linga cały rozdział o gimnastyce przyrządowej niemieckiej, która z przygotowaniem do sportów nie ma chyba nic wspólnego. Co najwyżej możnaby ją uważać obecnie jako sport sam dla siebie, nie mający nic do czynienia z wychowaniem fizycznem a niewiele ze wszystkiemi innemi sportami.

Ppłk. W. Sikorski.

„Wierchy". Rocznik poświęcony górom i góralszczyźnie, wydany staraniem Oddziału Lwowskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego pod redakcją Prof. Dr. Jana Gw. Pawlikowskiego (red. nacz.), Prof. Dr. Adolfa Chybińskiego, Dr. Romana Kordysa, kustosza Muzeum Tatrz., Juljusza Zborowskiego. (Księgarnia Wydawnicza H. Altenberga we Lwowie.) Rok pierwszy (1923) str. 295, drugi (1924) str. 268 w 8⁰.

Lata wojny przerwały wydawnictwo Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego, którego ostatni (34-ty) rocznik wyszedł w roku 1924. Oddział Lwowski Tow. Tatrz. uczcił pamięć pięćdziesięcioletniego istnienia Macierzy przez wydanie bogato ilustrowanego i świetnie przez najlepszych znawców Tatr redagowanego pamiętnika pod nazwą „Wierchy", którego wyszedł w tym roku już drugi tom. Dzięki ofiarności księgarni wydawniczej H. Altenberga we Lwowie, została cena „Wierchów", pomimo wykwintnej zewnętrznej szaty tej książki, nisko oznaczona; cel wydawnictwa: zastąpienie i kontynuowanie dawnych „Pamiętników" został zatem pod każdym względem osiągnięty, i należy tylko życzyć, by tak piękne dzieło się znalazło nie tylko w bibljotece każdego taternika, ale wogóle wszystkich miłośników przyrody.

Wyciąg ze spisu rzeczy najlepiej poświadczy o bardzo urozmaiconej treści obu tomów. W tomie I. znajdujemy najprzód krótki opis działalności pięćdziesięcioletniej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przez Tadeusza

Dropiowskiego. Dr. Chybiński i Dr. J. Gw. Pawlikowski traktują „o dwóch sprawach dla Tatr najważniejszych”: o Jaworzynie dla Polski i o Tatrach jako o parku narodowym. Znany badacz jaskini T. Zwoliński opisuje wyprawy do nieznanych jeszcze grot Doliny Kościeliskiej. Dział etnografji i folklorystyki jest reprezentowany przez artykuły Dra Steckiego o znakach poszukiwaczy skarbów, J. Zborowskiego o pieniądzach zbójnickich, K. Rajskiego o sztuce górali szczawnickich, Dra Chybińskiego o dawnej pasterskiej poezji i muzyce górali podhalańskich, St. Barabasza o kłusownictwie. Turystyczno - geograficzne rozprawy napisali: K. Sosnowski o Babiej Górze, A. Lenkiewicz o Gorganach Zachodnich, Dr. M. Świerz o znaczeniu terenów jaworzyńskich dla turystyki polskiej; wreszcie opowiada Dr. R. Kordys, jak „odkryliśmy” Sławsko. Przeważnie historycznej treści jest „Kamień na kamieniu”, p. Maryli Wolskiej, w którem to artykule podaje autorka, co wiemy o przeszłości tak ciekawych pieczar w Bubniskach, Rozhurczu i Uryczu. Historyczne też reminiscencje znajdują się w opowiadaniu Dra Steckiego z niedawnej przeszłości kuźnic zakopiańskich. Przyrodą zajmują się ten sam autor, opisując życie roślinne w Tatrach, i prof. Sokołowski w badaniu o lesie górskim w krainie regli. Do beletrystyki i poezji należą opowieść M. Pawlikowskiego „Zbójnicy” i wiersz jego „Wicher”, oraz wiersze p. M. Wolskiej „Czarny Staw”, J. B. K. „Gdy luty mnie oduje wiatr”, a wreszcie pyszna humoreska „Jak upiększyć Tatry?” Nawet o rybołóstwie w górach znajdujemy rozprawkę Dra Gabryszewskiego, a o sposobie budowania schronisk w Tatrach notatkę arch. Stryjeńskiego. Bogata kronika, w której najważniejsze są artykuły Dra J. Gw. Pawlikowskiego o reorganizacji muzeum tatrzańskiego i o reformie administracji uzdrowiskowej i regulacji Zakopanego, zamyka 295 stron zawierający I. tom „Wierchów”.

Drugi tom rozpoczyna się wyjątkami z korespondencji tatrzańskiej Mieczysława Karłowicza. Prof. Sokołowski daje monografję limby w Tatrach, Prof. E. Romer zaś opisuje morfologję Tatr w związku z dawnem ich zlodowaceniem i siłami wodnemi. Prof. W. Goetel przedstawia jasno niedorzeczność projektowanej eksploatacji granitu tatrzańskiego w dolinie Białki. Liczne są w tym tomie artykuły treści turystycznej: T. Zwoliński podaje dalszy ciąg badań grot tatrzańskich w r. 1923, Stanisław Dębicki barwnie opowiada o dawnej wycieczce narciarskiej w Gorgany, a Dr. M. Świerz opisuje przejście przez najwspanialszą i najtrudniejszą grań tatrzańską, Widły. Na obszerną monografję Pienin pod względem przyrodniczym i turystycznym składają się rozprawy St. Kulczyńskiego, K. Sosnowskiego i J. Wiktora. Szkic J. Królikowskiego o oszczypku i artykuł S. Udzieli o Góralach od Żywca, wprowadzają nas w dział etnografji. Przyczynek do monografji Łomnicy, przeważnie historyczny daje J. Chmielowski. Również historycznej natury są refleksje T. E. Modelskiego na temat sporu o Jaworzynę. Wiersze Michała Pawlikowskiego „O sto mil”, Wł. Orkana „O Tetmajerowem Skalnem Podhalu” i J. Jedlicza „Tajemnica obrazu” przegradzają prozę, a wesołe opowiadanie W. Orkana „o kołtunie i kołtunach albo o dwóch muzeach w Zakopanem” określa całą mizerję muzeum tatrzańskiego. Kończy się ten tom wspomnieniem pośmiertnem o A. Altenbergu oraz obfitą w ciekawe mniejsze artykuły kroniką.

Dr. T. Smoluchowski, Poznań.

Z czasopism.

Fizjologja.

J. L i n d h a r d. **O wpływie niektórych ćwiczeń gimnastycznych na klatkę piersiową.** (Meddelelser fra Universitetets gymnastikteoretiske Laboratorium. Kjobenhavn 1924).

Praca powyższa jest zestawieniem wyników setek badań, poczynionych we własnem laboratorjum na studentach odpowiednio zaawansowanych w gimnastyce. Na wstępie autor opisuje stosowaną przez siebie metodę dla wyznaczenia konturów tułowia w różnych pozycjach jakoteż oznaczenia ruchomości klatki piersiowej i objętości płuc. Wpływ jakiegobądź ćwiczenia na kl. p. bowiem charakteryzują: 1) zmiana kształtu kl. p., 2) ruchomość kl. p. oznaczana pojemnością życiową i 3) pojemność kl. p. oznaczana pojemnością płuc zwłaszcza jej m a x i m u m i m i n i m u m (pojemność całkowita i powietrze zapasowe). Pierwszego z tych pomiarów autor dokonywał za pomocą torakografu własnego pomysłu, który oznacza zmiany konturów ciała rysując w różnych pozycjach linję kręgosłupa, przednią linję środkową ciała (od środka żuchwy do spojenia łonowego) i rzut kilku przekrojów strzałkowych ciała. Pojemność płuc mierzono zapomocą bardzo precyzyjnego spirometru K r o g h a.

W postawie bacznej zmniejszają się krzywizny naturalne kręgosłupa a także ruchomość klatki piersiowej (około 6%), co powoduje utrudnienie wdechu. Chwyt karku bardzo nieznacznie tylko zmniejsza pojemność życiową i objętość płuc; natomiast wznos ramion zmniejsza ruchomość kl. p. o 10%, przyczem obydwie fazy oddechu w równym stopniu są utrudnione. W tem ostatniem ćwiczeniu zwiększa się wymiar strzałkowy kl. p., a ściana jamy brzusznej kurczy się nieco, prawdopodobnie w celu lepszego podparcia wnętrzności.

Przy leżeniu na wznak całe ciało jest znacznie spłaszczone, przyczem jednak ujemny wpływ na ruchomość kl. p. i pojemność płuc jest bardzo nieznaczny.

Skłon głowy w tył i w przód nie powoduje prawie żadnych zmian w kształcie jakoteż i w czynnościach klatki piersiowej.

Przy opadzie tułowia w tył ruchomość kl. p. bywa zmniejszona; natomiast opad w przód nie wpływa bynajmniej hamująco na oddechanie — przeciwnie, maksymalna objętość płuc jest nawet nieco zwiększona (prawdopodobnie dzięki swobodnym ruchom przepony w tej pozycji).

Skłony tułowia zawsze utrudniają oddechanie, i to skłon w tył bardzo silnie (około 25%) wstrzymuje wdech, a skłon w przód łagodniej (około 11%) wydech. Przy skłonie napiętym kl. p. jest silnie spłaszczona, ruchomość jej znacznie zmniejszona (około 22%) i obydwie fazy oddechu (specjalnie silnie wdech) utrudnione. Przytem także jama brzuszna jest silnie spłaszczona dzięki zwiększonej krzywiźnie lędźwiowej kręgosłupa i naciągnięciu mięśni przedniej ściany brzusznej. Skłon tułowia w bok powoduje zwężenie dolnej części a rozszerzenie górnej części klatki piersiowej, silne (około 23%) zmniejszenie ruchomości kl. p. i, co za tem idzie, zmniejszenie m a x i m u m pojemności płuc. Z niewiadomych dotychczas powodów znajdujemy w większości przypadków dość znaczną różnicę między skłonem w lewo a w prawo.

Zwis na tramie z ugięciem ramion wykazuje przedewszystkiem różny wpływ u niewiast i u mężczyzn. U mężczyzn ruchomość kl. p. jest zmniejszona o 10% a utrudnionym bywa tylko wdech. U niewiast natomiast

zmniejszenie ruchomości jest znacznie większe, bo aż 33% i obydwie fazy oddechu są utrudnione. Różnica ta prawdopodobnie spowodowana jest mniejszą siłą mięśniową niewiast, dla których forsowne zwisy wogóle są niestosowne.

W końcu należy wspomnieć o staniu na rękach, przy którem to ćwiczeniu klatka piersiowa jest znacznie rozszerzona, jej ruchomość zmniejszona (około 29%) a jama brzuszna silnie spłaszczona. Utrudnionym bywa tutaj przedewszystkiem wdech, pozatem zwiększa się także ilość powietrza zapasowego.

Zestawiając powyższe wyniki, okazuje się, że utrudnienie oddychania przy jakiemkolwiek ćwiczeniu tyczy się albo samego wdechu, albo obu faz oddechowych — nigdy zaś samego wydechu. Wszystkie ćwiczenia, przy których ramiona są wzniesione, powodują rozszerzenie kl. p. i co za tem idzie — utrudnienie całkowitego wydechu. Dla wdechu natomiast zmiany kształtu kl. p. mają mniejsze znaczenie; przeważającym czynnikiem tutaj jest wpływ ściany brzusznej. Ćwiczenia, w których mięśnie brzuszne są skurczone (skręty tułowia, opad w tył, skłon wdół, zwis z ugięciem ramion u mężczyzn) wykazują stałe, choć dość umiarkowane utrudnienie wdechu. Ćwiczenia zaś, w których przednia ściana brzuszna jest biernie rozciągnięta (skłon napięty, skłon tułowia w tył i w bok, stanie na rękach, zwis z ugięciem rąk u niewiast) powodują bardzo znaczne utrudnienie wdechu.

Ogólnym wnioskiem z tych spostrzeżeń jest to, że przeponę należy uważać za główny mięsień oddechowy. Ruchy jej uzależnione są od napięcia mięśni przedniej ściany brzusznej — kształt i ruchomość kostnego szkieletu klatki piersiowej ma tylko znaczenie drugorzędne.*)

B. T.

L. Hill. **Wentylacja a zdolność człowieka do pracy.** (Polska Gazeta Lekarska, Nr. 46, r. III).

Na Konferencji Higjeny Pracy w Genewie w lipcu br. odczytano między innemi referat o praktycznem znaczeniu t. zw. katatermometru, wynalezionego przez autora, kierownika działu fizjologji stosowanej w Instytucie dla badań lekarskich w Londynie. W referacie tym autor podkreśla znaczenie świeżego powietrza dla organizmu ludzkiego, zwłaszcza organizmu, pracującego fizycznie. Charakter powietrza zależy od ciepłoty, wilgotności i spokojności powietrza, to znaczy ciepłota powietrza świeżego musi być odpowiednio niska, tak samo wilgotność, a pozatem musi ono być w ustawicznym lekkim ruchu. Autor podkreśla wpływ świeżego powietrza na długość życia ludzkiego, np. w niektórych okolicach rolniczych Anglji przeciętny wiek kobiet wynosi 61½ lat, podczas gdy w okolicach przemysłowych tylko 41½ lat. Oprócz tego powietrze ma duży wpływ leczniczy na organizm ludzki. Najlepiej daje się to obserwować w sanatorjach dla dzieci gruźliczych i kalek w Alpach. Większą część dnia spędzają tam dzieci na wolnem powietrzu zarówno latem jak i zimą i to nieraz zupełnie nago. Przemiana materji w spoczynku u dzieci leżących spokojnie i nago na powietrzu i w słońcu podwyższa się w lecie o 40%, a w zimie nawet o 100%.

Autor, prowadząc badania nad przyrządami, przy pomocy których możnaby określać charakter powietrza, wynalazł przyrząd, który nazwał

*) Badania te, które pokrótce już poprzednio wspominaliśmy na podstawie tymczasowych sprawozdań i ustnych uwag autora, ukazały się też w obszernem streszczeniu angielskiem na końcu omawianej pracy; przedrukował je świeżo Journal of School Hygiene and Physical Education (Birmingham). Są one potwierdzeniem tezy Lindharda, wypowiedzianej już przed 6 laty w jego podręczniku, że ćwiczenia oddechowe najlepiej odbywać w postawie swobodnej, nie dodając żadnych ruchów kończyn górnych. (Red.)

katatermometrem. Przy pomocy tego przyrządu można oznaczyć szybkość spadku ciepłoty powierzchni o ciepłocie ciała równej mniej więcej 36,5° przy zmiennych warunkach atmosferycznych. Metoda oparta jest na szybkości ochładzania się ciała gorącego. Przy pomocy tego przyrządu można bardzo łatwo określić, czy dane powietrze jest dla organizmu pożyteczne czy szkodliwe, co ma ogromne znaczenie zwłaszcza przy pomiarach socjalno-higjenicznych w rozmaitych warsztatach pracy. Orenstein i O. Ireland przy pomocy katatermometru przeprowadzali w kopalniach południowo-afrykańskich badania nad wpływem warunków atmosferycznych na wydajność pracy i zmęczenie i wykazali, że 25% wydajności pracy traci się skutkiem niedostatecznej zdolności ochładzającej powietrza. Badania te wykazały również, że Europejczycy łatwiej znoszą klimat niejednostajny, gorący za dnia a zimny w nocy, aniżeli klimat jednostajnie ciepły i wilgotny, chyba że używają wtedy dużo ruchu biernego (np. jazdy samochodem) lub korzystają z urlopów wypoczynkowych do miejscowości chłodniejszych.

W ostatnich czasach Dr. Schuster zmodyfikował zwykły katatermometr, wprowadzając katatermometr samonotujący.

K. S.

Medycyna szkolna.

Z ostatnich poglądów na zagadnienie „Szkół na wolnem powietrzu".

Jednem z ciekawszych zagadnień z pogranicza medycyny i pedagogiki jest sprawa „szkół na wolnem powietrzu".

Ostatnio *Le bulletin international de la protection de l'enfance,* wydawany przez *L'Oeuvre nationale de l'enfance de Belgique,* poświęca wiele miejsca temu zagadnieniu.

Poruszona kwestja mogła stać się tem łatwiej przedmiotem dyskusji, że wyszła ona już z okresu teorji i ma za sobą z górą dwudziestoletnie doświadczenie. To też reprezentanci licznych państw (Francji, Belgji, Włoch, Ameryki, Danji, Szwecji, Brazylji i innych) mogli objąć prawie całokształt zagadnienia w czterech zasadniczych punktach: 1. definicja, 2. wpływ „szkoły na wolnem powietrzu" na stan fizyczny dziecka, 3. różnica między „szkołą na wolnem powietrzu" a szkolą zwykłą, 4. nauczanie i wychowanie w szkołach na wolnem powietrzu.

Cóż więc nazwiemy „open air school", „szkołą na wolnem powietrzu"?

Według zdania wyżej wymienionych referentów poszczególnych państw, trudno na to pytanie dać odpowiedź ścisłą. Między szkołą zwykłą, a szkołą powyższą istnieje szereg przejść i dlatego możemy mieć albo: 1. szkołę właściwą „na wolnem powietrzu", gdzie dzieci spędzają *maximum* wolnego czasu i cały czas lekcyj na dworze — w ogrodzie, na łące, w lesie; niema ławek, tablicy, katedry dla nauczyciela; dzieci (zależnie od pogody, ubrane możliwie jak najlżej, — nieraz w kostjumach kąpielowych) biorą ze sobą zeszyty, czy tabliczki i wędrują za nauczycielem odbywać lekcje. Siedząc, stojąc lub leżąc, zależnie od indywidualnego gustu (leżenie na brzuchu bywa czasem stosowane terapeutycznie celem sprostowania skrzywień kręgosłupa) dzieci słuchają 30—40-minutowego wykładu, lub pracują same, dochodząc do pewnych wiadomości samodzielnie — w myśl zasad „szkoły pracy".

Typ powyższy łączny z sanatorjum, możliwy jest prawie wyłącznie w krajach o łagodnym klimacie, w innych krajach tylko sezonowo, w lecie, późnej wiośnie, lub wczesnej jesieni.

2. Drugi typ — to „klasa na wolnem powietrzu": dzieci czasowo, dla wycieczek przyrodoznawczych, czy geograficznych opuszczają zwykłe

lokale szkolne i odbywają lekcje w ogrodach miejskich lub poza miastem, codziennie przez pewien okres czasu. Typ ten spotykany bywa w większych miastach w okresie słonecznej pogody. Rozkład dnia szkolnego jest tu mniej więcej ten sam co i w pierwszym wypadku.

3. Trzeci typ — to znowu „szkoła pod dachem”. Dzieci nie opuszczają murów szkolnych, lecz lekcje odbywają się w salach tylko częściowo osłoniętych, otwartych w kierunku południowo-wschodnim lub zachodnim. Bogatsze zakłady mają jedną ścianę szklaną, rozsuwaną w razie pogody. Ten typ szkoły zastosowany w krajach o klimacie chłodniejszym (Danja, Szwecja, Ameryka), wprowadza zupełnie inne warunki, niż powyższe dwa typy. W związku z niską nieraz temperaturą, dzieci muszą być bardzo ciepło ubrane (koce, futra i t. p.); lekcyj słuchają w pozycji leżącej (na leżakach), owinięte kocami, lub na zmianę pozostając w ciągłym ruchu dla rozgrzania.

4. Czwarty typ — to lekcje przy oknach otwartych bez względu na pogodę. System ten stosowany zwłaszcza w Ameryce.

Biorąc pod uwagę całą tę skalę w rozwinięciu idei „szkół na wolnem powietrzu”, należy dojść do przekonania, że zasadniczym celem jej twórców było dostarczenie dzieciom w ciągu szeregu godzin pracy szkolnej, dobrego, czystego powietrza, wychodząc z założenia, że niejednokrotnie zaobserwowany ujemny wpływ szkoły na słabsze organizmy mięszany jest z przebywaniem w dusznym, ciasnym lokalu.

„Pozwalać uczniom oddychać pełną piersią, czystem, świeżem powietrzem, a zginą dzieci blade, anemiczne ze szkól” — mówili nowatorzy, prowadząc silną propagandę swojego typu szkoły. W miarę dalszych obserwacyj, do zalet szkół na wolnem powietrzu dodano jeszcze dobroczynny wpływ hartowania w niższej temperaturze, wpływ słońca, większą swobodę ruchu i związany z tem zwiększony apetyt.

Badania nad dziećmi pozostającemi w pierwszym typie szkół wykazały wyraźnie poprawę zdrowia dzieci, zmniejszoną liczbę zachorowań, zwiększony ponad normę przyrost wagi, wzrostu, zwiększony wskaźnik oddechowy, zwiększoną siłę mięśniową, mierzoną dynamometrem, poprawę pojemności oddechowej, zwiększenie liczby czerwonych ciałek we krwi i większy procent hemoglobiny. Trzeba jednak dodać, że dzieci pozostawały pod specjalnie troskliwą opieką lekarską i były dobrze odżywiane. Że opieka tego rodzaju jest konieczna, dowodem dane przytoczone przez referenta Stanów Zjednoczonych. W szkole gdzie duży był procent dzieci chorowitych i słabo rozwiniętych fizycznie, wprowadzono lekcje przy oknach otwartych. Rezultatem było zwiększenie przyrostu wagi o 116%.

Następnie poddano dzieci rewizji lekarskiej i po usunięciu różnych defektów w postaci wyrośli adenoidalnych, przerostu migdałów, spróchniałych zębów i t. d., przyrost wagi wzrósł do 180% pierwotnego. W trzecim roku zastosowano dokarmianie dzieci i wtedy rezultat był zdumiewający, przyrost wagi wzrósł do 367%.

Amerykanie przystąpili również do eksperymentalnego zbadania niektórych warunków atmosferycznych na stan zdrowia dzieci i wyniki pracy szkolnej.

Postanowili oni określić zły wpływ wilgoci, temperatury i t. zw. „złego powietrza“. Badania te przeprowadzone na materjale z górą 5000 dzieci w możliwie podobnych warunkach, dały wyniki następujące:

1. Niskie temperatury (10^0 C) zdrowsze są od nadmiernie wysokich (30^0 C) dają mniejszą liczbę przeciętnie. Optimum temperatury waha się między 15—20^0 C.

2. Wysoka temperatura, zwłaszcza przy nadmiarze wilgoci, ma ujemny wpływ na organizmy: podnosi temperaturę ciała, przyspiesza tętno, zwiększa

liczbę oddechów, zmniejsza odporność błon śluzowych na infekcję bakteryjną, wreszcie obniża wydajność pracy.

3. Niska temperatura szkodliwą jest zwłaszcza przy przeciągach.

4. „Złe powietrze" niema wpływu ani na wyniki pracy, ani na stan zdrowia dzieci, o ile nie jest połączone z wysoką temperaturą i znaczną wilgocią.

Opierając się na powyższych danych, Szwedzi twierdzą, że nie należy przesadzać w propagandzie szkól na wolnem powietrzu, zwłaszcza w krajach o klimacie zimnym i małej liczbie dni słonecznych: radzą utrzymać dawny typ szkoły, oczywiście doprowadzonej do możliwej doskonałości. Referent stawia również pod dużym znakiem zapytania kwestję nauczania w szkole na wolnem powietrzu takich przedmiotów, jak ortografja, matematyka i t. p.

Negując konieczność stałej szkoły na wolnem powietrzu dla wszystkich dzieci, dr. Kjellin (Szwecja) uznaje jednak w całej pełni zastosowanie jej (w połączeniu z odpowiednio urządzonem sanatorjum) dla dzieci słabych, chorowitych, a zwłaszcza zagrożonych gruźlicą. Dla przykładu przytacza on dane wzięte z istnienia (5-cioletniego) jednej takiej szkoły, wyraźnie świadczące o pomyślnym wpływie na zdrowotność dzieci fizyczną i moralną. Pod tym względem wartość tego typu szkoły jest niezaprzeczona: dzieci nabierają energji, są ożywione, śmiałe, przedsiębiorcze, charaktery nabierają wyraźnych cech — śmiech i wesołość zastępują miejsce przygnębionego dawniej nastroju.

Jakie stanowisko należałoby zająć Polsce w tym względzie? Ponieważ wśród młodzieży naszej mamy znaczny procent zagrożonych gruźlicą, anemicznych, nerwowych, zołzowatych i t. d., stworzenie dla nich zakładów tego rodzaju byłoby wielkiem dobrodziejstwem, zwłaszcza w miejcowościach o zdrowym klimacie.

Dla pozostałych dzieci wystarczającemi będą dobrze urządzone szkoły zamknięte z jednocześnie możliwie szerokiem zastosowaniem wycieczek, gier i zabaw na wolnem powietrzu. W miarę możności powinien być uwzględniony system nauki przy otwartych oknach.

Literatura: Nr. 1—6-go „Bull. Internat. de la prot. de l'enf." z 1924 r. z referatami: 1. dr. M. Gt. Palmer (New York), 2. dr. P. F. Armand-Delille (Francja), 3. dr. G. Kjellin (Sztokholm), 4. Raport „El. Mc. Cornik Found.", 5. M. J. Lee Hunt (St. Zjednoczone), 6. M. Hoogland (Danja), 7. Ad. Ferrière (Szwajcarja), 8. dr. J. Dupertuis (Szwajcarja), 9. dr. C. Reveira de Queiroz (Brazylja), 10. Pani Gasca Diez (Włochy).

Dr. J. Bogdanowicz, Warszawa.

Ch. van Meenen. **Konieczność ćwiczeń fizycznych po operacyjnem usunięciu wybujałości adenoidalnych** (Annales Universitaires de l'Education Physique, październik, 1923).

Bardzo często rino- i laryngolodzy napotykają w swej praktyce wybujałości adenoidalne w drogach oddechowych, a przedewszystkiem w nosie. Chorych tego rodzaju dzieli się zwykle na dwie kategorje, na przypadki lżejsze, gdzie jeszcze nie wystąpiły zmiany zanikowe i przypadki ciężkie, w których zanik mięśni oddechowych daleko postąpił. Oba te typy leczy się operacyjnie, jest tylko wybitna różnica w postępowaniu pooperacyjnem z chorymi. W obu rodzajach przypadków należy stosować racjonalnie prowadzone ćwiczenia fizyczne, lecz w postaciach lżejszych, gdzie nie występowały jeszcze trudności oddechowe, wystarczy w zupełności 1/2 godziny gimnastyki codziennie, z uwzględnieniem ćwiczeń oddechowych. Leczenie natomiast pooperacyjne przypadków ciężkich jest o wiele trudniejsze i wy-

maga opieki gruntownie wykształconego, doświadczonego wychowawcy fizycznego. Opierając się na zasadzie, że oddechanie przez nos jest koniecznie potrzebne do dobrego utleniania krwi, należy dążyć w przeprowadzanych ćwiczeniach nie tylko do wzmocnienia mięśni oddechowych, lecz także do ćwiczenia ośrodków nerwowych, umożliwiające automatyczne oddechanie przez nos bez wysiłku. Wymaga to jednak dłuższego czasu.

K. S.

Prof. dr. E. Piasecki. **W sprawie polskich gier sportowych** (Sport, nr. 75—76, 1923).

Na wstępie autor wymienia gry tradycyjne różnych narodów, wskazuje na ich wartość w wychowaniu młodzieży i podkreśla konieczność pielęgnowania i u nas w Polsce swoistych gier narodowych. Do tych ostatnich zalicza przedewszystkiem palanta polskiego, który, mimo podobieństwa do palanta grywanego u innych narodów, ma jednak pewne odrębności, a przedewszystkiem bardzo starą tradycję w Polsce, co nadaje mu prawo do miana gry narodowej. Dalej rozwodzi się autor nad temi właśnie odrębnościami tradycyjnemi, które często stawiają palanta polskiego ponad wzory obce. W końcu nawołuje gorąco do wprowadzenia palanta polskiego do szkoły i armji a przedewszystkiem także do towarzystw sportowych i zawodów.

W drugiej części znajdujemy opis Nożnej polskiej i kilka uwag poczynionych przy porównaniu jej z pokrewnemi grami innych narodów, które Nożna polska przewyższa bezsprzecznie ze względu na swoją wszechstronność ćwiczeń. Niestety czynniki powołane za mało starają się o spopularyzowanie Nożnej polskiej, która mogłaby się stać grą narodową, naśladują natomiast ślepo nowe pomysły obce często wiele mniej warte niż nasze własne.

Oprócz tego znamy także mnóstwo mniejszych gier polskich jak np.: Ekstra, Zbijany, Meta, Plinie i t. p., a przedewszystkiem dużo ślicznych gier i tańców narodowych, które zapominane i nie pielęgnowane powoli ulegają zanikowi. Wobec tego autor kończąc zwraca się z gorącą prośbą do polskich sportowców, aby więcej, niż dotąd, zainteresowali się badaniem i pielęgnowaniem polskiej tradycji w dziedzinie ćwiczeń ciała.

B. T.

Z towarzystw, instytucyj i zjazdów.

Z posiedzeń lekarzy szkolnych w Wydziale Higjeny Szkolnej i Wychowania Fizycznego Ministerstwa W. R. i O. P.

Posiedzenie z dnia 21 lutego 1924 r. Przew. dr. Kopczyński, sekr. p. Szymońska, obecnych 40. Po przeczytaniu protokółu i omówieniu spraw bieżących, dr. Tadeusz Jaroszyński wygłasza referat p. t.: „Syntezy wychowania fizycznego". Mówca na podstawie ostatnich prac francuskich (Lagrange, Demeny, Boigey, Tissié) podaje ujęcie syntetyczne wychowania fizycznego, opierając się na uogólnieniach i poglądach porównawczych z tej dziedziny. Po omówieniu znaczenia wycho-

wania fizycznego i jego stosunku do medycyny oraz pedagogiki, mówca formułuje bliżej zasady francuskiej szkoły eklektycznej, która opiera się z jednej strony na metodycznej gimnastyce wychowawczo-rozwojowej (gymnastique de développement), a pozatem na ćwiczeniach praktycznych w postaci gier ruchowych i sportów, stosowanych w sposób racjonalny (gymnastique d'application). Dalej mówca zastanawia się nad zasadami indywidualizacji wychowania fizycznego zależnie od wieku i płci, omawiając bliżej rozmaite rodzaje ćwiczeń, sportów i gier, odpowiednich dla poszczególnych okresów u dzieci, młodzieży i w wieku dojrzałym. W końcu referatu ilustrowanego szeregiem tablic i schematów, autor scharakteryzował rolę nauczyciela i lekarza w dziedzinie wychowania fizycznego na terenie szkoły i życia pozaszkolnego. W dyskusji zabierają głos: Dr. Drabczyk, dr. Zawadzki i prelegent.

Posiedzenie zamknięto o godz. 10 wieczorem.

Posiedzenie z dnia 20 marca 1924 r. Przew. dr. Zawadzki, sekr. p. Szymońska, obecnych 36. Po odczytaniu protokółu i omówieniu spraw bieżących, dr. M. Sieńkowski wygłasza referat p. t.: „Higjena odżywiania młodzieży szkolnej". Mówca rozpatrywał najważniejsze błędy, jakie popełniają rodzice, nieprawidłowo odżywiając swe dzieci, tak co do ilości pokarmów (późne jedzenie na noc, zbyt częste przyjmowanie posiłków, zbyt duża ilość pokarmów białkowych, zbyt mało jarzyn, mało pokarmów, zawierających witaminy). Wykazawszy te braki, mówca podał szereg wskazówek praktycznych. W dyskusji zabierają głos: Dr. Rakowski i prelegent.

Posiedzenie zamknięto o godz. 9,45 wieczorem.

Posiedzenie z dnia 22 maja 1924. Przewodniczący Dr. St. Kopczyński, sekretarz p. Szymońska. Ze względu na dużą liczbę osób przybyłych na posiedzenie ze świata pedagogicznego i nauczycielskiego, posiedzenie odbyło się w sali Tow. Higjenicznego. Po odczytaniu protokółu Dr. Kopczyński zdawał sprawę z wizytacji szkół i badania organizacji opieki higjeniczno-lekarskiej na Zachodzie. Omówiwszy cel wyjazdu, to jest udział w delegacji międzynarodowej lekarzy szkolnych, wysłanych przez Ligę Narodów z funduszu Rockefellera do badania higjeny szkolnej w Angli, Belgji i Holandji, ujął swój referat w trzy zasadnicze punkty, to jest a) zreferował higjenę szkolną, b) wychowanie fizyczne, c) szkoły specjalne. Co do higjeny szkolnej, prelegent przedstawił sprawę budynków szkolnych, które nie są wzorowe w Anglji. Z wyżej wymienionych państw budownictwo szkolne stoi najlepiej w Holandji. Prelegent zaznajomił słuchaczów z organizacją opieki lekarskiej nad szkołami w Anglji, pod tym względem Anglja wyprzedziła wszystkie państwa, bo nietylko dziatwa w szkołach miejskich znajduje się pod opieką lekarską, ale cała masa szkół wiejskich już jest objęta inspekcją lekarską. Wielce pomocne w szkołach są higjenistki szkolne. W Belgji i Holandji od 1914 roku wprowadzono opiekę lekarską.

Sprawa wychowania fizycznego stoi bardzo wysoko na Zachodzie specjalnie w Anglji; przy szkołach wszędzie istnieją tereny do gier i zabaw, sal gimnastycznych mało, jest ich więcej w Belgji i Holandji; łagodny klimat sprzyja rozwojowi sportów i wszelkim zabawom ruchowym na powietrzu. Nauczyciele biorą udział w ćwiczeniach młodzieży. Najciekawszym działem są szkoły specjalne na Zachodzie. Prawo do oświaty dziecka chorego w Anglji jest jeszcze bardziej zabezpieczone, niż prawo dziecka zdrowego. Uderza w oczy liczba i różnorodność typów szkół specjalnych: dla głuchoniemych i źle słyszących, dla niewidomych i niedowidzących, zakłady wychowawcze dla dzieci opuszczonych i moralnie zaniedbanych, szkoły na wolnem powietrzu i szkoły-sanatorja. Te ostatnie najciekawsze są w Belgji

i Holandji. We wszystkich tych państwach widzi się zarówno ze strony rządu jak i samorządów oraz instytucyj społecznych i prywatnych dokładne zrozumienie potrzeby otoczenia dziecka opieką od pierwszych dni życia. Pod tym względem wyżej wymienione kraje mogą służyć za wzór do naśladowania.

Po skończonym odczycie szereg osób zwracało się do prelegenta z zapytaniem o dział ich obchodzący. W dyskusji zabierają głos: Dr. Tubiasz- p. Hellman, dr. Miklaszewska, dr. Miklaszewski, dr. Roszakowski i p. Francikowski. Dr. Szenajch stawia wniosek zwrócenia się do ciał prawodawczych o uwzględnianie ustawowe prawa dzieck- do zdrowia.

Posiedzenie zamknięto o godz. 10 wieczorem.

Posiedzenie z dnia 18 września 1924 r. Przewodniczący Dr. St. Kopczyński, sekretarz p. Szymońska, osób obecnych 50. Po odczytaniu protokołu, przewodniczący porusza sprawy bieżące, a następnie Dr. Mitkiewicz wygłasza referat p. t. „Wrażenia z wizytacji obozów szkolnych". Prelegent omawia sprawę obozów szkolnych z punktu widzenia lekarza-higjenisty. Podkreśla doskonały wybór terenów dla obozów szkolnych: miejscowości podgórskie lub niedaleko morza. Wyżywienie wszędzie zupełnie wystarczające, w niektórych obozach dla uniknięcia jednostajności potraw najmują kucharki. Co do ubrania niema jednolitości, każdy uczeń chodzi w tem co przywiózł; niektóre obozy mają urządzone warsztaty szewckie, gdzie żołnierze naprawiają obuwie materjałem wojskowym. Administracja wszędzie doskonała. Program dnia, opracowany schematycznie dla wszystkich obozów, przewiduje 4 godziny odpoczynku, a zatem charakteru ściśle odpoczynkowego obozy nie mają i o tem winni uprzedzać młodzież szkolną lekarze szkolni lub dyrekcje szkół. Czasu na naukę niema wcale. Sześciotygodniowy odpoczynek od pracy umysłowej w doskonałych warunkach higjenicznych, zdaniem prelegenta, winien odbić się dodatnio na pracy w następnym roku szkolnym. Dla młodzieńców zdrowych i silnych nie może być mowy o przemęczeniu, a zbawienny wpływ na ustrój fizyczny widać z kart indywidualnych sprawności fizycznej; n. p. w jednym z obozów wskazują: ponad 2 kg. wagi przybyło 87,5% chłopców, ponad 2 cm. zwiększył się obwód klatki piersiowej u 66%.

Stan zdrowotny młodzieży był bardzo dobry, żadnych poważniejszych zasłabnięć nie notowano. Podczas badań lekarskich w pierwszych dniach pobytu w obozie nieraz stwierdzano, że uczeń jest za młody lub za słaby, zatem nieodpowiedni. Selekcja młodzieży do obozów winna być bardzo staranna. Przy kwalifikacji młodzieży do obozu należy wziąć pod uwagę normy wieku — tylko po skończonych 16 latach, a co do rozwoju fizycznego żądać przynajmniej warunków jakie potrzebne są dla popisowych kategorji A (zdolni do służby w szeregu). Prelegent stawia wniosek zaprowadzenia bliższego kontaktu między lekarzem szkolnym a lekarzem wojskowym, a to przez przysyłanie do obozu, jeżeli nie odpisu karty zdrowia, to przynajmniej pewnych uwag, dotyczących stanu zdrowia i rozwoju fizycznego kandydata. W ten sposób utrzymywałaby się w pracy nad rozwojem fizycznym ucznia pewna ciągłość, na której ta praca mogłaby znakomicie zyskać. Uczestnicy obozów mogliby również przynieść po powrocie uwagi lekarza wojskowego, tyczące się ich sprawności fizycznej. Byłoby rzeczą pożądaną, by lekarze szkolni mieli pod specjalną obserwacją uczestników obozów i w sprawozdaniach rocznych przysyłanych do Kuratorjum umieszczali na ten temat uwagi.

W dyskusji zabierają głos: Przewodniczący, Dr. Zawadzki i Dr. Bociański.

Po zakończeniu dyskusji referat drugiego prelegenta p. Dr. Bogdanowicza poprzedził słowem wstępu p. dyrektor Kujawski: W sprawie organizacji Kół Czerwonego Krzyża Młodzieży". Organizacja ta wzięła początek w Australji, do nas przyszła z Kanady i ogromnie się rozwija, liczy bowiem 120 000 członków. Cel tej organizacji jest dwojaki: pierwszy pielęgnowanie swego zdrowia, drugi, więcej społeczny, pomagania bliźnim.

Pierwszy cel ma za zadanie prowadzenie propagandy higjeny dzieci, wpływanie przez nie na dom i rodzinę. Cała organizacja dzieli się na Koła powiatowe, w stolicy istnieje komisja główna, która jest ciałem instruktorskiem, doradczem. Jednym ze środków propagandy higjeny są t. zw. „Konkursy zdrowia". W dyskusji zabierają głos: Dr. Zawadzki i prelegent.

Dr. Jan Bogdanowicz w referacie p. t. „Z doświadczeń lekarza szkolnego" omawia sprawę konkursu zdrowia, który tytułem próby wprowadził na teren szkoły. Wyniki naogół są bardzo dodatnie: rywalizacja młodzieży w celu osiągnięcia jak największych postępów w dziedzinie praktyk higjenicznych daje doskonałe rezultaty. Mówca zajął się zbadaniem, drogą ankiety, jak dalece uświadamianie higjeniczne posuwa się dzięki pogadankom higjenicznym, przedstawił w jaki sposób dziatwa szkolna w rysunkach i na piśmie ujmuje pojęcia higjeniczne.

W dyskusji zabierają głos: Dr. Kopczyński, Dyr. Kujawski, Dr. Łuniewska i Dr. Bogdanowicz.

Posiedzenie zamknięto o 10 g. wieczorem.

Posiedzenie z dn. 16. X. 1924 r. Przewodniczący dr. Kopczyński, sekretarz p. Szymońska, osób obecnych 60. Po odczytaniu protokółu przewodniczący porusza sprawy bieżące, a następnie dr. Grzywo-Dąbrowska odczytuje sprawozdanie z kolonji letniej gimnazjum państw. im. Zmichowskiej. Kolonja letnia urządzona w lokalu preparandy nauczycielskiej w Klimontowie miała charakter czysto wypoczynkowy. Liczyła 35 dziewczynek, trwała 7 tygodni, opłata wynosiła po 132 zł. od dziecka. Dziewczęta znajdowały się pod opieką 5 wychowawczyń i 1 matki. Odżywianie było zdrowe i obfite, dziewczętom słabszym zabroniono dużego ruchu, nie brały również udziału w wycieczkach. Na wadze przybyło dziewczętom przeciętnie 1 kg. 200 gr.; po powrocie do domu ważono je następnie w szkole i wtedy okazał się znaczniejszy przybytek na wadze, mianowicie 2 kg. 300 gr., przyrost zaś objętości klatki piersiowej wynosił 2—3 cm.

Dr. Leśkiewiczowa odczytuje sprawozdanie z kolonji leczniczej w Rabce, urządzonej staraniem gimnazjum państw. im. Konopnickiej. Kolonja składała słę z 3-ch grup.

I gr. 42 dziewczynki były w Rabce od 10 maja — 18 czerwca
II gr. 48 „ „ „ „ 20 czerwca — 30 lipca
III gr. 30 „ „ „ „ 1 sierpnia — 10 września

w tem 10 najbardziej chorych spędziło 3 sezony w Rabce.

Stan zdrowia zakwalifikowanych na kolonje: anemicznych z powiększonemi gruczołami — 39, z powiększonemi gruczołami płucnemi — 30, z naciekami w szczytach — 30, po pleurycie — 3, z bronchitem — 2, z chronicznym reumatyzmem — 2, z anemją — 10, z chronicznem zapaleniem krtani — 2, zdrowych — 5.

Kuracja oraz plan pracy były rozłożone w następujący sposób: o $^{1}/_{2}8$ rano — wstawanie, nacieranie solanką, mierzenie temperatury, od $8^{1}/_{2}$—9-ej — śniadanie — kakao, chleb z masłem, jajka — ilość dowolna, od 9—11 rano — zabawa na wolnem powietrzu lub kąpiele słone (dla gorączkujących

— werandowanie), o 11-ej rano — drugie śniadanie: mleko i bułka, 11—1-ej — werandowanie dla wszystkich w pokoju lub na dworze zależnie od pogody, o $1^{1}/_{2}$ obiad — zupa, mięso, potrawa słodka lub czekolada (amerykańska), od 2—4 werandowanie (bezczynne z obowiązującą ciszą), o $4^{1}/_{2}$ — podwieczorek — (kawa, chleb z masłem) potem mierzenie temperatury, od 5—7 spacer, dla gorączkujących zabawa kolo willi, lub werandowanie, o $7^{1}/_{2}$ kolacja — gorąca potrawa mączna, kasza, jaja, do tego chleb, mleko i herbata, o $8^{1}/_{2}$ mycie zębów, mycie się ogólne, płukanie gardła solanką, o 9-ej cisza — sen.

Nie kąpały się dziewczynki gorączkujące z wyraźnemi zmianami w szczytach lub wybitnie anemiczne. Ogółem kąpało się 57, nie kąpało się 63, gorączkowało 42, nie gorączkowało 78. Gorączkujące oraz ze zmianami w szczytach, spały, werendowały i myły się osobno.

Rezultaty:	ubyło na wadze od	0,5—1,0	kilo	— 3	dziewczynkom
	przybyło	0	„	— 9	„
	„	1,0	„	— 40	„
	„	2,0—3,0	„	— 36	„
	„	3,0—4,0	„	— 22	„

Dziewczynki były ważone co 2 tygodnie, badane po przyjeździe i przed wyjazdem, pozatem w miarę potrzeby.

Najwybitniejsza poprawa dawała się zauważyć u młodszych do lat 15-tu i naogół u gruczołowych, anemicznych po bronchicie lub pleurycie; u starszych oraz u tych, u których sprawa stawała się szczytową poprawa była słabsza. Ani jednej dziewczynki, u której proces posunął się dalej, u której zjawiłyby się, objawy kataralne nie mieliśmy na kolonji. Nie mniej odczuwał się brak kolonji dla starszych dziewczynek — kolonji położonej wyżej. Projektujemy takową na rok przyszły dla 20 dziewczynek w okolicy Zakopanego. Gimnazjum państw. im. Konopnickiej zorganizowało jeszcze 2-gą kolonję nad morzem w okolicach Wielkiej Wsi na półwyspie Helu dla 115 dziewcząt. Kolonja ta, oprócz sił wychowawczych, miała stałą lekarkę oraz felczerkę. Dziewczynki były badane po przybyciu i przed wyjazdem, ważono systematycznie, poza tem używały pełnej swobody, wobec wypoczynkowego charakteru kolonji. W dyskusji zabierają głos: Przewodniczący, dr. Roszkowski, dr. Karpiński, dr. Niwiński i dr. Zawadzki.

Dr. Ksawery Cieszyński wygłasza referat p. t. „Czerwie u młodzieży w wieku szkolnym, ich częstość i objawy chorobowe". Pierwszy raz w Polsce przeprowadzono masowe badanie, a mianowicie w Klinice Chorób Dziecięcych U. W. zbadano kały 935 dzieci od 2 mies. do 15 lat za pomocą metody bezpośredniej i prób pomocniczych Fülleborn'a, Fellemann'a i Yavito'y. Wyniki: Glisty (Ascaris lumbricoides) 15,7%, Trichocephalus dispar 19,1%, Owsiki (Oxyuris vermicularis) w kałach 2,76%, w materjale okołoodbytowym 9,5%, Tasiemiec (Taenia) w kałach ze szkół 2,65%, w kałach z kliniki 4%.

Objawy chorobowe są pochodzenia mechanicznego albo toksycznego. Tasiemiec daje często niedokrwistość, w jednym przypadku spowodował objawy zapalenia opon mózgowordzeniowych. Trichocephalus dispar, najniewinniejszy pasorzyt, był czasem przyczyną zapalenia wyrostka robaczkowego. Bakterjolodzy przypisują mu pośrednią rolę w zaszczepianiu zarazków chorobotwórczych. Glisty według najnowszych badań rozwijają się w kiszkach z larw, które poprzednio przewędrowały przez wątrobę, serce i płuca. Stąd przy większej liczbie mogą spowodować objawy zapalenia płuc, co się spotyka często u świń. Mechanicznie mogą powodować

niedrożność jelit, zamknięcie przewodu żółciowego lub trzustkowego, których następstwem może być zapalenie otrzewnej. Toksycznie mogą glisty być przyczyną zaburzeń nerwowych, objawów oponowych i zmian na skórze. Owsiki dają głównie objawy miejscowe w okolicy odbytu i mogą być czasem przyczyną zapalenia wyrostka robaczkowego. W dyskusji zabierają głos: dr. Oziembłowski, dr. Bełkowski i dr. Roszkowski.

Posiedzenie zamknięto o godz. 10 wieczorem.

Działalność Wydziału Higjeny Szkolnej i Wychowania Fizycznego w Ministerjum Oświecenia.

Na VI Kongresie Międzynarodowym Nauczycielstwa Szkół Średnich, który się odbył w Warszawie w dniach 27 do 30 sierpnia 1914 r., naczelnik Wydziału Higjeny Szkolnej i Wychowania Fizycznego Minist. W. R. i O. P., Dr. St. Kopczyński, przedstawił obszerne sprawozdanie (w języku francuskim) ze swej działalności oraz ze stanu obecnego higjeny szkolnej i wychowania fizycznego w Polsce. Na początku sprawozdania czytamy o celach i zadaniach Wydziału, który wspomagany jest w swojej pracy przez lekarzy-referentów przy każdem Kuratorjum Okręgu Szkolnego, oraz przez lekarzy szkolnych zarówno państwowych jak i miejskich. Liczba ich stale wzrasta, jednak jeszcze nie jest wystarczająca. Dalej podany jest spis ustaw, rozporządzeń i przepisów, jakie ukazały się w tej dziedzinie od początku Państwa polskiego (większość tych ustaw w miarę wychodzenia w dosłownem brzmieniu drukowana była w poprzednich zeszytach „Wychowania Fizycznego“).

Zacznijmy od statystyki budynków szkolnych (którą z niewiadomych powodów umieszczono w dziale wychowania fizycznego). Z 255 szkół średnich państwowych, zaledwie 48% posiada budynki odpowiednie do użytku szkolnego a 52% nie posiada odpowiednich budynków, z czego 30% zupełnie się nie nadaje do tego celu. W seminarjach nauczycielskich jest jeszcze gorzej: na 108 seminarjów zaledwie 44% budynków nadaje się do celów szkolnych, 56% nie nadaje się, z tego 28% jest zupełnie nieodpowiednich. 16% szkół średnich i 20% seminarjów nie posiada boisk szkolnych, 40% szkół średnich i 46% seminarjów nie posiada sal rekreacyjnych.

W ciekawej statystyce lekarzy szkolnych czytamy, że w r. szk. 1922/23 na 255 szkół średnich państwowych — 64% miało stały nadzór lekarski, co w porównaniu z 33% z r. 1920/21 wykazuje znaczny postęp. W szkołach średnich prywatnych różnica nie jest tak wybitna, mianowicie w r. 1920/21 41%, a w r. 1922/23 — 57%. W seminarjach nauczycielskich państwowych w r. 1922/23 na 104 miało stałą opiekę lekarską 74% (w r. 1920/21 — 28%), a w prywatnych na 56 zaledwie 27% (w r. 1920/21 — 12%. W szkołach powszechnych w Warszawie w r. 1923/24 wypadał 1 lekarz na 2600 uczni. Wogóle nadzór lekarski w szkołach stale się polepsza i zaczyna już obejmować nawet szkoły wiejskie zapomocą niestałych wizyt lekarskich.

Niezależnie od lekarzy szkolnych, szkoły powszechne rozporządzają jeszcze pewną ilością higjenistek szkolnych, których obowiązki polegają na wykonywaniu szeregu czynności pomocniczych, jak np. wprowadzanie w życie poleceń lekarskich, tyczących zdrowia lub czystości uczni, oraz stosowanie środków zaradczych przeciwko szerzeniu się chorób zakaźnych. Pierwsze higjenistki wprowadzono w liczbie 6 w szkołach powszechnych w Warszawie w r. szk. 1917/18, lecz już w r. 1922/23 liczba ich wzrosła ponad 80

(z tego w Warszawie — 30, w Łodzi — 26, we Lwowie — 14). Dowodem ich pożytecznej pracy mogą być dane statystyczne. W r. 1921/22 w Warszawie higjenistki skontrolowały pod względem higjenicznym 1927 uczni w domach prywatnych, wykonały 7554 szczepień ospy, asystowały w łaźniach szkolnych w ciągu 490 dni. W niższych klasach szkół żeńskich czystość dzieci dzięki ich wysiłkom poprawiła się o 40%.

W kilku szczegółowych tablicach statystycznych przedstawiono stan zdrowia naszej młodzieży oraz choroby najwięcej się wśród niej szerzące. Na około 100 000 badanych dzieci w szkołach średnich, wykazało w r. 1921/22 niedostateczne odżywienie 9% (same dziewczynki 13%), powiększenie gruczołów chłonnych 19% (dziewczynki 28%), skoljozę 6% (dziewczynki 9%), krzywicę 3%, próchnicę zębów 48% (dziewczynki 67%), oddychanie przez usta 2%, wady wzroku 16%, wszawicę w Warszawie 3%, na prowincji 4,5%. Z chorób zakaźnych, szkarlatynę spotykano w 0,8% przypadków, odrę 0,8%, ospę wietrzną 0,3%, kartusiec 0,2%, dyfterję 0,1%, świnkę 0,7%, dur brzuszny 0,3%, czerwonkę 0,1%, zapalenie płuc 0,5%, grypę 2,2%, jaglicę 0,4%, świerzb 0,7%, reszta poniżej 0,1%. Badań nad gruźlicą nie ukończono. W szkołach powszechnych warszawskich na 56 000 badanych dzieci, wykazało niedostateczne odżywienie 5%, powiększenie gruczołów chłonnych 50%, skoljozę 7,6%, krzywicę 19%, wady serca 2%, gruźlicę płuc 6%, gruźlicę kości 1%, próchnicę zębów 50%, oddychanie przez usta 5%, wady wzroku 16%. Czystość ciała u dzieci, zwłaszcza w szkołach żydowskich, zawsze wiele pozostawiała do życzenia: wszawica np. w szkołach żydowskich wzrasta niekiedy aż do 90%.

Celem poprawy tego stanu, zorganizowano w ostatnich latach w większych miastach cały szereg przychodni i ambulatorjów, zwłaszcza dentystycznych, okulistycznych i przeciwgruźlicowych dla dzieci szkolnych. W niektórych miastach ambulatorja te działają dosyć sprawnie, np. w Warszawie w roku 1921/22 udzielono porady dentystycznej prawie 18 000-om dzieci, w tem założono plomb przeszło 14 000, usunięto korzenie w ilości około 3 500 i wyleczono przeszło 3 500 zapaleń miazgi zębowej. W ambulatorjum okulistycznem w Warszawie zbadano w tym samym roku prawie 2 000 dzieci, a w Łodzi około 29 000 dzieci. Wogóle opieka dentystyczna i okulistyczna nad dziećmi szkolnemi jest zorganizowana w prawie każdem większem mieście.

Dla dzieci chorych na choroby wewnętrzne istnieją specjalne ambulatorja w Krakowie, we Lwowie (w roku 1922/23 udzielono przeszło 23 000 porad), w Warszawie i w Łodzi. Dla chorób skórnych istnieje tylko jedno ambulatorjum, a mianowicie w Łodzi, które w roku 1922/23 udzieliło 2000 porad. Jedno tylko ambulatorjum, a to w Warszawie, zajmuje się poprawianiem wymowy dzieci; w roku 1921/22 wyleczono tam 47 dzieci. Dla chorób krtani, nosa i uszu istnieją dwa ambulatorja, a mianowicie w Warszawie (1251 porad, 935 operacyj chirurgicznych) i w Łodzi (2273 porad). Ilość tych wszystkich przychodni i ambulatorjów jest jednak o wiele jeszcze za mała.

W większej ilości szkół średnich i seminarjów nauczycielskich istnieją apteczki szkolne, zawierające głównie środki opatrunkowe i stosowane w pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. W szkołach powszechnych zakładanie apteczek szkolnych jest dopiero w stadjum organizacji.

Szczepienie ochronne ospy w myśl rozporządzeń ministerjalnych jest obowiązkowe dla wszystkich dzieci. W roku 1922 zaszczepiono ospę w Warszawie u 7554 dzieci, w Łodzi u przeszło 21 000 dzieci.

W statystyce szkół specjalnych czytamy, że jest ich w Polsce 36, z tego dla głuchoniemych 15 (z 850 uczniami), dla ślepych 4 (z 200 uczn.), dla nienormalnych 13 (z 2000 uczn.), a dla zdegenerowanych 4 (z 200 uczn.). Oprócz tego 1 szkoła dla jąkających się.

Czynione są starania nad założeniem sanatorjum szkolnego w lasach koło Otwocka.

Następnie sprawozdanie przechodzi do wychowania fizycznego, które zostało potraktowane znacznie mniej wyczerpująco, niż higjena szkolna. Z przytoczonych dat statystycznych widzimy, że trudności należytego rozwoju wychowania fizycznego w szkołach powszechnych i średnich polegają głównie na braku wyszkolonych w tym kierunku nauczycieli. Na ogólną liczbę 971 szkół typu średniego, z tego 780 szkół średnich państwowych i prywatnych a 191 seminarjów, zaledwie 183, co stanowi 18,9%, posiada siły odpowiednio wykwalifikowane, przyczem nieznaczna przewaga jest po stronie seminarjów, których 22,5% posiada odpowiednich nauczycieli. Wobec tych zawstydzających cyfr (z r. 1922/23) nie dziw, że sprawozdanie nie mogło pochlubić się przed zagranicą przeprowadzoną świeżo... redukcją Państw. Kursów Wychowania Fizycznego w Krakowie, Lwowie i Poznaniu. Trudniej już domyśleć się, dlaczego pominięto milczeniem Studjum Wychowania Fizycznego w Uniwersytecie Poznańskim.

Dalej znajdujemy próbę statystyki życia sportowego młodzieży, wykazującą, w szkołach średnich 57 kółek sportowych, uprawiających piłkę nożną, 23 lekkoatletycznych, 25 wioślarskich (z tego 14 w okręgu poznańskim), 47 ogólno-sportowych. Akademickim Związkom Sportowym poświęcono ogólną wzmiankę.

Poprzednie dane, obrazujące obowiązkowe czynności organów urzędowych, napewno podają często (jak zwykle w takich razach) obraz lepszy od rzeczywistości. W ostatnich cyfrach wszakże, dotyczących pracy samodzielnej młodzieży i jej przyjaciół, odwrotnie, błąd polega na dojściu do wiadomości władz zaledwie małej cząstki rzeczywistego życia sportowego uczniów. W tym, jak i w innych szczegółach statystyki wychowania fizycznego, uwydatnia się jaskrawo brak fachowego nadzoru nad tym działem pracy szkolnej: wszak tylko dwa (małopolskie) kuratorja mają zawodowych referentów dla tych spraw. Łatwiej już można było zestawić statystykę harcerstwa, tylekroć zbieraną i drukiem ogłaszaną. Szkoda, że, mimo to, do danych odnośnych żakradły się fatalne omyłki (np. podano, że organizacja ta istnieje dopiero od 4 lat i pominięto jej istnienie w kolebce polskiego harcerstwa, Małopolsce).

Dalej wspomina sprawozdanie o hufcach szkolnych i obozach przysposobienia wojskowego młodzieży. Przez obozy te, organizowane przeważnie nad morzem i w górach, przewija się corocznie w ciągu 6 tygodni około 6 000 młodzieży, do czego trzeba dodać przeszło półczwarta tysiąca w obozach harcerskich. Ogromne znaczenie ma coroczne wysyłanie dzieci na kolonje i półkolonje wakacyjne. W r. 1922 około 50 tysięcy dzieci korzystało z tego dobrodziejstwa. Akcją kolonijną zajmuje się szereg towarzystw prywatnych, wspomaganych częściowo przez władze państwowe i miejskie.

Wreszcie załączona jest statystyka dodatkowego dożywiania dzieci w szkole i kąpieli szkolnych, które w niektórych miastach wykazują bardzo poważne rezultaty. W końcu sprawozdania czytamy, co zrobiono w celu propagowania zasad higjeny w życiu codziennem. W r. 1922 odbyło się 3425 odczytów z przezroczami, wygłoszonych przez lekarzy szkolnych; oprócz tego wygłoszono jeszcze wiele innych odczytów, przeznaczonych specjalnie dla młodzieży. (Dodajmy, że niestety, jak dotąd, plany naukowe naszych szkół średnich nie znalazły miejsca na obowiązkowe nauczanie higjeny).

Ten pierwszy obszerniejszy raport tak ważnego Wydziału Ministerjum Oświecenia, pospieszyliśmy tu podać przynajmniej w zasadniczych rysach, nie czekając na pojawienie się w druku tekstu polskiego. Wrażenie ogólne jest bardzo dodatnie, gdy chodzi o dział higjeny szkolnej — właściwą domenę niestrudzonej pracy Dra K o p c z y ń s k i e g o. Blisko połowa szkół średnich

pomieszczonych w odpowiednich budynkach, a nadewszystko — przeszło połowa ze zorganizowanym nadzorem lekarskim, poważnie zapoczątkowana akcja w kierunku higjenistek szkolnych, przychodni, dożywiania etc, — to wszystko trzeba uważać za zadatki stałego i szybkiego postępu w tej dziedzinie, mimo trudne nad wyraz warunki finansowe Państwa.

Niestety, nie możemy tego samego powiedzieć o wychowaniu fizycznem. W miejsce bardzo szczegółowych tabel z zakresu higjeny szkolnej, tu spotykamy garstkę pobieżnie ujętych danych. Nie dowiadujemy się np. nic o salach gimnastycznych, o ich urządzeniu, o organizacji ćwiczeń cielesnych. Najważniejszy zaś ze szczegółów, zawartych w sprawozdaniu (przeszło 81% szkół śr. i seminarjów bez kwalifikowanych wychowawców fizycznych) brzmi nad wyraz smutno.

Referat ten ukazał się już i na łamach tak zawsze nam życzliwej *Médecine Scolaire.* O ile — co byłoby pożądane — ma też ujrzeć światło dzienne w książkowem sprawozdaniu rzeczonego kongresu, należałoby go przedtem oczyścić z licznych usterek językowych, świadczących o zbyt pospiesznej i niedość skontrolowanej pracy tłumacza.

K. S.

III. Zjazd Higjenistów Polskich

odbył się w dniach 8, 9 i 10 czerwca 1924 r. w Warszawie przy współuczestnictwie przedstawicieli rządu, instytucyj samorządowych, naukowych i społecznych. W dniu 8 czerwca, podczas 25-lecia Towarzystwa higjenicznego Warszawskiego, odbyło się uroczyste posiedzenie, specjalnie poświęcone uczczeniu zasług prezesa Tow. Higjenicznego, Dra Józefa Polaka, wybitnego higjenisty polskiego.

Po złożeniu Jubilatowi życzeń dalszej owocnej działalności, przystąpiono do obfitego porządku obrad. W wyniku trzydniowych prac zjazdowych uchwalono szereg wniosków z następujących dziedzin: organizacja, propaganda, higjena wychowawcza, walka z chorobami nadgminnemi, walka z alkoholizmem i narkotyzacją społeczeństwa, nadzór nad obiegiem produktów spożywczych, statystyka i technika sanitarna.

We wnioskach higjeny wychowawczej podkreślono potrzebę realizacji postulatów wychowania fizycznego przez rząd, samorządy i społeczeństwo; przypomniano o opiece lekarskiej, w szkołach nad wszystką młodzieżą oraz potrzebie wznoszenia nowych budynków szkolnych przez gminy miejskie i wiejskie, odpowiadających najnowszym wymogom higjenicznym. Zwrócono uwagę Zarządom miast na potrzebę wprowadzania higjenistek szkolnych oraz zakładania klinik szkolnych. W związku ze skłonnościami chorobowemi naszej młodzieży (skłonnych do gruźlicy, osłabionych, źle odżywianych i t. p.) organizowanie szkół na otwartem powietrzu za miastem, w okolicach lesistych uznano za bardzo wskazane. Wyłoniła się dalej potrzeba organizowania szkół specjalnych dla dzieci małozdolnych, głuchoniemych, ociemniałych, bardzo źle widzących lub słyszących, jąkających się i t. p. Podkreślono też konieczność budowy basenów do pływania dla dziatwy szkolnej oraz zorganizowania przy szkołach dożywianie dzieci ubogich, pobudzając do tej akcji dozory i opieki szkolne. Zwrócono uwagę na bardzo ważny czynnik jak kolonje i półkolonje letnie dla niezamożnej młodzieży szkolnej, a wreszcie na nadzór lekarski nad ćwiczeniami sportowemi.

XII Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Warszawie (lipiec 1925)

Sekcja Higjeny Szkolnej i Wychowania Fizycznego.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

W początkach lipca roku przyszłego odbędzie się w Warszawie XII Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, pierwszy tego rodzaju zjazd w stolicy odrodzonego Państwa.

Wśród 30 sekcyj, jakie komitet organizacyjny powołał do życia w celu tem lepszego pogłębienia różnych działów medycyny i przyrody w nauce polskiej, figuruje sekcja higjeny szkolnej i wychowania fizycznego. Na gospodarzy sekcji zaprosił niżej podpisanych.

Przedmiotem obrad sekcji będą zarówno tematy ogólne, dotyczące tych dwóch zazębiających się nawzajem działów nauki i życia, jak i tematy szczegółowe.

Nie krępując nikogo z przyszłych uczestników co do wyboru tematów szczegółowych których bogactwo jest wprost niewyczerpane, pragnęliśmy przy wyborze tematów ogólnych poruszyć zagadnienia najistotniejsze, najbardziej niepokojące dziś umysły higjenistów szkolnych i wychowawców fizycznych.

Nadarza się też sposobność współpracy lekarzy szkolnych, nauczycieli ćwiczeń cielesnych z lekarzami, pracującymi we wszystkich działach medycyny, a przez to nasuwa się możność szerokiego propagowania idej, jakim służy higjena szkolna i wychowanie fizyczne,

Zechce przeto WP. przed 15 lutego 1925 r. zakomunikować sekcji, poruszenie jakiego tematu na posiedzeniu ogólnem uważałby za najbardziej wskazane, czy ew. podjąłby się jego referowania lub koreferowania, a następnie zechce WP. przed 1 kwietnia 1925 r. nadesłać tytuł i krótkie streszczenie referatu, jaki pragnąłby na zjeździe wygłosić.

Sekcja higjeny szkolnej i wychowania fizycznego zamierza w związku ze zjazdem urządzić pokaz wzorowych szkół, świeżo wybudowanych w stolicy, pokaz wzorowych lekcyj ćwiczeń cielesnych, wystawę różnych wykresów, druków, związanych z higjeną szkolną i wychowaniem fizycznem. O nadsyłanie materjału pod adresem niżej podpisanych również uprzejmie prosi.

Organizatorzy sekcji nie wątpią, że WP. udział w Zjeździe weźmie i czynnie poprze pracę sekcji.

Dr. St. Kopczyński.
Warszawa, Wspólna 28
tel. 115—16.

Dr. Wł. Światopełk-Zawadzki.
Warszawa, Marszałkowska 76.
tel, 46—53.

I. Zjazd Polskich Nauczycieli-Abstynentów

Okręgu Szkolnego Poznańskiego odbył się w Poznaniu w dniu 1 listopada br. Jak ważnym jest ten zjazd nie trzeba tłumaczyć — każdy przyzna, że tę nowoczesną chorobę społeczną usunie się najłatwiej i najskuteczniej, jeżeli młodzież otrzyma pouczenie i wychowanie w duchu przeciwalkoholowym. Pierwszym i niezbędnym zaś ku temu warunkiem nie są bynajmniej rozporządzenia władz szkolnych, lecz stopień zrozumienia i zainteresowania dla tego ważnego zagadnienia ze strony sfer nauczycielskich wszystkich stopni.

Na tym pierwszym zjeździe było obecnych 30 delegatów, w tem 4 profesorów uniwersytetu, 1 wizytator szkół, 1 nauczyciel seminaryjny, 6 profesorów gimn., 9 nauczycieli i 8 nauczycielek szkół powszechnych. Zarząd nowozałożonego „Związku Nauczycieli-Abstynentów" wybrano w następującym składzie: pp. dr. Posadzy (prezes), prof. E. Piasecki (wiceprezes), prof. Sobaszek (sekretarz), p. O. Węglowa (zast. sekretarza), p. Śniegocki (skarbnik), ks. Gałdyński (bibljotekarz), prof. Kowalski z Krotoszyna, Gierczyński z Rogoźna i Sygnarski z Bydgoszczy. Na zjeździe wysłuchano krótkich referatów profesorów Uniw. Gantkowskiego (Wpływ alkoholu na zdrowie), Kostrzewskiego (Abstynencja czy umiarkowanie), wreszcie Dra Posadzego (Potrzeba i zadania Związku naucz. abst.), oraz ks. Gałdyńskiego (O pracach zagranicznych związków nauczycieli-abstynentów). Ten ostatni referat streszczamy poniżej. Związki takie istnieją już od szeregu lat w Finlandji, Holandji, Niemczech, Norwegji, Szwecji, Szwajcarji, Irlandji, Bułgarji i Stanach Zjednoczonych Ameryki. W Ameryce od r. 1902 już wszystkie stany dzięki zabiegom pani Hunt zaprowadziły obowiązkową naukę o higjenie w 40 lekcjach, z których 12 przeznaczono na kwestję alkoholizmu. Zaczyna się naukę tego przedmiotu świadomie od najmłodszych dzieci, uwzględniając wrażliwość duszy dziecka i niebezpieczeństwa zwyczajów towarzyskich. Oczywiście sposób pouczania dostosowuje się do umysłowego rozwoju młodzieży, podając zasadniczo pewniki wiedzy, a nie morały. Ponieważ nauczanie w Ameryce spoczywa przeważnie w rękach kobiet, zwłaszcza w szkołach powszechnych i seminarjach nauczycielskich, stąd z nauką idzie w parze dobry przykład nauczających.

Szwedzki związek, cieszący się szczególnemi względami władz rządowych, także nie zadowala się okazyjnem tylko nawiązywaniem sprawy alkoholowej przy innych tematach, lecz poleca cykl wykładów z tej dziedziny dla każdej klasy. Takie ujęcie nauczania przeciwalkoholowego wywierało wpływ silniejszy i trwalszy, ale tylko tam, gdzie przykład dobry towarzyszył nauczaniu. W Finlandji podkreślano pobudki społeczno-narodowe i moralne więcej niż osobiste i higjeniczne. Specjalnością w tamtejszych abstynenckich towarzystwach dzieci szkolnych są egzaminy z tej dziedziny oraz gwiazdka dla dzieci ojców pijaków. W Niemczech przyjął się po wojnie system wędrownych nauczycieli, urlopowanych na 1 lub 2 lata przez władze szkolne w celu wygłaszania po szkołach do uczniów, nauczycielstwa, rodziców i organizacyj młodzieży stosownych wykładów. Szkoli zaś takich nauczycieli i troszczy się o zapewnienie funduszów z strony władz samorządowych niemiecka centrala nauczania przeciwalkoholowego w Bielefeld. Od r. 1920 było już 14 sił nauczycielskich urlopowanych dla tej pracy. Nawet wolne miasto Gdańsk zdobyło się na płatny urlop w tym celu dla 1 nauczycielki i 2 nauczycieli.

(Autoreferat).

Sekcja wychowania fizycznego krakowskiego Koła T. N. S. W.

W ciągu roku szkolnego 1923/24 Sekcja pracowała bardzo intensywnie pod przewodnictwem p. F. Fidzińskiego, o czem świadczy ilość odbytych posiedzień Sekcji i Zarządu oraz ilość memorjałów wnoszonych do Ministerstwa W. R. i O. P., do Kuratorjum Okr. Szk. Krakowskiego i do Zarządu Głównego T. N. S. W. w sprawach związanych z wychowaniem fizycznem w szkołach. Między innemi, po wyczerpującej dyskusji uchwalono

i wysłano następujące memorjały: 1. Do Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie reformy Państw. Kursów Wychowania Fizycznego, 2. do Kuratorjum Okr. Szk. Kr. w sprawie pokrzywdzenia wzgl. nierównomiernego traktowania absolwentów jednorocznych kursów wychowania fizycznego, 3. memorjał w sprawie noweli do ustawy z 9. X. 1923 o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych, proponowanej przez Zarząd Gł. T. N. S. W., odnośnie do podziału przedmiotów nauczania na dwie grupy*). Na szeregu posiedzeń zajmowano się również sprawą igrzysk młodzieży szkolnej, sprawą parku Jordana i innych boisk dla młodzieży szkolnej na popołudniowe gry i zabawy ruchowe, i wogóle sprawą wychowania fizycznego w szkole średnej. W związku z tą ostatnią sprawą na posiedzeniu Sekcji dnia 5. marca 1924 r. p. Fidziński odczytał referat p. t. „W sprawie wychowania fizycznego w szkole średniej" (w odpowiedzi p. M. Goliasowi na jego artykuł pod tym samym tytułem w „Przeglądzie pedagogicznym", R. XLII. (7). 1923. Zeszyt 4.), który brzmi w streszczeniu:

Z nazwą „szkoła" łączą się dzisiaj trzy pojęcia: wychowanie umysłowe, moralne i fizyczne. Jednakże praca wychowawcza nie zależy tylko od wychowawcy i metody, ale głównie od społeczeństwa, w którem działa, Nasze dzisiejsze społeczeństwo, przepojone egoizmem, nie zna ideałów i nie występuje z inicjatywą oraz współpracą w sprawach wychowawczych, nie urabia sobie ideału wychowawczego, lecz żyje pozostałościami po zaborcach, które odnośnie do wychowania fizycznego każą mu o niem zapominać dla umysłu, choć po ostatniej wojnie stoi ono w ścisłem związku z zadaniami państwowemi w polityce zewnętrznej oraz w związku z produkcją gospodarczą.

Stany Zjednoczone Ameryki zrozumiały to i wysunęły wskutek tego działalność wychowawczą na polu wychowania fizycznego wogóle a zwłaszcza w szkole, na trzecie miejsce wśród zagadnień o znaczeniu państwowem i narodowem.

Anglicy znowu każą szkole wychowywać i stwarzać w niej — według Spencera — silne i zdrowe zwierzę o organizmie silnym, odpornym, a zarazem człowieka o woli i charakterze, który umie pokierować każdym swym czynem i w przeświadczeniu swej indywidualności znaleźć pełne zadowolenie.

Państwa te trzymały się zasady: „Jakie wychowanie, takie społeczeństwo", podczas gdy u nas w Polsce jest zupełnie inaczej. I szkoła i społeczeństwo nie dbają wcale o zdrowie i siły fizyczne młodzieży. Zdają się nie wiedzieć, że wychowanie fizyczne w szkole ma obejmować ćwiczenia cielesne, gry i zabawy ruchowe oraz sporty — obowiązkowe kąpiele i naukę pływania oraz teoretyczne pouczanie z zakresu higjeny praktycznej. Dalej nie czują, że fizyczne odrodzenie narodu wymaga od wszystkich, by pracowali wydajnie i owocnie na każdem polu pracy, a więc tak umysłowej jak fizycznej, — że najwyższym zresztą nakazem życia jest praca wszystkich zgodna, ofiarna, przedewszystkiem zawsze tylko wytwórcza, a nigdy odtwórcza, naśladownicza. Taka bowiem przynosi pożytek jednostkom i przez nie całemu narodowi.

I wychowawcy nasi nie rozumieją tego, bo n. p. na jednym zjeździe okręgowym uchwalają, aby „przeciwdziałać przeciążeniu uczniów ćwiczeniami z zakresu wychowania fizycznego ze szkodą wykształcenia intelektualnego" — a Okręgowy Zarząd, interpelowany o motywy uchwały, stwierdza znowu (po namyśle widocznie), że „programy przeciążenia nie zawierają, przeznaczając

*) Ze sprawą tą łączy się oddawna już podnoszony przez Sekcję postulat zmniejszenia tygodniowej normy godzin wychowawcy fizycznego z 24 na 20. Postulat aż nadto słuszny — w Skandynawji obowiązuje wymiar 18 godzin. Ministerjum Oświecenia dało jednak na memorjał Sekcji odpowiedź odmowną. Miejmy nadzieję, że motywy były przedewszystkiem finansowe i że po sanacji Skarbu będzie można sprawę wznowić. Red.

po 2 godz. tyg. na gry i zabawy popołudniowe oraz 2 godz. tyg. na ćwiczenia cielesne i witają z radością wprowadzenie do programów szkolnych wychowania fizycznego młodzieży jako dawno pożądany postęp".

Cóż mówić wobec tego o społeczeństwie, skoro i ono jest przepojone takiemi samemi poglądami — skoro ono i wychowawcy są przekonani, że nauczyciel ćwiczeń cielesnych, czyli t. zw. ciągle jeszcze gimnastyki, nie musi nad sobą pracować i dokształcać się, skoro umie ruszać rękami czy nogami.

Dla podniesienia stanu wychowania fizycznego w szkołach średnich i odpowiedniego postawienia go w szeregu przedmiotów nauczania szkolnego, a tem samem ulżenia pracy nielicznym zapaleńcom dla tej sprawy, koniecznem jest między innemi: reforma studjów wych. fiz., uznanie wych. fiz. za główny przedmiot nauczania, odbywanie odczytów i pogadanek na temat wychowania fizycznego z Gronami nauczycielskiemi i Kołami rodziców, wprowadzenie obowiązkowego powszechnego wychowania fizycznego wzgl. ćwiczeń cielesnych.

Słowem — wychowawcy nie są właściwie zdecydowani, czy i jaką rolę ma odgrywać wychowanie fizyczne w wychowaniu wogóle, wyrażają się ujemnie tak o samym przedmiocie, jak i o nauczycielach ćwiczeń cielesnych, popełniają kardynalne grzechy przeciw higjenie nauczania (układanie rozkładów nauk i umieszczanie w nich godzin i gimnastyki i t. zw. ciężkich przedmiotów, łączenie klas i inne t. p.), a obecnie, gdy chodziło o redukcję w szkolnictwie, wypowiadali się niedwuznacznie za zniesieniem gimnastyki.

Ze Studjum Wychowania Fizycznego w Uniwersytecie Poznańskim.

Trimestr I r. ak. 1924/25.

W bieżącym roku akad. Studjum, jak dawniej, prowadzi oba kursy trzyletnie: pełny (dla kandydatów na magistrów wych. fiz.) i uproszczony (dla kandydatów, traktujących wychowanie fizyczne jako przedmiot dodatkowy). Prócz tego, od 10-go września, zaczął się Państwowy roczny kurs śpiewu i wychowania fizycznego (dla kandydatów na nauczycieli szkół wydziałowych, jako V grupa Wyższych Kursów Nauczycielskich, pod dyrekcją prof. Kilarskiego; za dział wychowania fizycznego odpowiedzialny ppłk. W. Sikorski).

Studenci pełnego kursu trzyletniego uczęszczają na wykłady i ćwiczenia wraz ze słuchaczami medycyny. Prócz tego (dla trzeciego roku obu kursów trzyletnich) w trimestrze jesiennym wykładano historję wychowania fizycznego (prof. Piasecki), systematykę i metodykę ćwiczeń cielesnych (ppłk. Sikorski), dla wszystkich kursów: teorję harców (pna Paliwodzianka); dla studjów uproszczonych i kursu rocznego: anatomję (dr. Dębczyńska) i fizjologję (dr. Lipiński). Co tydzień odbywały się dwugodzinne posiedzenia seminaryjne pod przew. prof. Piaseckiego. Ważniejsze referaty na nich wygłosili: mj.-lek. dr. Missiuro (sprawozdanie z podróży naukowej do Francji i Belgji), ppłk. Sikorski (wrażenia z Olimpjady paryskiej), dr. Szuman (sprawozdanie z badań własnych nad ruchami niemowlęcia), panie: Gątarska (wypisy z autorów polskich XVI wieku, dotyczące wychowania fizycznego), Müllerówna (sprawozdanie z literatury francuskiej i niemieckiej), Tucholska (sprawozdanie z literatury angielskiej i skandynawskiej), p. Czarniecki (gry ruchowe ludności polskiej i białoruskiej w m. Bobrujsku i okolicy). Omówiono też nowe przepisy ministerjalne, dotyczące organizacji studjów i egzaminów.

Ćwiczenia praktyczne, jak dotąd, pozostawały pod ogólną kontrolą ppłk. Sikorskiego, który nadto osobiście prowadzi gimnastykę dla studentów i studentek lat wyższych. Pozatem, gimnastyką oddziału męskiego kierował por. Szuszkiewicz, oddziału żeńskiego — pp. Paliwodzianka i Tucholska. Rytmikę i plastykę powierzono prof. konserw. Państw. Wiechowiczowej, szermierkę, jak dotychczas, fechtm. Targlerowi. We wrześniu prowadzono nadto gry ruchowe (pp. Wasilewski i Pilewska) oraz ćwiczenia harcerskie (pp. Wasilewski i Tucholska). Nowością pożądaną było uzyskanie dla tańców narodowych wybitnej siły fachowej, baletmistrza Stankiewicza.

Wyposażenie Studjum ciągle się wzbogaca. W okresie sprawozdawczym bibljoteka pozyskała 69 książek w 75 tomach, w czem mieści się też dar fundacji Rockefellera (25 dol.), oraz, jak zwykle, dary redakcji „Wychowania Fizycznego" (egzemplarze recenzyjne). Do laboratorjum zamówiono (u Boulitte'a w Paryżu) 15 nowych aparatów. Uzupełniono też (częściowo przy pomocy Centr. Szkoły Gimn. i Sport.) urządzenie mniejszej sali gimnaptycznej (rekonstrukcja podłogi, tram) oraz przyrządy na boisku.

Zatwierdzenie statutu Studjum (rozp. Min. W. R. i O. P. z 15 listopada, patrz niżej w dziale „Ustawy, rozporządzenia i przepisy") dało nareszcie, po trzyletnich prawie zabiegach, podstawę prawną jego autonomji. W myśl statutu zwołano też przewidzianą w nim Komisję Studjum, w skład której weszli profesorowie: Borowiecki, Browiński, Dąbrowski, Gantkowski, Jonscher, Kalandyk, Kurkiewicz, Nawroczyński, Niezabitowski, Piasecki (dyrektor Studjum), Przyłęcki, Różycki, Wierzejewski, Wrzosek, oraz ppłk. Sikorski (sekretarz Komisji). Nadto, powołano do życia stałą podkomisję dla studjów uproszczonych (przew. ppłk. Sikorski); wybrano wreszcie referentów dla planów nauk i regulaminów. Komisja uznała „Wychowanie Fizyczne" za organ Studjum i zaproponowała dwa tematy główne i referentów dla Sekcji Wych. Fiz. XII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Warszawie.

Centralna Wojskowa Szkoła Gimnastyki i Sportów w Poznaniu.

Okres wakacyjny w Szkole został wyzyskany przez szereg oficerów na wyjazd zagranicę w celach dalszych studjów i to przeważnie do Francji. D-ca Szkoły ppłk. Walerjan Sikorski spędził wraz z mjr. Dr. Wl. Missiuro dłuższy czas w Joinville-le-Pont w Szkole Wychowania Fizycznego, poczem zwiedzili też analogiczne instytucje w Brukseli i Kopenhadze. Kpt. J. Baran, por. Gilewski i chor. Adamczak pojechali na VIII Olimpjadę.

W międzyczasie został zakończony z końcem sierpnia br. III roczny kurs szermierczy prowadzony pod ogólnem kierownictwem fechtmistrza Targlera. Wyniki ostateczne osiągnięte przez tego doświadczonego specjalistę, były jak zwykle bardzo dobre. Armja polska wzbogaciła się o nowy zastęp wykwalifikowanych instruktorów szermierki.

Jesienią 1924 r. rozpoczęły się trzy nowe kursy, a mianowicie: kurs jesienny oficerski (30 uczestników-oficerów), roczny kurs oficerski (23 oficerów) i roczny kurs szermierczy (30 podoficerów). Kandydaci, jak zwykle, zostali zakwalifikowani przez M. S. Wojsk.

Urządzenia naukowe Szkoły wzbogaciły się przez zdobycie własnego laboratorjum, spełniającego zarazem, w pewnych godzinach, rolę czytelni. Dla ćwiczeń praktycznych znów ważnym nabytkiem jest oddanie do użytku

obszernej hali (96 × 20 × 6 m), której brak jeszcze tylko instalacji ogrzewania, aby mogła służyć ćwiczeniom lekkoatletycznym i innym w porze zimowej.

Na terenie Szkoły powstał wiosną 1923 r. klub sportowy „Pentatlon" i rozwija we wszystkich kierunkach sportu bardzo ożywioną działalność. Praca jego ogniskuje się w sekcjach. Sekcja lekko-atletyczna urządziła w r. b. szereg zawodów a oprócz tego członkowie jej brali udział w wielu zawodach miejscowych i pozamiejscowych, osiągając bardzo dobre wyniki. Chor. Adamczak, członek klubu, posiada rekord Polski w skoku o tyczce (3·41 m). Sekcja gier i zabaw zajmuje się piłką nożną, koszykową, siatkówką, palantem i innemi grami. Pozostałe sekcje jak sekcja szermiercza i sekcja bokserska również wykazują uwagi godną ruchliwość.

Państwowe Kursy Wychowania Fizycznego 1923/24.

Kraków. Na kurs przyjęto 64 osoby, z tego 9 nie stawiło się. Kurs ukończyły 42 osoby, w tem 26 mężczyzn i 16 kobiet.

Poniżej 20 lat wieku była 1 osoba, między 20-25 l. — 23, między 25-30 l. — 13, powyżej 30 lat — 5 osób. Ukończyło kurs z wynikiem bardzo dobrym — 21 osób (9 męż. i 12 kobiet), dobrym — 18 osób (13 męż. i 5 kob.), dostatecznym — 3 osoby (3 mężczyzn).

Dyrektorem Kursu był prof. Zygmunt Wyrobek. Radę pedagogiczną składali: Dr. Tokarski (teorja wych. fiz.), Dr. Hrabyk (pedagogja i psychologja), Dr. Rogalski (anatomja, mechanika ruchów), prof. Siedlecki (fizjologja), prof. Ruciński (system. i met. ćwiczeń; ćw. gimnast.), prof. Figna (sporty i lekka atletyka), Dr. Póżniak (higiena), prof. Wyrobek (gry ruchowe i semin. wych. fiz.). Ponadto wykładali na kursie lub prowadzili ćwiczenia: Dr. Zapałowicz (ratownictwo), prof. Biernakiewicz (harcerstwo), prof. Dr. Talko-Hryniewicz (antropol. i antropom.), naucz. Linnemann (szermierka i pływanie), por. Kaliński (narciarstwo), naucz. Mayówna, Schechtlówna, Biernakiewiczowa, Hubaczkówna, Petelenzowa (ćwicz. gimn.), naucz. Wernicka (gimn. rytmiczna), Dolińska i Doening (pląsy).

Ogółem było na kursie lekcyj 963, oprócz dwutygodniowego kursu jazdy na nartach.

Lwów. Z powodu przeszkód natury finansowej, pierwszy kurs został otworzony dopiero w połowie listopada 1923 r. W ciągu całego roku kurs korzystał z wydatnej pomocy ze strony Tow. gimn. Sokół - Macierz (odstąpienie 2 sal gimnastycznych) i Uniwersytetu J. K. (sale wykładowe i wykładowcy). Na 130 podań przyjęto 50 mężczyzn i 40 kobiet, ukończyło zaś kurs 39 mężczyzn i 36 kobiet. Dyrektorem kursu był Dr. Kazimierz Wyrzykowski, który zarazem sam wykładał teorję wychowania fizycznego i systematykę ćwicz. prakt., a pozatem wykładali: Doc. Dr. A. Bant (anatomja), Dr. A. Klisiecki (fizjologja), prof. Dręgiewicz (historja wych. fiz., teorja sportu, gier i zabaw, ćwiczenia gimnastyczne i sportowe, gry i zabawy), Dr. M. Kreutz (psychologja), Dr. Epler (higjena), H. Czechowiczówna (systematyka, ćwiczenia gimnastyczne i sportowe, gry i zabawy), por. Sedlaczek (szermierka), B. Wolska (rytmika). Zajęcia na kursie teoretyczne i praktyczne trwały cały dzień: cztery godziny przedpołudniem i dwie do trzech popoludniu. Od lutego zaprowadzono również praktyczne prowadzenie lekcyj gimnastycznych z młodzieżą

szkolną pod kierunkiem instruktorów, a w lecie prowadzenie gier, zabaw i sportów. Egzaminy końcowe, teoretyczne i praktyczne, odbyły się w obecności delegata Min. W. R. i O. P., Dra Światopełk-Zawadzkiego, który wyraził się z największemi pochwałami o wynikach kursu.

Warszawa. Dyrektorem VI. P. K. W. F. był Dr. Zawadzki, który zarazem sam wykładał teorję wych. fiz. Pozatem wykładali: Prof. Czubalski (fizjologja), Dr. Drabczyk (historja wych. fiz.), prof. Dzierzgowski (higjena i bakterjologja), Dr. Jaroszyński (psychologja), prof. Jastrzębski (anatomja i antropometrja), Dr. Makowski (higjena szkolna), Dr. Markowski (mechanika ruchów), por. Baquet (lekka atletyka), Francikowski (systematyka i metodyka), Gebethnerówna (gry i zabawy ruch.), Majkowski (pływanie), Olszewski (ćwicz. metodyczne), Rewerska (pląsy dla pań) i instruktorzy wojskowi (konna jazda).

Ogółem było na kursie 430 godzin wykładowych i 500 godzin zajęć praktycznych. Ukończyło kurs 42 mężczyzn i 28 kobiet.

Udział Polski w Igrzyskach Olimpijskich, Paryż 1924.

Przypuszczam, że niezłą będzie rzeczą zreasumować obecnie nasz występ na igrzyskach w Paryżu, ponieważ po wspaniałych depeszach PATa i różnych komentarzach naszej prasy sportowej, dyktowanych wpływem chwili, niejeden do dziś niema dokładnego obrazu, jak się nam właściwie powiodło. Według mnie wyszliśmy zupełnie dobrze. Więcej na pierwszy występ się nam nie należało. Wprawdzie w lekkiej atletyce zawiedli niektórzy z naszych zawodników, w boksie walczyli niektórzy niżej krytyki; ale tu gdyby nawet spisali się najlepiej nie „groził" im w żadnym razie udział nawet w ćwierćfinale. Jesteśmy tu stanowczo za słabi. Natomiast w tych sportach, w których spodziewaliśmy się sukcesu, nie zawiedliśmy. Powinniśmy być zupełnie zadowoleni z kolarstwa i hippiki. Pierwszym nie powiodło się wprawdzie w pełni, ale nie zapominajmy o tem, że cykliści zdobyli więcej, aniżeli — powiedzmy to szczerze — się nam należało: tu mieliśmy nieco szczęścia.

Ogółem więc zajęliśmy już miejsce w klasyfikacji, co nie stało się udziałem wielu narodów, a dalej zajęliśmy miejsce, które na razie odpowiada naszemu stosunkowi do sportu światowego. Jeżeli przejdę do naszych wyników, muszę stwierdzić, że pogorszenie się naszych zawodników wywołały przedewszystkiem nienadzwyczajne warunki pobytu w Paryżu i, co gorsza, zbyt późny przyjazd. Oczywiście nie była to wina Komitetu. Temu winna nasza kasa. Powiedzmy szczerze, że nie stać nas było na to, aby kilka tygodni wcześniej wyjechać do Paryża, i stworzyć sobie warunki tak wygodne, jak Amerykanie, Anglicy lub inni. To zrobiły dolary i funty. Na przyszłość i pod tym względem musi nadejść poprawa. Bokserzy nasi przyjechali na dwa dni przed zawodami. Każdy zrozumie, że tak uciążliwa podróż pozostawia na kilka dni swe skutki i odbija się na wynikach. Przytem, zawodnicy nasi zmuszeni byli mieszkać razem w dużym pokoju szkolnym, co oczywiście nie wpływa dodatnio na formę, tak pod względem higjenicznym, ani też co więcej pod względem nastroju, który, wobec różnych usposobień zawodników, psuje się zazwyczaj w tak dużem środowisku. Czem zaś jest dobry nastrój, o tem wie każdy sportsman. Jeżeli idzie o pouczenia, tych wyciągnęliśmy bardzo wiele. Przejdźmy teraz do sukcesów i niepowodzeń.

Na pierwszem miejscu trzeba postawić naszych cyklistów, nietylko dla tego, że zdobyli najlepsze miejsca, ale również z tego powodu, że wszyscy

oni osiągnęli poziom mistrzów olimpijskich. Tu wszędzie liczono się z nami poważnie, a zawodnicy nasi, o ile odpadli, to tylko po zaciętych walkach i przeciw najlepszym. Największy sukces odnieśliśmy w biegu drużynowym na 4 klm. Drużyna nasza (w składzie Lange, Szymczyk, Łazarski i Stankiewicz) pomimo niedyspozycji tego ostatniego zajęła zaszczytne drugie miejsce. W pierwszym dniu zostali nasi pobici przez Belgów, przedewszystkiem dlatego, że Belgowie mieli jeden z pierwszych przedbiegów, podczas gdy Polska stawała w ostatnim przedbiegu, a niedługo potem zmuszona była stawać do ćwierćfinału z Belgami, którzy już dobrze sobie wypoczęli. W drugim dniu natomiast jeździli nasi dobrze i osięgali czasy równe wynikom poprzedniego dnia. Francuzi zostali pobici, gdyż jeden z ich jeźdzców odpadł, jednak do tej chwili zwycięstwo było niepewne i dlatego nie można a priori twierdzić o ich wyższości. Przytem Francuzi jechali znacznie gorzej, aniżeli poprzedniego dnia, okazując wyraźne zmęczenie. W finale powtórzyła nam się historja Francuzów. Jeden z naszych jeźdzców odpadł na kilka okrążeń przed końcem i dlatego straciliśmy wszelkie szanse przeciw Włochom. Drużyna nasza robiła dodatnie wrażenie. Zgrana była znakomicie, duszą ich był Lange. Publiczność witała stale mile naszych jeźdców, co było najlepszym dowodem ich klasy. Na silnych poznano się zaraz. Piąte miejsce w biegu 50 klm. zdobyte przez znakomitego Langiego było niemniejszym sukcesem.

Prowadził on długi czas daleko na przedzie i dopiero wspólnym wysiłkom Włochów i Francuzów prowadzących się na przemian udało się go dopędzić. Gdyby Łazarski nie popełnił błędu taktycznego i odpowiednio dopomógł Langiemu, byłby ten zajął daleko lepsze miejsce. Sukces jego był mimo to duży. Nie zapominajmy bowiem, że tego samego dnia stawał on dwukrotnie: do półfinału i finału na 4 klm. w biegu drużynowym i dzięki niemu przedewszystkiem, drużyna nasza zajęła tak piękne miejsce. Jego bajeczne tempo wyrównywało stale nasze straty. Publiczność też umiała odpowiednio ocenić jego sukces i brawa jakiemi go nagrodzono były nie mniejsze od tych, jakie dano zwycięzcy, prasa zaś francuska podkreśliła zgodnie, że tylko dzięki niemu osiągnięto takie znakomite czasy. W biegu drogowym nie powiodło się nam, zwłaszcza Höchsman, który miał najwięcej szans był niezbyt dysponowany. Ogółem więc cyklistyka nasza zajęła jedno drugie i jedno 5-te miejsce, w ogólnej zaś klasyfikacji narodów zaszczytne miejsce szóste. Tu zdobyliśmy więcej, aniżeli nawet przypuszczaliśmy.

Cykliści nasi drogowi wyszli znacznie gorzej, aniżeli torowi, ale stało się to w dużej mierze dzięki nieznajomości przepisów. Winę ponosi tu częściowo Związek kolarski, który nie postarał się o szczegółowe informacje i przepisy, częściowo zaś sami zawodnicy. Według przepisów, do konkurencji były dopuszczone jedynie rowery z wolnobiegiem i małą przenośnią. Tymczasem nasi zawodnicy przyjechali na wręcz odmiennych maszynach. W ostatniej chwili musiano zakupić rowery w firmach francuskich, które wymagały dłuższego trenningu, aby się do nich przyzwyczaić. Zawodnicy więc nasi byli tu nieco pokrzywdzeni. Jest to znowu nauka na przyszłość.

P i ł k a n o ż n a. Drużyna nasza nie miała szans wielkich, ale po wynikach zeszłorocznych spodziewaliśmy się po niej więcej. Była ona w znacznie gorszej formie, aniżeli w roku ubiegłym. Winien temu przedewszystkiem późny sezon. Węgrzy, Włosi, Szwajcarzy dawno już zawodowali o mistrzostwo, gdy nasi piłkarze budzili się ze snu zimowego. Drużyna złożona zbyt późno, nie odbyła dostatecznego treningu i nie tworzyła zespołu silnego, jednolitego, słowem takiego, któryby nas godnie reprezentował w Paryżu. Na los wiele narzekać nie możemy. Wprawdzie wylosowaliśmy Węgrów, ale gdybyśmy nawet w pierwszej kolejce dostali słabszego przeciwnika, to

w drugiej napewno zostalibyśmy eliminowani. Nie wskazane były również zawody ze Szwecją, w tydzień przed igrzyskami, gdyż zmęczenie podróżą i dwoma uciążliwemi grami z doskonałą jak się później okazało drużyną Szwedów, było widoczne jeszcze w Paryżu. Ogółem więc nasza piłka nożna zawiodła nietyle ze względu na drużynę i jej grę, ile dla braku dostatecznego przygotowania zbyt późnego sezonu. Zestawienie drużyny nie było również na całej linji dobre, ale na to nie wolno zwalać winy, bo wiele lepszych sił nie mieliśmy do dyspozycji.

H i p p i k a. Na drugiem miejscu znalazła się nasza hippika. Zajęła ona trzecie miejsce w skokach indywidualnych i piąte w skokach drużynowych. Jest to mniej aniżeli się spodziewaliśmy. Tu los nie sprzyjał nam w pełni i sukcesy z Nicei i Lucerny nie powtórzyły się. Szczegóły naszego niepowodzenia zostały wyświetlone w sprawozdaniu. Technika naszych jeźdźców podobała się ogólnie. W skokach możemy liczyć na sukcesy jeszcze większe w przyszłości, jeżeli jeźdzcy nasi dostaną lepsze konie. Wiem, że już teraz podjęto starania w tym kierunku. Zarzuciłbym tylko organizatorom, że popełnili tu pewien błąd, który w pewnej mierze przyczynił się do pomniejszenia naszego sukcesu na igrzyskach. Tym błędem był udział w Lucernie. Zawody te odbyły się w tydzień przed igrzyskami, nic więc dziwnego, że słabe nasze konie, zmęczone konkursem i uciążliwą drogą tuż przed zawodami w stadjonie, osłabły znacznie i skakały gorzej. Rzecz ta powtórzyła się również w tydzień później na zawodach w Fontaineblau, gdzie pomimo dobrej jazdy naszych zawodników konie skakały ciężko i nie zdobyliśmy zaszczytnych miejsc.

Z a p a s y. Ostatni wreszcie sukces odnieśliśmy w zapasach. Okulicz-Kozarin zdobył 4 miejsce w walce grecko-rzymskiej. Nie przyniosło nam to w ogólnej klasyfikacji żadnego punktu, ale sukces pozostanie sukcesem. Mam wrażenie, że ten dział sportu w przygotowaniach do igrzysk traktowany był po macoszemu. Jeżeli na igrzyskach zamierza państwo zająć dobre miejsce, nie wystarczy uczestniczyć w jednym dziale sportu, ale równomiernie obsadzić kilka działów. O zapaśnikach musimy pamiętać w przyszłości, jeżeli ten dział sportu będzie nadal na igrzyskach. W zapasach grecko-rzymskich posiadamy dobry materjał, a ponieważ nie brak nam tu i znakomitych trenerów (Pytlasiński i i.), sukces zdaje się być tem pewniejszy. Przygotowanie tym razem było prawie równe zeru i dlatego sukces niespodziewany naszego zawodnika, więcej nas dziwił, aniżeli cieszył.

Na tem skończyły się nasze powodzenia. W innych sportach najmniejszego nie odnieśliśmy zwycięstwa. Zawodnicy nasi nie zdobyli miejsca nawet w przedbojach. W lekkiej atletyce, boksie, wioślarce i szermierce musimy jeszcze popracować pilnie, aby móc liczyć na powodzenie. Króciutko jednak wspomnimy o występach naszych w tych działach.

L e k k a a t l e t y k a. Ten dział sportu, który stanowi główną część programu igrzysk olimpijskich, już od początku ich istnienia, znajduje się dziś prawie u szczytu swego rozwoju. Mam wrażenie, że wkrótce już dojdzie się tu do maksymalnych wyników, do takich rekordów światowych, których nikt później nie przekroczy. Do tego prowadzi jednak długa i żmudna droga przygotowania ogólnego, masowego i specjalnego. Są narody, które już teraz blisko znajdują się tego szczytu i do tych należą Amerykanie, Finlandczycy, Szwedzi, Anglicy i i. Jest jednak wiele jeszcze narodów, które dopiero rozpoczęły tę drogę, albo znajdują się w środku. Do tych ostatnich i my się zaliczamy. Dużo jeszcze przestrzeni dzieli nas od 4-go lub 5-go miejsca na igrzyskach olimpijskich. Zawodnicy nasi nie byli najgorsi i kilkakrotnie pozostawiali z tyłu innych, jednak do „miejsc" było im daleko. Taki jest narazie nasz stosunek do innych w lekkiej atletyce —

tym dziale sportu, który jest wyspecjalizowany najwięcej ze wszystkich sportów amatorskich.

W biegach krótkich nasi zawodnicy startowali źle. Pokazuje się, że wykorzystywanie przez naszych pochylenia się do przodu przed względnie podniesienia się po słowie gotowi, a przed startem było tu uważane za przedwczesny start. Zawodnikom nie wolno było nawet „drgnąć" przed strzałem. Przy tego rodzaju postawieniu kwestji nie było mowy o falstartach. Nasi sprinterzy, nie przyzwyczajeni do tego, opóźniali się znacznie po strzale. Pozatem, raził u wszystkich naszych brak rutyny i trema, która odbierała im wiele sił. Najlepiej stosunkowo spisał się tu Szenajch na 200 metrów, osiągając czas równy, a może nawet lepszy od naszego rekordu. Weiss i inni byli zupełnie słabi.

W biegach średnich stosunkowo dobrze wyszli Kostrzewski i Jaworski, osiągając czasy równe naszemu rekordowi. Jaworski biegł taktycznie źle prowadząc niepotrzebnie. Tu wyszliśmy stosunkowo najlepiej, ze wszystkich biegów. W biegach dalszych jesteśmy zbyt słabi, aby konkurować z dobrą klasą zagraniczną, nie mówiąc już o Finlandczykach lub Szwedach.

W skokach jesteśmy najdalej w tyle. Jedynie wynik Adamczaka (o tyczce 341 ctm) był niezły. W rzutach jest znacznie lepiej. Szydłowski stylistycznie dobry i pomimo, że rzucił znacznie poniżej swych wyników treningowych, zdołał jeszcze pokonać kilku przeciwników. Dzień i forma znaczą tu wiele. Dla przykładu przytoczę, że dwukrotny zwycięzca igrzysk Taipale (Finlandja) rzucał bardzo słabo i został wyeliminowany w przedbojach. W oszczepie daleko nam do Szwedów i Finlandczyków: „40-stka" bowiem jeszcze się nie udała oficjalnie. Na treningach i Szydłowski i Baran już przekroczyli tę granicę. Najlepszą siłą w lekkiej atletyce jest Cejzik, który w dziesięcioboju zajął II miejsce na trzydziestu kilku zawodników, pomimo, że w skoku w dal skoczył prawie metr poniżej swych przeciętnych wyników. Zrobił on dobre wrażenie, tem więcej, że w wielu punktach brak mu jeszcze stylu, a osięga wyniki tylko dzięki zdolnościom naturalnym. Cejzik jest jeszcze młodym zawodnikiem i na przyszłe igrzyska może poprawić znacznie swe wyniki. Ogółem więc w lekkiej atletyce najlepiej wyszliśmy w dziesięcioboju; w innych działach słabo.

Szermierka. Ogólnie niepowodzenie nasze w szermierce, daje się ściągnąć do jednego mianownika: brak rutyny. I nic dziwnego. Zawodnicy nasi wyszli z ciasnego naszego podwórka, rzadko tylko potykali się z szermierzami zagranicznymi, a w roku olimpijskim, nawet jednych zawodów międzynarodowych nie widzieliśmy. Ten brak doświadczenia obserwowaliśmy dokładnie na zawodach w Holandji. Kilkakrotnie zawodnicy nasi, doprowadzali do stosunku 3:3. Zdarzyło się to nawet dwukrotnie z byłym mistrzem świata de Joungem. Ostatnie pchnięcie jednak, a więc to, które decydowało o zwycięstwie i punktach, zadali zawsze Holenderzy. Dlaczego? Dlatego, że starzy i doświadczeni zawodnicy nie dali się na chwilę wyprowadzić z równowagi, podczas gdy nasi przystępowali do tej decydującej rozgrywki nerwowo, z drżącą klingą. Różnica ta nie jest teoretyczna jedynie, ale była wyraźnie widoczna. Zwycięstwo odnieśli Holenderzy w stosunku 16:0, a stosunek pchnięć wynosił 60:28. A więc, na dwadzieścia ośm pchnięć ani jedno zwycięstwo. Z Ameryką już walczyli nasi nieco lepiej i spokojniej. Charakterystyczna rzecz, która rzucała mi się od początku turnieju w oczy, to wiek zawodników. Tak młodych sił, jak u naszej drużyny trudno było się dopatrzeć. Potwierdza się więc teorja, że dobrym szermierzem można zostać wcześnie, ale mistrzem olimpijskim, dość późno. I tak jest w zasadzie. Wyjątki są rzadkie. Duccet, Szentzer, Garai i wielu innych udowadniają to dobitnie. Ogółem więc występu naszej szermierki na igrzyskach nie należy oceniać według wyników. Technicznie

szermierze nasi są przeciętni, a brak im długoletniego doświadczenia i rutyny, którą się nabywa jedynie w częstych spotkaniach międzynarodowych. Wtym więc kierunku powinna przedewszystkiem iść nasza troska w przygotowaniach na 1928 rok.

Boks. Nasza drużyna bokserska zawiodła (chyba najwięcej) nasze oczekiwanie. Nie spodziewaliśmy się i tu sukcesu, ale przynajmniej ambitnej walki naszych zawodników. Tymczasem popisywali się oni, jak najzwyklejsi nowicjusze. Jedynie Ertmański był nieco lepszy. Gdybym zawodników tych nie oglądał na zawodach krajowych, miałbym duże pretensje do Związku bokserskiego za wysłanie tak słabych zawodników. Gerbich, który przecież znany jest Poznaniowi i ma u nas renomę dobrego zawodnika, tam spisywał się niżej wszelkiej krytyki. Walczył rzeczywiście „bez pojęcia". Dlatego też walkę przerwali sędziowie przed ukończeniem i przyznali zwycięstwo przeciwnikowi. Dalej robili zawodnicy nasi wrażenie ludzi „miękkich", nieodpornych na ciosy przeciwnika. Szczególnie odnosi się to do Nowaka, który już za pierwszym, moim zdaniem nawet nienadzwyczajnym ciosem przeciwnika, okazał się niezdolnym do walki. Należy więc przypuszczać, że zbyt późny przyjazd naszych zawodników do Paryża wpłynął na nich źle. Powrót do formy po zbyt uciążliwoj podróży był rzeczą niemożliwą. Gerbich zachorował w przeddzień lekko na żołądek. Okoliczności te wpłynęły w pewnej mierze na wyniki. Amerykanie przyjechali dwa tygodnie wcześniej, a na pokładzie mieli wszelkie środki treningowe. W Paryżu również ćwiczyli wytrwale, tak, że w pełni formy stanęli do zawodów. Niektórzy z naszych zawodników byli również za słabi na tak poważną konkurencję. Odnosi się to przedewszystkiem do Konarzewskiego i Świtka. Ogółem więc reprezentacja nasza była za liczna i mało przygotowana.

Wioślarka. Wioślarze nasi nie lepiej wyszli od bokserów. Słusznie prasa nasza sportowa występywała przeciw ich wyjazdowi do Paryża, podając, jako motyw: brak dostatecznego treningu.

Rzeczywiście, wioślarze nasi robili wrażenie, jak gdyby pierwszy raz chwycili w roku bieżącym za wiosła. Początkowo szło jeszcze nieźle, ale po 500 metrach tracili w zupełności na siłach i zostawali fatalnie, a tor wynosił przecież 2 klm. Na igrzyskach trzeba pokazać coś więcej. Nie o zwycięstwo idzie, ale o walkę, tymczasem nieprzygotowany musi ulec szybko. Nasi wioślarze byli ostatni. Oczywiście winę ponosi zbyt późna wiosna, a więc zanadto krótki trenig. Również łodzie nasze, chociaż dobre, jednak pod względem lekkości i precyzji wykonania ustępywały francuskim, angielskim i innym.

Wogóle, rzecz ciekawa, że jeźdzcy nasi mieli gorsze konie, cykliści niewłaściwe rowery, a wioślarze liche łodzie. Widocznie i tu brak nam było „rutyny". Oczywiście to wszystko są nauki na przyszłość, z których niewątpliwie poszczególne Związki wyciągną korzyści, a nawet już pracują w tym kierunku.

kpt. J. Baran.

Harcerstwo (Skauting) w Polsce i zagranicą.

1. Pierwszy Harcerski Zlot Narodowy.

Związek Harcerstwa Polskiego obchodził w dniach 3 -9 lipca 1924 r. w Warszawie swoje wielkie święto, a mianowicie swój pierwszy Zlot Narodowy, na który zjechało się z całej Polski ze wszystkich jej krańców około 5000 uczestników, w tem około 4000 harcerzy i 1000 harcerek. Obóz męski został rozbity na łąkach siekierkowskich pod Warszawą z dogodnem po-

łączeniem tramwajowem od miejsca zlotu do centrum miasta, a obóz żeński w Świdrze, kilkanaście kilometrów od Warszawy z dojazdem kolejki wązkotorowej. Widok obozów był nadzwyczaj malowniczy, a to wskutek ogromnej ilości namiotów, mniejszych i większych, rozbitych na ogromnej przestrzeni. Pod względem położenia obóz żeński górował nad męskim, jednak wskutek trudniejszego dojazdu był mniej licznie odwiedzany przez publiczność. W obozach można było zauważyć wiele udogodnień, jak telefony, poczta, wodociągi, radjostacja itp. Cały obóz zlotowy, pod ogólnem kierownictwem dha Sedlaczka, podzielony był na obozy poszczególnych Chorągwi, które żyły swojem własnem życiem — ogólne zaś zarządzenia dotyczyły tylko zasadniczych podstaw życia obozowego (godzina snu, posiłku, ciszy nocnej i t. d.) oraz kilku ogólnych wystąpień. Osobny obóz tworzyły delegacje skautowe innych narodów, a mianowicie byli skauci z Anglji, Węgier, Łotwy, Estonji, Czechosłowacji i Danji. Dalej zjechało również wielu polskich harcerzy z zagranicy, jak z Czech, Rosji, Niemiec, Francji oraz z Gdańska. W ciągu całego zlotu wychodziło pismo zlotowe pt. „Harce", które starało się odzwierciadlić życie całego obozu. Obóz zwiedziło wiele osób wybitnych i dygnitarzy, między innemi również i Prezydent Rzeczypospolitej zaszczycił 5. lipca swą obecnością harcerzy, zwiedzając szczegółowo cały obóz i spędził czas dłuższy przy ognisku, słuchając licznych piosenek harcerskich.

Następnego dnia popołudniu odbyły się popisy drużyn harcerskich w Agrykoli w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, premjera Grabskiego, szeregu ministrów i innych przedstawicieli władz cywilnych oraz wojskowych. Na program popisów złożyły się pokazy poszczególnych drużyn i chorągwi: śpiew, służba ratownicza, gry, pantominy, popis drużyny pożarnej i inn. Oprócz tego, w ciągu całego zlotu odbywały się zawody i konkursy między poszczególnemi drużynami. W zawodach o dyplom Pierwszej Drużyny Rzeczypospolitej zwyciężyja 13 Warszawska Drużyna Harc. Również i w obozie żeńskim szybko minął czas zlotu na ciągłych grach i zawodach pod kierownictwem dhny Olgi Małkowskiej. 9. lipca rozjechały się drużyny do domów, unosząc ze sobą wiele miłych wspomnień i zachęty do dalszej pracy.

2. II. Międzynarodowy Zlot Skautowy (Jamboree) w Kopenhadze.

W krótkim czasie po Zlocie Harcerskim w Polsce, bo **10—23 sierpnia 1924 r.** odbył się w Danji II Międzynarodowy Zlot Skautowy, w którym Polska wzięła czynny udział. Występ Polski miał tem większą wagę, że był to jej pierwszy oficjalny występ na terenie międzynarodowego Skautingu. (Na pierwszy zlot międzynarodowy, który się odbył w 1920 r., drużyna polska z powodu nawały bolszewickiej nie pojechała, a jedynie nasz sztandar był niesiony przez małego wilczka Polaka z Londynu). W Zlocie Kopenhaskim wzięło udział około 5000 skautów, przedstawicieli 33 narodów i to z całego świata. Oprócz Europy, najliczniej reprezentowanej, widać było przedstawicieli Ameryki, Azji, Afryki i Australji. W zlocie brał udział również sędziwy założyciel skautingu Skaut Naczelny, gen. Robert Baden-Powell i był przez wszystkie narody gorąco i owacyjnie witany.

Z Polski brało udział 128 uczestników, z czego 52 stanowiło drużynę reprezentacyjną. Trzeba przyznać, że Polacy cieszyli się dużą sympatją u wszystkich narodów, okazywaną im na każdym kroku.

Ogromnie zlotem interesował się król duński Chrystjan X, który odbył nawet osobiście specjalny przegląd wszystkich uczestników.

W ciągu zlotu odbywały się liczne zawody, między innemi zawody o skautowe mistrzostwo światowe, do których stanęła również Polska.

Zawody te polegały na zawodach czysto skautowych, jak pierwsza pomoc, orjentowanie się w terenie, obserwacja i wnioskowanie, mierzenie i ocena odległości, gotowanie, pieczenie chleba, biegi rozmaitego rodzaju, rzuty, wspinanie na drzewo i ćwiczenia arkanem (lasso), dalej obozowanie, śpiewy, tańce narodowe, zabawy przy ognisku i ogólne wyrobienie. Drużyna polska osiągnęła w tych zawodach wyniki doskonałe i zdobyła w mistrzostwie światowem piąte miejsce po Ameryce, Anglji, Węgrach i Norwegji, a przed Austrją, Szwajcarją, Francją, Holandją, Włochami, Chile i Luxemburgiem. W niektórych zawodach osiągnęła drużyna polska wyniki lepsze (np, w obozowaniu — 4 miejsce, w tańcach narodowych — 2 miejsce, w zabawach przy ognisku — 3 miejsce, w wyrobieniu obozowem 2 miejsce a w 24 godz. pieszej wycieczce — 3 miejsce).

Podkreślić należy ogromną gościnność Duńczyków, która zwłaszcza okazała się, gdy harcerze polscy po zlocie zostali porozmieszczani w domach prywatnych w celu lepszego poznania samej Danji. Drużyną polską specjalnie opiekował się p. Möller, przewodniczący komitetu zlotowego Jamboree, który w lipcu br. był w Polsce i brał udział w naszym zlocie.

3. Międzynarodowa Konferencja w Kopenhadze.

Zaraz po Jamboree — gdy skauci zwiedzali piękną Danję — wodzowie ruchu skautowego wśród 33-ch narodów zasiedli do obrad nad dalszemi pracami i umocnieniem idei skautowej na całym świecie. Każdy naród przysłał 6-u delegatów. Obrady odbywały się wśród milej harmonji w ratuszu Kopenhaskim. Wygłoszono cały szereg referatów, między innymi delegaci polscy wygłosili dwa, a mianowicie dh. T. Strumiłło mówił o „Patronach drużyn", a dh. H. Glass o „Wychowaniu fizycznem w drużynach skautowych". Oba te referaty przyjęte zostały z wielkiem uznaniem.

W sprawozdaniu Biura Międzynarodowego podano ogólną liczbę skautów na świecie na dwa miljony. W ostatnich czasach ruch skautowy wykazał silny wzrost (ponad 300000).

W czasie Jamboree odbyły się również zebrania skautowego Biura Międzysłowiańskiego, do którego obecnie wchodzą oprócz Polski, Bułgarja, Czechosłowacja, Jugosławja i Rosja. Przewodniczącym Biura został obrany Dr. Popowicz, naczelny skaut Jugosławji. Przy sposobności tych obrad delegaci Polski zaprosili do nas do obozów harcerskich w roku przyszłym skautów słowiańskich.

4. Międzynarodowa konferencja instruktorek skautowych

(trzecia z rzędu), połączona z obozem międzynarodowym skautek, odbyła się od 16 — 23 lipca b. r. w Anglji. Terenem obozu był śliczny, ogromny park w majątku skautek angielskich — Foxlease, uczestniczkami zaś było około 1200 skautek (w tem 28 narodowości) z różnych, nawet najbardziej odległych stron świata. Po raz pierwszy uczestniczyły w zjeździe międzynarodowym delegatki Japonji, Chin, Turcji, Egiptu i Palestyny. Z Polski do obozu przybyło 16 reprezentantek (8 instruktorek i 8 harcerek).

Obóz miał na celu zapoznanie i zbliżenie się skautek całego świata — to też nie było tam wielkich zawodów, konkursów i ubiegań o palmę pierwszeństwa, było natomiast normalne życie obozowe, przeplatane obficie wspólnemi grami, zabawami i pogawędkami, jakoteż popisami poszczególnych narodów, obejmującemi przeważnie śpiewy, tańce narodowe, gry harcerskie itp.

Konferencja instruktorek miała za zadanie zapoznanie się z rozwojem i dorobkiem pracy poszczególnych narodów, jakoteż omawianie pewnych zagadnień aktualnych dla ogólnego ruchu skautingu żeńskiego. Jak wynika ze sprawozdań, Polska zajmuje trzecie miejsce pod względem liczebności (1. Anglja — 300 000, 2. Stany Zjednoczone — 100 000, 3. Polska — 18000

harcerek). Ogółem na konferencji wygłoszono 19 referatów, które przeważnie były wstępem do bardzo ożywionej dyskusji. Z ciekawszych należy wymienić: Kształcenie charakteru (Francja), Drużyny zuchów (Anglja), Drużyny starszych dziewcząt (Anglja), — Zdrowie (Szkocja), -- Wychowanie fizyczne (Czechosłowacja i Finlandja). Polska wystąpiła z referatem o kształceniu instruktorek.

W końcu podnieść należy wzorową organizację całego obozu jak i serdeczną gościnność, z jaką skautki angielskie podejmowały przez cały czas swych gości zagranicznych.

B. Tucholska.

Ustawy, rozporządzenia i przepisy.

Okólnik M. W. R. i O. P. z 19 września 1924 (Dzien. Urz. nr. 15, poz. 155).

W sprawie przeciążenia młodzieży.

Ministerjum pracuje nad rewizją programów nauczania dla szkół średnich. Zanim nastąpi ogłoszenie nowych programów, może nauczycielstwo osiągnąć niejedno w kierunku ulżenia młodzieży, ograniczając się przy nauczaniu do rzeczy istotnie ważnych, a pomijając drugorzędne; lecz przedewszystkiem powinno się stanowczo unikać rozszerzania ram programu. Natomiast główna przyczyna przeciążenia, zdaniem Ministerjum, tkwi w wadliwości metod nauczania i dopóki ona istnieje, nie wiele pomoże upraszczanie programów szkolnych. Trzy punkty są przytem szczególnie ważne. Pierwszy dotyczy pracy nauczyciela i uczniów w szkole. Nauczyciel powinien należycie korzystać z wymiaru czasu podczas lekcyj szkolnych. Po doprowadzeniu uczniów do gruntownego zrozumienia nowej wiedzy, trzeba ją drogą odpowiednich ćwiczeń utrwalić, aby uniknąć nadmiernej pracy domowej ucznia. Takie nauczanie wymaga coprawda znacznie większego wysiłku nauczyciela, gdyż przygotowanie musi być bardzo staranne i praca podczas lekcji bardzo wytężona.

Drugi punkt tyczy wymagań, które szkoła stawia młodzieży w ciągu roku. W wielu wypadkach są one nie dość ścisłe i nie dość konkretne. Pobłażliwość nauczyciela dla lenistwa i niesumienności ucznia oraz wyżej wymieniony brak metody nauczania, powodują bardzo chwiejny fundament wiedzy i braki w każdej następnej klasie stają się coraz większe. Aby dojść później do jakich takich wyników, musi młodzież zwykle w wyższych klasach siedzieć nocami całemi nad książką. By tego uniknąć, powinno nauczanie odbywać się zaraz od najniższych klas z całą gruntownością i ścisłością wymagań.

Trzeci punkt dotyczy obciążania uczniów pracą domową przez poszczególnych nauczycieli, którzy nie troszczą się o złożoną całość, jaką jest szkoła, lecz myślą tylko o danym przedmiocie.

Okólnik podaje maksymalną ilość godzin pracy domowej w poszczególnych klasach: I kl. — 1 godz., II i III — $1^1/_2$ godz., IV i V — 2 godz., VI — $2^1/_2$ godz., VII i VIII — 3 godz.

W dalszym ciągu wymienia okólnik dosyć szczegółowo (podług przedmiotów) te zadania i prace domowe, które Min. zalicza do nadmiernych lub zbytecznych (uczenie na pamięć, przepisywanie, trudne tłumaczenia nie przerobione w klasie, szczegółowe rysunki i t. p.).

Pozatem powinna szkoła uczyć młodzież, jak ma pracę domową wykonać, t. zn. podać metodę pracy.

Prócz tych, wyżej wymienionych głównych przyczyn przeciążenia istnieje jeszcze cały szereg innych, już niezależnych od szkoły, np. ciasnota miesz-

kania, hałas, różne dodatkowe lekcje języków i muzyki, dawanie korepetycyj i t. p. O usunięciu tych braków powinni przedewszystkiem rodzice pamiętać.

Jako jeden ze środków zaradczych przeciwko przemęczeniu młodzieży poleca jeszcze Min. ukształtowanie takiego rozkładu godzin, aby jedno popołudnie w tygodniu było zupełnie wolne od zajęć domowych, a przeznaczyć je na gry i zabawy, wycieczki i różne inne zajęcia pozalekcyjne.

W końcu okólnika przypomina Min., że dyrekcje szkół średnich mogą 5 dni w ciągu roku szkolnego uczynić wolnemi od zwykłych zajęć domowych. Szkoły mogą z tego prawa korzystać w celu zapobiegania przeciążeniu szkolnemu i zorganizować w te dni gry i zabawy na świeżem powietrzu oraz wycieczki szkolne. Min. natomiast zastrzega się przeciwko dołączaniu tych dni do ustanowionych feryj wakacyjnych i świątecznych.[1])

Okólnik Min. W. R. i O. P. z 15 października 1924 r.

W sprawie zorganizowania masowego dożywiania niezamożnej dziatwy szkolnej. (Dz. U. nr. 19, Poz. 196).

W celu zapobiegania zwyrodnieniu fizycznemu oraz uchronienia przed gruźlicą niezamożnej młodzieży, powinny miarodajne czynniki sprawę dożywienia młodzieży żywo wziąć do serca. Min. wzywa przeto dyrekcje szkół, żeby porozumiały się w sprawie dożywiania z różnemi instytucjami, mającemi na celu pomoc dzieciom oraz z odpowiedniemi wydziałami przy magistratach. Sprawa ta jest bardzo paląca po miastach i miasteczkach oraz wśród większych skupień ludności fabrycznej.

Redukcja Państwowych Kursów Wychowania Fizycznego.

Dnia 3 marca 1924 r. odbyła się w Ministerjum Oświecenia konferencja międzydepartamentalna, z udziałem znawców z różnych stron Polski, dla ustalenia sposobów kształcenia wychowawców fizycznych. Po wyczerpującej dyskusji, przyjęto jednogłośnie statut trzyletnich Studjów Wychowania Fizycznego przy Uniwersytetach polskich (na razie w Poznaniu), przewidujący m. i. udzielanie ich absolwentom stopnia magistra w. f., oraz przekształcenie dotychczasowych rocznych Państw. Kursów Wych. Fiz. na dwuletnie Instytuty Wychowania Fizycznego. Odnośne rozporządzenia miały się ukazać niebawem. Tymczasem zamiast tego wszystkiego, w lipcu[2]) spada redukcja trzech z istniejących dotąd czterech kursów. Stało się to w porze wakacyjnej, najmniej dogodnej dla obrony tak ciężko dotkniętego działu wychowania. Mimo to, na chlubę naszego społeczeństwa i prasy trzeba zaznaczyć, iż wystąpiły silnie i jednolicie. Odezwały się: w Krakowie „Przegląd Współczesny" i „Przegląd Sportowy", we Lwowie „Sport", w Warszawie „Stadjon", „Przewodnik Gimnastyczny", nadto prasa codzienna krakowska, lwowska i poznańska. Z wybitnych pracowników na polu kultury cielesnej zabrali głos: prof. uniw. Ciechanowski i prof. gim. Fi-

[1]) Okólnik to bardzo na czasie; oby był skuteczniejszym od poprzednich usiłowań Ministerjum w tej mierze. Zadanie, jakie sobie postawił — możliwe ograniczenie niewątpliwie istniejącego przeciążenia bez zmiany programów — należy do trudnych. Wadliwe metody nauczania zależą częstokroć od braków w przygotowaniu pedagogicznem nauczyciela, od zbyt licznych klas, od braku odpowiednich urządzeń w szkole i t. p. Wszystko rzeczy nie tak łatwe do usunięcia. Zresztą nawet ich usunięcie nie zmieni szkodliwości niesłychanie długich sesyj szkolnych (do 6 godzin!) Tu i ówdzie, gdzie sprzyjają warunki, należałoby zalecić lekcje 40-minutowe; wszak stały one się prawdziwem dobrodziejstwem gimnazjów, w których je wypróbowano. Nie rozumiemy zatem, dlaczego ten dzielny środek tu pominięto. Przedewszystkiem zaś z upragnieniem czekamy pojawienia się zapowiedzianych nowych programów nauczania. Spodziewamy się bowiem, że tam nareszcie znajdzie wyraz zasada non multa sed multum i ustanie nadmiar bezużytecznej sedenterji szkolnej. (Red.).

[2]) Okólnik nosi datę 9. lipca 1924, nr. 492/24 H.

dziński (Kraków), radca Hemerling i prof. gim. R. Wacek (Lwów), red. T. Powidzki (Poznań), prof. gim. I. Kozielewski (Warszawa). Miarę rozgoryczenia niech dadzą nagłówki niektórych artykułów: „Krzywda", „Przeciw kosztownej oszczędności", Niewczesne żarty", „Zagrożenie naszego sportu u podstaw". Jeden z dzienników zaatakował nawet (zupełnie niesłusznie) osobiście p. Ministra Oświecenia.

Wszystkie te artykuły osądziły redukcję kursów jako oszczędność chybioną, która musi się odbić fatalnie na najcenniejszym kapitale Polski — na zdrowiu i dzielności jej obywateli. Wskazano na świeżo (patrz wyżej w dziale „Z towarzystw, instytucyj i zjazdów") ogłoszoną statystykę oficjalną, z której wynika, że 19% zaledwie szkół średnich i seminarjów posiada kwalifikowanych wychowawców fizycznych. Przypomniano, że kurs warszawski, który jedyny ostał się przy redukcji, dawał tylko zajęcia wieczorne dla zmęczonych całodzienną pracą zawodową nauczycieli, biuralistów czy studentów, że zatem tam wyniki musiały być najsłabsze, gdy przeciwnie Poznań i Lwów (dzięki współpracy Uniwersytetu, Sokoła, Wojskowości, oraz ofiarności jednostek) zorganizowały pracę całodzienną. Prof. Ciechanowski podniósł też zasadniczy błąd organizacyjny, polegający na powierzeniu temu samemu człowiekowi kierownictwa kursów warszawskich i nadzoru nad wszystkiemi kursami (w charakterze referenta ministerjalnego), tak, że jest swoim własnym przełożonym. Apelowano też do posłów sejmowych, aby swym wpływem zażegnali szkodę, grożącą polskiej młodzieży.

Dowiadujemy się, że, równolegle z głosami prasy, podjęły w tej sprawie starania u czynników decydujących: władze Związku Sokolego, Sekcje Wych. Fiz. Tow. Naucz. Szkół Wyż., oraz, co najważniejsza, posłowie i senatorzy różnych ugrupowań. Akcja ta z natury rzeczy nie doprowadzi do wskrzeszenia zamkniętych kursów w bieżącym roku szkolnym, napewno jednak przyczyni się do odwrócenia niebezpieczeństwa stałej redukcji tak niezbędnych uczelni. Pozatem, nawet niezależnie od swych wyników, jest ona pocieszającym objawem czujności naszej opinji publicznej. Okazało się, że wychowanie fizyczne nie jest terenem, na którym wolno bez należytej rozwagi i wbrew zdaniu grona poważnych ekspertów, dokonywać oszczędności budżetowych. Niema tu bowiem nic do redukcji, a przeciwnie, jak aż nadto dobrze wiemy, prawie wszystko jest do zrobienia.

Organizacja Studjum Wychowania Fizycznego w Uniwersytetach.

Rozporządzenie odnośne, podpisane przez p. Ministra Miklaszewskiego już 7 marca (L. 1051—IV/24), czekało jednak na ogłoszenie aż do 15 listopada b. r. (Dzien. Urz. Min. Ośw., Poz. 184). Jest to zatwierdzenie projektu, wniesionego do Ministerstwa przed blisko trzema laty przez jedyne de facto od lat pięciu istniejące Studjum tego rodzaju — w Uniwersytecie Poznańskim. Dla tej zatem Wszechnicy tylko ma to rozporządzenie doniosłość praktyczną bezpośrednią, legalizując wreszcie ustrój Studjum. Instytucja ta uzyskuje więc autonomję w łonie Fakultetu Lekarskiego, podobną do tej, jaką cieszą się Oddziały (Studja) farmaceutyczne, rolnicze, pedagogiczne etc., już dawniej założone w niektórych Uniwersytetach polskich.

Na podstawie tego statutu, Studjum już w bieżącym roku akademickim będzie mogło udzielić pierwszych dyplomów magistra wychowania fizycznego kandydatom, którzy przed trzema laty mieli odwagę rozpocząć kurs, opierając się na ustnych jedynie obietnicach władz co do jego legalizacji.

Czytelnicy „Wychowania Fizycznego" przypomną sobie zapewne, że Studjum od swego założenia (1919) przygotowywało kandydatów do egzaminu nauczycielskiego z wychowania fiz. jako przedmiotu „pobocznego" lub „dodatkowego" przy którymkolwiek przedmiocie intelektualnym, jako „głównym". W myśl statutu, o którym mowa, i dołączonego doń planu,

Studjum podjęło się (od r. ak. 1922/23) poważniejszego zadania: kształcenia istotnych specjalistów w danej dziedzinie, zdolnych do zajęcia stanowisk kierowniczych (wykładających w szkolnictwie wyższem, referentów w Ministerjach, Kuratorjach Okr. Szk., D. O. K., nauczycieli w tak niesłusznie u nas zaniedbywanych seminarjach etc.). Podstawę do tak pomyślanego kursu trzyletniego stanowią dwa pierwsze lata medycyny, z pewnemi ulgami w pracach prosektoryjnych i t. p., w zamian za obowiązek uczęszczania na ćwiczenia cielesne. Trzeci rok buduje, na tej podwalinie, wiedzę stosowaną bezpośrednio do potrzeb wychowania fizycznego prace seminaryjne i laboratoryjne odnośne, oraz ćwiczenia praktyczne w prowadzeniu gimnastyki, gier i sportów. (Patrz „Wych. Fiz." r. 1922, str. 108 i n.).

Ale jakież uprawnienia zyskuje magister wychowania fizycznego? Nie możemy się skarżyć na jego wyjątkowe upośledzenie, gdyż jest traktowany w tej mierze na równi z magistrem filozofji. Ale też pospołu z nim — i tu zaczyna się cechujące nasze hiperdemokratyczne urządzenia lekceważenie cenzusu wykształcenia — jest on traktowany identycznie z kandydatem o maturze seminarjalnej, który ukończył dwuletni Instytut Wychowania Fizycznego (rozwinięty z dotychczasowych kursów rocznych; patrz niżej). Wszyscy bowiem zarówno, po dwuletniej praktyce szkolnej, mają prawo przystąpić do egzaminu nauczycielskiego dla szkół średnich. Jedyną prerogatywą nauczyciela z wykształceniem akademickiem wobec prawa będzie zatem t. z. dodatek za studja wyższe.

Miejmy jednak zaufanie do władz naszych, tak centralnych, jak i lokalnych, że potrafią poczynić odpowiednie poprawki w tych niedociągnięciach, zważając, przy obsadzie ważniejszych, kierowniczych placówek, nietylko na formalnie uzyskane uprawnienia kandydatów, lecz i na typ i tok ich studjów. Tem bardziej, że i tak prestige naszego działu wychowania cierpi głównie z powodu niskiego poziomu wykształcenia zbyt wielu jego adeptów.

Sprawę doktoratów wychowania fizycznego (udzielanych oddawna przez Uniwersytet w Gandawie, świeżo zaś i przez berlińską Akademję ćwiczeń cielesnych) trzeba będzie jeszcze wyjaśnić. Zaznaczamy tylko, że z brzmienia wydanego nieco później rozporządzenia, normującego uzyskiwanie tego stopnia we wszystkich szkołach akademickich Rzeczypospolitej (11 listopada 1924, L. 11780/IV) wynika, iż magister wychowania fizycznego po dwu latach i oddaniu pracy naukowej, może promować się na doktora.

Państwowe Instytuty Wychowania Fizycznego.

Tenże sam Nr. Dziennika Urzędowego (poz. 183) Min. Ośw. przynosi nam i Rozporządzenie z dnia 7 października 1924 (L. 2950/II A/24), które w miejsce dotychczasowych rocznych Państwowych Kursów Wychowania Fizycznego, stwarza dwuletnie Instytuty, określając zarazem ogólnie zakres wykładów i ćwiczeń, porządek egzaminów, uprawnienia absolwentów i t. d.

Jak w statucie dawniejszych kursów, tak i tu niema najmniejszej wzmianki o łączności tej instytucji z Uniwersytetem i to należy uważać za błąd. Na takiej łączności (zwłaszcza z Fakultetem Lekarskim) Instytuty bardzoby zyskały, a doświadczenie wielu krajów zachodnich, jak niemniej przedwojennego kursu w Krakowie, przemawia za nią także.

Jak i dotąd, dopuszcza się kandydatów z maturą gimnazjalną, lub seminarjalną. Ci ostatni będą jeszcze zapewne przez czas dłuższy przeważać — w interesie sprawy jednak leży doprowadzenie do jak najrychlejszego odwrócenia się tego stosunku. Stanie się to wtedy, gdy słuchaczom filozofji poczynimy wszelkie możliwe udogodnienia. Do nich należy przedewszystkiem rozkład materjału, przerabianego przez nie-studentów w dwóch latach, na cały czas czteroletnich studjów (obowiązujący według ogłoszonych równocześnie przepisów magisterjum fil.). Tylko taki sposób uzyskał przewagę

w zagranicznych Uniwersytetach i to z ważnych powodów. Student, który ma nauczać ćwiczeń cielesnych w szkole średniej, nie powinien w ciągu całych swych studjów tracić „formy" ani wprawy w wykonywaniu, a później prowadzeniu ich.

Jest to tem konieczniejsze, że nowe przepisy o magisterjach filozofji nie znają przedmiotów „pobocznych" ani „dodatkowych", nie mogą więc studenci obierać wychowania fizycznego za taki przedmiot. Natomiast studja i wymagania egzaminowe z jednego tylko przedmiotu głównego, pozostawia mu dość czasu i sił na uczęszczanie do Instytutu Wychowania Fizycznego, o ile tylko posiada zamiłowanie w tej mierze — i o ile tam pozwolą mu rozłożyć pracę na cztery lata.

Pensum, nałożone Instytutom, jest nieznacznem tylko rozszerzeniem tego, co się przerabia na intensywnych kursach rocznych tego rodzaju (zagranicą w Kopenhadze, u nas w Poznaniu i we Lwowie), z tą wszakże korzyścią, że uczeń przy rozłożeniu materjału na czas dłuższy mniej zbliży się do granicy przemęczenia i że w ciągu lat dwóch (dla studentów — czterech) przyswojenie wiadomości i sprawności praktycznych będzie pewniejsze.

Gdzie powstaną nowe Instytuty? Ogromne wciąż zapotrzebowanie kwalifikowanych wychowawców fizycznych (około 2000 osób dla całej Polski, patrz statystykę urzędową w dziale „Z towarzystw, instytucyj i zjazdów") przemawiałoby za wszystkiemi siedzibami Fakultetów Lekarskich, jako dającemi gwarancję należytego poziomu naukowego. Trudno jednak przewidzieć decyzję władz, wobec tendencyj oszczędnościowych, które właśnie tego lata doprowadziły do redukcji [8] 4 Państwowych Kursów rocznych tego rodzaju.

Uniwersytet Poznański, nawet w razie trwania nadal tych w tej dziedzinie zgoła nieuprawnionych tendencyj, powinien zachować tem bardziej i nadal prawo wydawania doplomów wychowania fizycznego niższego rzędu, gdy zyskał możność kreowania magistrów. Uruchomiono tu wszystkie wykłady i ćwiczenia odpowiadające wymaganiom nowych Instytutów, bez grosza zatem wydatku ze Skarbu Państwa, może Studjum i tego działu pracy się podjąć.

Najnowsze przepisy egzaminu państwowego na nauczyciala szkół średnich

(Rozp. z 9 października 1924, Dz. U. R. P., Nr. 91 z d. 17. X. 1924 r., poz. 859; Dz. Urz. M. Ośw. poz. 185).

Piszemy „najnowsze", gdyż, o ile nas rachuba nie myli, w chwili obecnej kandydat na nauczyciela musi wybierać i orjentować się w czterech zasadniczych grupach takich przepisów, nie licząc szeregu rozporządzeń dodatkowych. Miejmy nadzieję, że niniejsze normy, dostosowane do ogłoszonych równocześnie stopni magistra filozofji, będą mniej efemeryczne od swych poprzedniczek.

Z punktu widzenia potrzeby równouprawnienia wychowania fizycznego z umysłowem, należałoby nowym przepisom życzyć jak najdłuższego życia. Prócz bowiem, jak dawniej, uwzględnienia wiadomości z zakresu higjeny wychowawczej przy egzaminie ustnym, wprowadzają one doniosłą innowację praktyczną. Oto każdy kandydat, przystępując do egzaminu, ma przedłożyć, między innemi, »dowód praktycznej umiejętności prowadzenia zabaw i gier ruchowych, lub dowód usprawnienia w zakresie jednego ze sportów«... W rękach Uniwersytetów, które zdobędą się na odpowiednią organizację ćwiczeń cielesnych (lub ją już posiadają), przepis ten równa się początkowi wprowadzenia obowiązkowego wychowania fizycznego dla studentów Fakultetów Filozoficznych. Gdzie jest Studjum Wych. Fiz. (a zatem w Ponaniu), lub gdzie powstanie Instytut W. F. (patrz wyżej), tam przepis ten

napewno nie będzie martwą literą, a gry, sporty, wycieczki i harce młodzieży szkolnej zyskają z czasem tylu znawców (a może i kierowników), ilu nauczycieli będzie napływać do szkół z pełnemi kwalifikacjami, podobnież jak to jest już oddawna w szkołach krajów anglosaskich.

Wobec tak poważnego i śmiałego kroku naprzód, nie będziemy już ganić paru niedopatrzeń, jakie się tu zakradły. Możnaby mieć niejedno przeciw doborowi niektórych rodzajów sportu, przytoczonych chyba tylko dla przykładu, oraz pominięciu innych. Sądzimy, że te usterki wyrówna rozumna interpretacja.*) Tem mniej warto wspomnieć najwidoczniejszą już pomyłkę w powierzeniu jedynie Instytutom W. F. wydawania odnośnych świadectw, bez wzmianki o Studjum W. F.

Zgodnie z najlepszymi znawcami sprawy tej na Zachodzie, przywiązywaliśmy zawsze wielką wagę do możności powierzania ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich przeważnie nauczycielom z wykształceniem akademickiem, udzielającym równocześnie, w tych samych klasach, któregokolwiek z przedmiotów intelektualnych. Zyskuje się w ten sposób skuteczniejsze poparcie tak zaniedbanego dotąd działu wychowania przez większą ilość członków rady pedagogicznej, podnosi się urok i powagę ćwiczeń cielesnych, z drugiej strony zaś, nauczyciele odnośni poznają lepiej ucznia i łatwiej zdobędą sympatję jego.

Nie łudzimy się, aby obowiązek wykazania się świadectwem z opanowania jakiejś gałęzi sportu, odrazu dał nam ogół nauczycieli, chętnych do podjęcia się kierownictwa tą częścią ćwiczeń ciała. Lecz konieczność zaznajomienia się z tą dziedziną pedagogiki, otworzy niejednemu oczy na jej znaczenie, a to już będzie wiele. Jeszcze więcej zaś możemy spodziewać się po tej części studentów, która, posiadając już pewne zamiłowanie i wprawę w tej mierze, przez to obowiązkowe zetknięcie się ze Studjum, czy Instytutem W. F., zachęci się do nabycia, obok magisterjum filozofji, także dyplomu wychowawcy fizycznego, według zasad, wyłożonych dopieroco przy omawianiu poprzedniego rozporządzenia.

Prócz powyżej omówionych, Minist. W. R. i O. P. wydało w okresie sprawozdawczym okólniki: w **sprawie zwalczania wszawicy w szkołach** (13 stycznia 1924, L. 344/I), **w sprawie udzielania wskazań przeciwwskazań przy wyborze zawodu** uczniom kończącym szkołę powszechną (24 marca 1924, L 124/H.) oraz w sprawie **prawidłowej postawy młodzieży** przy pracy szkolnej (2 października 1924, L. 7753/D. I).

Opieka lekarsko-higjeniczna nad szkołami w mieście Poznaniu.

Szkoły rządowe (średnie) mają od kilku lat już zorganizowaną opiekę lekarską w postaci lekarzy szkolnych, którzy dziennie poświęcają do dwóch godzin regularnym badaniom młodzieży szkolnej. Szkolnictwo niższe, t. z, szkoły powszechne i wydziałowe, których jest w Poznaniu ogółem dwadzieścia (16 powszechnych i 4 wydziałowe), miało już za czasów niemieckich opiekę lekarską, jednakże tylko częściowo. Tak n. p. nie było opieki tej nad szkołami wydziałowemi (dawniej średniemi), w których gromadziły się dzieci mieszczaństwa zamożniejszego. Nad pozostałą częścią szkół miejskich wykonywali opiekę lekarze prywatni jako lekarze szkolni, w tym charakterze przez magistrat angażowani. Opieka nie była zbyt intensywną

*) Tak np. wyłączono z gier ruchowych (i wymieniono jako sporty) piłkę nożną i tennis z drugiej strony, pominięto atletykę lekką, łyżwiarstwo, szermierkę, tańce narodowe, harce.

a podczas wojny, w miarę wzrastającego braku lekarzy, stawała się coraz mniej sprawną. Nie wiele lepiej było w pierwszych latach po przewrocie politycznym w r. 1918 z chwilą, gdy znaczną część lekarzy niemieckich trzeba było zastąpić nowemi siłami polskiemi, co wobec złączonego z czasami wojennemi braku lekarzy cywilnych było rzeczą niełatwą. Jakkolwiek opłaty lekarzy szkolnych ustanowił magistrat zgodnie z propozycjami Związku Lekarzy (od głowy rocznie), wszakże postępująca szybko dewaluacja marki polskiej czyniła wszelkie opłaty nieomal iluzorycznemi, tak, że i ten powód przyczyniał się w znacznej mierzę do niebardzo prawidłowego funkcjonowania lekarskiej opieki szkolnej; Magistrat zaś, nie mogąc opłacać lekarzy dość wysoko, nie mógł równocześnie wzamian żądać od nich intensywniejszego nakładu pracy.

Stabilizacja pieniądza, wprowadzenie nowej waluty, a z drugiej strony stworzenie przy Magistracie m. Poznania Wydziału Zdrowia Publicznego pod kierownictwem lekarza jako członka Magistratu, stworzyło podstawę dla nowej organizacji lekarskiej opieki szkolnej z początkiem nowego roku szkolnego 1824/25.

Jakkolwiek szkolnictwo powszechne przeszło w zasadzie na etat państwa, zatrzymał Magistrat opiekę higjeniczno-lekarską zarówno nad temi szkołami powszechnemi jak i nad szkołami wydziałowemi, które zamierza dalej prowadzić we własnym etacie, w swoich rękach. Po wypowiedzeniu wszystkim dotychczasowym lekarzom szkolnym kontraktów i ogłoszeniu konkursu, angażowano dla całego szkolnictwa powszechnego i wydziałowego (ogółem ca. 21,000 dzieci) sześciu lekarzy szkolnych; tak, że na każdego lekarza przypada przeciętnie 3,500 dzieci, przyczem lekarz pobiera od dziecka 1/2 (pół) złotego rocznie.

Ponieważ z powodu trudnego położenia materjalnego Magistrat nie może narazie lekarzy lepiej opłacać, przeto też wymagania wobec lekarzy nie mogą być takie, jakie stawia się lekarzom szkolnym rządowym, którzy pobierają znaczne wyższe wynagrodzenie. Kontraktowo unormowano, że każdy lekarz szkolny winien regularnym badaniom dzieci szkolnych poświęcić tygodniowo conajmniej 1 1/2 (półtorej) godziny czasu.

Poniższa krótka instrukcja wydana świeżo przez Wydział Zdrowia Publicznego przy Magistracie, uwydatnia dostatecznie obecny zakres działalności lekarzy szkolnych.

Instrukcja.

1. Lekarz szkolny roztacza opiekę higjeniczno-lekarską nad całością szkoły i to: a) nad młodzieżą szkolną, b) nad budynkiem szkolnym z wszystkiemi przynależnemi do niego częściami, a) nad nauką, d) nad nauczycielstwem.

ad a) 1. Lekarz bada szczegółowo (włącznie wzroku i słuchu) każde dziecko szkolne raz na rok, przyczem winien nowowstępujące dzieci zbadać najpóźniej w miesiąc po wstąpieniu do szkoły.

2. Dzieci uznane za niezdrowe bada w miarę potrzeby więcej razy rocznie.

3. Na wniosek rektora szkoły bada przy sposobności innych badań szkolnych lub wyjątkowo poza niemi ew. we własnym mieszkaniu te dzieci, które mu zostaną przez rektora lub przez upoważnioną ze strony tegoż przedstawione jako o chorobę podejrzane.

4. Skierowuje przez władze szkolne dzieci potrzebujące leczenia do właściwych instytucji leczniczych jak Kasy Chorych, Polikliniki Uniwersyteckie, Poradnie Miejskie, lekarze ubogich i t. d.

5. Wystawia w razie uznania krótkie świadectwo na przedłożonym formularzu celem zwolnienia z nauki, przekazania ich do szkoły specjalnej (umysłowo upośledzonych), przy wysyłce na kolonje, przy wyborze zawodu i t. d.

6. Prowadzi „karty zdrowia" dzieci szkolnych według dostarczonego wzoru.

7. Wygłasza raz rocznie popularny wykład o ogólnej higjenie dla dzieci ustępujących z klasy najwyższej.

ad b) Lekarz zwiedza raz na trzy miesiące wszystkie ubikacje szkolne włącznie dziedzińców, boisk i t. d. w obecności rektora lub tegoż zastępcy i daje wskazówki co do ewentualnych ulepszeń, zmian i t. d. W wyjątkowych przypadkach czyni to na wniosek rektora również co do niektórych ubikacji nadetatowo.

Z każdych oględzin sporządza lekarz wspólnie z rektorem krótki protokół.

ad c) Dozoruje (ew. niespodziewanie) naukę, zwraca przez rektora szkoły na higjeniczne wymagania w stosunku do nauki i wnosi o ew. usuwanie usterek i ulepszenia.

Raz do roku wygłasza dla całego nauczycielstwa wszystkich mu podlegających szkół wykład o głównych zasadach higjeny szkolnej, dogląda dalej higjenicznej strony uprawiania gimnastyki i sportu.

ad d) Roztacza nadzór nad zdrowotnemi warunkami pracy nauczycielstwa, bacząc równocześnie na to, by stan zdrowia nauczycielstwa nie wywierał wpływu ujemnego na młodzież szkolną (gruźlica i t. d.).

8. Lekarz szkolny sporządza przy pomocy rektora szkoły krótkie roczne sprawozdanie według przedłożonego wzoru, które winien Magistratowi (Wydziałowi Zdrowia) przedłożyć każdorazowo do 1. września za ubiegły rok szkolny.

Jakkolwiek Magistrat m. Poznania jasno sobie zdaje sprawę z tego, że opieka nie jest dostateczną, starał się instrukcję przystosować możliwie do maksymalnych wymagań higjeny szkolnej. W tym celu zakres działalności lekarza rozszerzył (a—d) na wszystkie dziedziny higjeny szkolnej; dzieci chorowite specjalnej poruczył trosce lekarzy szkolnych, zaprowadził po raz pierwszy indywidualne „karty zdrowia" dla każdego dziecka bez wyjątku, które szkoła i lekarz winni — narazie w pewnych rubrykach tylko — ściśle wypełniać; (jako „karty zdrowia" wzięto bez zmian wzór szkół rządowych poznańskich). Nowością w instrukcji w stosunku do dawnej jest dalej skromne zapoczątkowanie wykładów z dziedziny higjeny zarówno dla dzieci jak i dla nauczycielstwa (z higjeny szkolnej).

Obecny rok szkolny wykaże, jaki wynik faktyczny przyniesie nowo zorganizowana opieka higjeniczno-szkolna, stan finansowy miasta zaś zadecyduje, czy w przyszłym roku budżetowym będzie można przystąpić do dalszego rozbudowania jej, szczególnie przez wprowadzenie „higjenistek szkolnych", któreby, nawiązując łączność między szkołą a domem rodzicielskim, czuwały stale nad wykonywaniem zarządzeń lekarzy szkolnych.

Dr. Tad. Szulc,
Decernent Wydz. Zdr. Publ. m. Poznania.

Notatki bibliograficzne.

* Dziela oznaczone gwiadzką są omówione w dziale „Nowe książki".

Antropologja, anatomja i fizjologja.

F. A. Bainbridge. **The Physiology of Muscular Exercise.** 2-nd ed. (revised G. F. Anrep). London (Longmans, Green and Co.) 1923.

B. T. Baldwin. **The physical growth of children from birth to maturity.** Iowa City 1921, pp. 411 in 8. ill.

* Prof. Emil Godlewski. **Embrjologja.** Warszawa (Książnica Polska) 1924.

R. Ledent et L. Wellens. **Précis de biométrie** à l'usage des médecins et des éducateurs. Liége 1922, pp. 285 in 8⁰.

Stocks. **Blood Pressure in Early Life.** London (Lewis and Co.) 1924.

Prof. J. Wilczyński. **Biologja ogólna.** T. I. Wilno (K. Rutski) 1923

Higjena, patologja i terapja.

A. J. Brock. **Health and Conduct.** London (H. K. Lewis) 1923.

Compte Rendu du XIIᵉ Congrès International Contre L'Alcoolisme, Copenhague 19—24 Août 1923. Kobenhavn 1924.

* Dr. L. Dufestel. **Manuel de l'assistante d'hygiène scolaire.** Paris (G. Doin) 1924.

* **Handbok i alkoholfragan.** utg. av kungl. Skolöverstyrelsen. Stockholm (Norstedt o. Söner) 1924.

Prof. L. Hill. **Sunshine and open air, their influence on health.** London 1924.

Dr. G. Hauffe. **Physiologische Grundlagen der Hydrotherapie.** Berlin (Fischers medizin. Buchhandlg.) 1924.

Prof. Hornowski. **Pasorzyty ciała ludzkiego i walka z niemi.** Warszawa (Inst. wyd. „Bibl. Pol.") 1924.

* Dr. K. Karaffa-Korbutt. **Zarys Higjeny.** Cz. I. Wilno (J. Zawadzki) 1924.

* Dr. St. Kopczyński i Dr. W. Haberkantówna. **Pogadanki higjeniczne.** Warszawa (Arct) 1924, str. 24.

Dr. L. Krzemicki. **O chorobach wenerycznych i higjenie życia płciowego.** Warszawa (Książnica Polska) 1924, str. 61, ill.

Dr. M. Legrain. **Traité de l'alcoolisme et des poisons de l'intelligence.** Paris (Maloine) 1922, pp. 250.

Dr. F. Lenz. **Menschliche Auslese und Rassenhygiene.** Wyd. 2. München (J. F. Lehmann) 1923, str. 368.

Dr. Witold Łuczyński. **Czy i jak można zapobiec chorobie serca?** Warszawa (Książnica Polska) 1924, str. 106 z 12 ill.

* O'Shea (M. V.). **Tobacco and Mental Efficiency.** London (H. K. Lewis) 1924.

Dr. A. Sabatowski. **Klimatoterapja i Hydroterapja.** Lwów (Książnica Atlas) 1923.

Tenże. **O gruźlicy.** Bibl. higjeniczna, Lwów (Książnica Atlas) 1924.

* Dr. E. Szalit. **Higjena publiczna i szkolna.** Podręcznik dla seminarjum naucz. i nauczycieli szkół powsz. Tarnów (A. I. Seiden) 1924.

Medycyna szkolna.

Prof. P. Haglund. **Die Prinzipien der Orthopädie.** Jena (Fischer) 1923, str. 734, illustr.

R. W. Lovett. **Lateral Curvature of the Spine and Round Shoulders.** 4-th ed. London (H. K. Lewis) 1923.

F. Mateer. **The unstable child.** London 1924.

Prof. P. Nobécourt. **Les syndromes endocriniens dans l'enfance et la jeunesse.** Paris (Flammarion) 1923.

E. W. Scripture. **Stuttering, Lisping and Correction of the Speech of the Deaf.** 2-nd ed. London (H. K. Lewis) 1923.

Pedagogika.

Dr. Bellin du Coteau. **L'Elevage de l'Enfant.** Yvetot (Bretteville frères) 1923.

Dr. Rufino Blanco. **Anuario de Bibliografia pedagogica 1920/22 i 1922/23.** Madrid 1922 i 1923.

Dr. Rufino Blanco. **Paidologia y Paidotecnia.** Wyd. III, Madrid 1920.

A. Delille et P. Barbarin. **La culture de l'enfant.** Paris 1922, pp. 534 in 8⁰.

Dr. Tadeusz i Jadwiga Jaroszyńscy. **Błędy w wychowaniu dzieci.** Warszawa (skł. gł. M. Szczepkowski) 1924, str. 75.

St. Kot. **Historja wychowania.** Warszawa (Gebethner i Wolff) 1924, str. XI + 663 w 8-ce.

Paola Lombroso. **La vita dei bambini,** 2-ed. Torino 1923, pp. 206 in 8⁰, illustr.

Z. Zagórowski. **Spis nauczycieli szk. wyż., śred., zaw., sem. naucz. i władz. szkol.** Warszawa (Książnica TNSW) 1924.

Ingeborg Stemann. **Praktyczny podręcznik języka duńskiego.** Poznań (Księgarnia Św. Wojciecha) 1924.

Psychologja.

H. Bernheim. **Automatyzm i sugestja.** Przekł. A. Arcta i prof. S. Błachowskiego. Poznań (Fiszer i Majewski) 1924, str. 114.

Prof. S. Błachowski. **Chronometryczne badania nad przebiegiem startu.** Poznań (Św. Wojciech) 1924.

E. Cirincione. **La cultura psico-fisica come formazione del carattere.** 5-ed. Palermo 1921, pp. XVI + 257 in 8⁰.

Dr. A. Klęsk. **Psychologja i patologja pisma.** Lwów (Książnica Atlas) 1924, str. 76.

* T. H. Pear. **Skill in work and play.** London (Methuen) 1924.

* H. Sippel. **Der Turnunterricht und die geistige Arbeit d. Schulkindes.** Berlin (Weidmann) 1923, str. 54, XIV tablic.

Wychowanie fizyczne w ogólności, gimnastyka.

* Niels Bukh. **Grundgymnastik.** Dt. v. Anna Sievers u. Karl Möller. Mit 200 Übungsbildern. Leipzig & Berlin 23. Verl. B. G. Teubner.

* Prof. S. Ciechanowski. **Współczesny zakres i sposoby wychowania fizycznego.** (Odb. z „Przegl. Współcz.") Kraków, 1924, str. 36.

C. W. Crampton. **The pedagogy of physical training.** New York 1922. 253 in 8⁰.

Dr. L. Deppe. **Körperliche Erziehung des Säuglings u. Kleinkindes.** Berlin (Weidmann) 1923.

F. Dickson and R. Divelry. **Exercise for Health and Correction.** London 1924, str. 112, ill.

*Dr. T. Drabczyk. **Wychowanie fizyczne młodzieży.** (Wyd. 2), Warszawa (St. Niemira) 1924, str. 106.

Prof. Dr. K. Gaulhofer u. Prof. Dr. M. Streicher. **Grundzüge d. österreichischen Schulturnens.** Wien (Deutsch. Verl. f. Jugend u. Volk) 1924, str. 206, ill.

Por. J. Jungraw. **Wychowanie fizyczne w wojsku.** Warszawa (Wojsk. Inst. Nauk.-Wyd.), 1924, str. 114 w 16-ce.

K. A. Knudsen. **Lehrbuch des Dänischen Turnens.** (Tłum. Dr. K. Gaulhofer i Dr. Erwin Mehl). Wien 1923, str. 203, ill.

J. Kocké. **Analyses d'exercices gymnastiques pour l'enseignement normal.** Bruxelles 1923.

J. Kocké. **Programme gradué d'Exercices physiques pour l'Enseignement normal, moyen et primaire.**

Dr. L. Ledent. **L'éducation physique basée sur la physiologie musculaire.** Liége 1924.

L. C. Lippitt. **A Manual of Corrective Gymnastics.** New-Jork (Macmillan Co.) 1924.

Manuel fedéral pour l'enseignement de la gymnastique dans les écoles suisses. Berne 1922, pp. 227 in 8⁰.

Bess M. Mensendiek. **Funktionelles Frauenturnen.** I. Auflage München (F. Brukmann) 1923.

G. Monti. **Sommario di Educazione fisica.** Torino 1921, pp. 350 in 8⁰, ill.

*Dr. H. Sippel. **Der Turnunterricht und die geistige Arbeit des Schulkindes.** Berlin (Weidmann) 1924.

Storey, Small, Salisbury. **Recent State legislation for physical education.** Washington (Board of Educ.) 1922, str. 40.

Tablice poglądowe gimnastyki w postawach prawidł. i wadliwych. Poznań (Centr. Wojsk. Szk. Gim. i Sp.), 1924.

Jos. Wilmet. **Education physique: technique et analyse des mouvements.** Morlanwelz (Belgique) 1921, pp. 238 in 8⁰.

Gry i zabawy, sporty.

Dr. J. Arland. **L'entraînement sportif à l'alpinisme.** Toulouse (Club Alpin Français). 1924.

Kpt. Jan Baran. **Lekka atletyka.** Warszawa (Wojsk. Inst. Naukow. Wydawn.) 1924.

Dr. Bellin du Coteau et M. Pefferkorn. **L'entraînement sportif.** Paris 1924.

A. Corbin Sies. **Spontaneous and supervised play in childhood.** N. York 1922, pp. XII + 442 in 8⁰.

D. Mc. Cuaig, G. S. Clark. **Games worth Playing.** London (Long mans Green & Co) 1924, str. XII + 116, ilustr.

Dr. H. Diffre. **Contrôle du sport et de l'éducation physique.** Paris (Masson) 1924.

R. Jarman. **Physical Training through organized Games.** London (Evans Bros.) 1924.

Dr. E. Enzenspergęr. **Bergsteigen.** Berlin (Weidmann; Handb. d. Leibesüb. Bd. 6) 1924 ill.

Dr. Fr. Kirschberg. **Sportmassage.** Berlin (Weidemann; Handb. d. Leibesüb., Bd. 5) 1924. str. XVI + 289, ill.

Inż dr. Cz. Kłoś. **Boiska sportowe.** Warszawa (Wojsk. Inst. Nauk.-wyd.) 1923.

Czesław Kłoś. **Lekkoatletyka (ćwiczenia proste).** Wyd. II., rozszerzone, oprac. H. Jeziorowski i dr. Czesław Kłoś. Warszawa (nakł. autora, Smolna 10 m. 7) 1924.

Inż. Piotr Tułacz. **Lot żaglowy i aparaty żaglowe.** Warszawa (Wojsk. Inst. Nauk.-Wyd.) 1924, str. 114 w 8ce.

Marjan Lissowski. **Harcerstwo Poznańskie** w pierwszem dziesięcioleciu. Poznań (Fiszer i Majewski) 1924, str. 86, ill.

Starsze Harcerstwo. Poznań (Wydział Wykonawczy St. Harc.) 1924, str. 40.

Czasopisma.

Archiwum Higjeny, red. prof. K. Karaffa Korbutt, Wilno (Uniwersytet).

Journal of School Hygiene and Physical Education, red. E. A. Impey (Birmingham) i Dr. J. Kerr (Londyn). Trzy zeszyty rocznie. Wyd. Hudson & Son, Birmingham. (Dalszy ciąg czasopim: School Hygiene i Journal of Scientific Physical Training).

Lubelski Tygodnik Sportowy, red. A. Paszkowski, Lublin, Orla 3 (od sierpnia).

Przegląd Wojskowy, (poświęcony wojsk. myśli obcej), red. Mj. S. G. Rowecki, Warszawa (Zamek, Wojsk. Inst. Nauk. — Wyd). Kwartalnik, od września.

Die Quelle, miesięcznik pedagogiczny ilustr., red. działu wych. fiz. (p. t. „Die Haltung") Dr. Gaulhofer, Wiedeń I, Minoritenpl. 5.

Reduta, dwutyg. ilustr., poświęcony przysposobieniu wojsk., wychowaniu fizycznemu i oświacie w wojsku, red. A. Kowalski, Komenda Ob. War., Wilno.

Revue d'Education Physique (dalszy ciąg Revue Gymnastique), organ belgijskiej Ligi Wych. Fiz., red. Prof. H. De Genst, (Av. Haverskerke 33), Forest-Bruxelles.

Szkoła Specjalna, kwartalnik, poświęcony sprawom wychowania i nauczania anormalnych, Red. M. Grzegorzewska, Warszawa, Państw. Inst. Ped. Specj., Pl. Trzech Krzyży 4—6 (od października).

Na mównicy.

W sprawie badań polskich książek szkolnych pod względem higjenicznym.

Prof. W. Gądzikiewicz pisze w pracy swojej „Badania książek szkolnych pod względem higjenicznym", podanej w zesz. 5—8 „Wychowania Fizycznego" z r. 1923, co następuje:

„O ile nam wiadomo, książki szkolne zupełnie jeszcze nie były u nas badane pod względem higjenicznym, a nawet metodyka badań nie była dotąd opracowana". Ustęp ten świadczy, iż zostały przeoczone wyniki moich badań, które podałem na posiedzeniu Sekcji Okulistycznej X Ziazdu Lekarzy i Przyrodników we Lwowie, 25 lipca 1907 r. pod tytułem „Polskie podręczniki szkolne z punktu widzenia higjeny oka". Streszczenie mego referatu podało „Sprawozdanie z posiedzeń naukowych w Sekcjach X Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich, Lwów 1907/08 na str. 209.

Zbadałem wtedy 100 polskich podręczników szkolnych podług zasad i norm ustalonych przez prof. H. Cohna, Javala i Webera z uwzględnieniem okólnika austrjackiego Ministerjum Wyzn. i Ośw. z r. 1897 i norm przyjętych przez Wydział lekarsko-sanitarny rosyjskiego Min. Ośw. w r. 1905.

Badane były: kolor papieru, przeźroczystość jego, wysokość liter, ilość ich na powierzchni 1 cm^2, odległość między wierszami, długość wierszy, ilość liter w wierszu i ilość wierszy na powierzchni 1 cm^2. Wymagania były stawiane następujące: Papier powinien być nieglansowany, albo słaboglansowany, nieprzeświecający druku, koloru białego, albo ze słabym odcieniem żółtawym, wysokość liter 2—2,5 mm, ilość liter na powierzchni 1 cm^2 10—15; odległość pomiędzy wierszami 3—2,5 mm; ilość liter w wierszu mniej 60; ilość wierszy na powierzchni 1 cm^2 2—2,5. Wyniki badań, które przedstawiłem poglądowo na tablicy, były następujące:

Bez zarzutu z punktu widzenia higjeny było 7% podręczników; dość dobrych 15% i nieodpowiednich 68%. Wśód ostatniej kategorji było 18% nieodpowiednich ze zglęgu na druk, 23% z powody druku i papieru, oraz 27% tylko ze względu na papier.

Zestawienie moich wyników z wynikami prof. Gądzikiewicza świadczy, iż zaszła znaczna zmiana na gorsze, spowodowana drożyzną papieru i druku. Wobec tego należy rozwinąć jak najżywszą akcję zmierzającą dò polepszenia druku i papieru podręczników szkolnych. Jednym z bardziej skutecznych środków jest przedstawienie wyników badań podręczników poglądowo na tablicach, które następnie wystawione być mogą na wystawach np. higjenicznych, szkolnych i t. d. Moja tablica, wystawiona na kilku wystawach, wzbudziła duże zainteresowanie śród wydawców i księgarzy. Otrzymałem szereg listów w tej sprawie z prośbą o wskazówki przy nowych wydawnictwach.

W następnych wydaniach dały się zauważyć znaczne zmiany na lepsze. Niestety wojna przekreśliła wszystko. Lekarze okuliści i higjeniści muszą rozpocząć na nowo walkę o dobry druk książek szkolnych. Dla tego z uznaniem należy powitać pracę prof. Gądzikiewicza.

Dr. **Al. Maciesza**, Płock.

Zmarli.

N. H. Rasmussen, zmarły ubiegłego lata w Kopenhadze, był jednym z pierwszych pionjerów racjonalnego wychowania fizycznego w Danji. Wychowanek słynnego Centralnego Instytutu w Sztokholmie, Rasmussen już w latach 80-tych zeszłego stulecia zaczął propagandę systemu Linga we własnym, znakomicie prowadzonym zakładzie. Jego to pracy Danja w znacznej mierze zawdzięcza niebywałe postępy gimnastyki, które pozwoliły jej w pewnych szczegółach zdystansować nawet Szwecję. Z Polaków, w zakładzie zmarłego kształcił się (pod kierunkiem K. A. Knudsena) ś. p. Wł. R. Kozłowski. Cześć pamięci skromnego a dzielnego pracownika!

Cecil Sharp, najwybitniejszy angielski znawca i miłośnik pieśni i tańców ludowych. Jego to działalności zawdzięczają w znacznej mierze kraje anglosaskie podtrzymanie pięknej tradycji starodawnych śpiewów i pląsów i wcielenie ich do programu szkolnego (za przykładem, danym jeszcze w latach 70-tych zeszłego stulecia przez Szwecję). Zmarły odbywał nieraz podróże do odległych zakątków w kolonjach dla wykrycia zanikłych już w przecywilizowanej Anglji tradycyj. Ostatnio zamierzał taką wyprawę do Nowej Fundlandji, w czem mu śmierć przeszkodziła.

Kronika.

— **Mianowania.** Wybitny znawca pedagogiki naukowej i eksperymentalnej. Dr. Bogdan Nawroczyński, powołany został na jedyną w Polsce katedrę pedagogiki, w Uniwersytecie Poznańskim, opróżnioną przez przejście w stan spoczynku zasłużonego prof. Danysza. Prof. Nawroczyński, czynny ostatnio na stanowisku naczelnika Wydziału programowego Ministerjum Oświecenia, posiada bogaty dorobek naukowy, wśród którego na szczególne wyróżnienie zasługuje klasyczne studjum p. t. „Uczeń i klasa" (Warszawa 1923).

P. Helena Olszewska, zaszczytnie znana siła pedagogiczna, została powołaną na stanowisko instruktorki wychowania fizycznego przy Wydziale Seminarjów naucz. w Ministerjum Oświecenia. Nominacja ta jest początkiem zaledwie zapełnienia luki niezmiernie przykrej i przypominamy, że Ministerjum potrzebuje conajmniej analogicznej siły fachowej w Wydziale Higjeny i Wych. Fiz. oraz że na 11 Okręgów szkolnych dotąd tylko dwa (Kraków i Lwów) posiadają instruktorów (a Lwów nadto instruktorkę).

— **Docenturę fizjologji wychowania fizycznego** w Fakultecie Lekarskim Uniwersytetu Paryskiego po ś. p. Prof. Dr. J. P. Langlois objął (jak donosi *Revue Médicale d'Éducation Physique et de Sport*) długoletni współpracownik znanego mistrza Dr. P. Chailley-Bert.

— **Rozstrzygnięcie konkursu im. G. Piramowicza.** Komitet konkursu im. Grzegorza Piramowicza, wyłoniony przez Towarzystwo Lekarskie Warszawskie dla nagrodzenia najlepszej pracy z jakiegokolwiek bądź działu higjeny szkolnej, wydanej lub nadesłanej Towarzystwu w r. 1924, nie wyróżnił żadnej z rozpatrywanych prac, natomiast, zgodnie z punktem drugim fundacji na wniosek naczelnych władz higjeniczno-szkolnych przy Ministerstwie Oświecenia postanowił nagrodzić następujących lekarzy za szczególnie gorliwą i wydatną pracę higjeniczno-lekarską w szkole: 1. dra Aleksandra Macieszę, lekarza szkolnego w gimnazjum państw. im. Wł. Jagiełły oraz seminarjum nauczycielskiego w Płocku; 2. drkę Marję Rytlównę, lekarkę szkolną w gimn. państw. im. Królowej Jadwigi w Siedlcach; 3. dra Jana Karchowskiego lekarza szkolnego w gimn. państw. im. Marji Magdaleny w Poznaniu; 4. drkę Janinę Szepelską, lekarkę szkolną w gimn. prywatnem Zdzienickiej i Popielewskiej w Warszawie.

Sąd konkursowy stanowili: Wiceprezes Warsz. Towarzystwa Lekarskiego dr. Kazimierz Zieliński, dr. Wł. Światopełk-Zawadzki, ofiarodawca konkursu dr. St. Kopczyński, delegat od Zarządu Stowarzyszenia nauczycieli szkół średnich i wyższych dyrektor P. Sosnowski i delegatka od Zarządu Związku nauczycielstwa szkół powszechnych p. A. Dargielowa.

Na powiększenie tegorocznej nagrody konkursowej Zarząd Polskiej Składnicy Pomocy Szkolnych ofiarował 500 złotych.

Następny zeszyt „Wychowania Fizycznego" (Nr. 1—3, 1925) opuści prasę 15 marca.

appropriée (surtout à Poznań), cet arrêté aboutirą vite aux exercices corporels obligatoires pour lesdites Facultés — à l'instar des Universités des Etats Unis. En tous cas, cette réforme contribuera beaucoup à la propagation des jeux, excursions, sports, équipes d'Eclaireurs, dans nos écoles secondaires et, ce qui ne vaut pas moins, à faire mieux comprendre, à la totalité du corps enseignant, les besoins et l'importance de cette partie de l'éducation.

Ofiary i subwencje na fundusz wydawniczy. Starostwo Krajowe (Poznań) 300 zł., Maż Józef (Chełm Lub.) 4 zł. Wydawnictwo składa niniejszem serdeczne podziękowanie.

Składka założycielska. W dalszym ciągu wpłynęły następujące składki założycielskie: dr. T. Jaroszyński — dwa udziały (Warszawa) Sekcja wychowania fiz. krakowskiego Koła T. N. S. W. (Kraków), Zakład Antropologji Uniw. Jagiel. (Kraków).

Sekretarjat Redakcji w Poznaniu i Administracja: Studjum Wychowania Fizycznego, Poznań 3, Ogród Botaniczny.

Skład główny: Książnica Pol. Tow. Naucz. Szkół Wyż., Warszawa, Nowy Świat 59; dla Poznania: Księgarnia Uniwersytecka Fiszera i Majewskiego (ul. Gwarna 5).

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 200 822.

Warunki przedpłaty: rocznie 10 złp. **Składka założycielska** 100 złp. Ogłoszenia: według umowy.